

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia nastr. 1-ty okładki pok. 30, na innych pok. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. N-ru bez dod. powiesc. k. 20. Zadz. łącz. ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od 1 k. i 1/2 k. od 2 k. i poczt. przes. do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4 do 5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraja», w Warszawie: Kantor «Kraja», ul. Niecała Nr. 8. Zagran. agencja: we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i w księgarniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 2 (14) lipca 1893 r.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Nasze zdrojowiska, p. J. T. Art. literackie: Suptński jako ekonomista, p. d-ra Stan. Głabińskiego. Luźne kartki, przez Bolesława Prusa. Art. i sprawy bieżące: Z nad Sekwany, p. Nemo. Rozruchy w Paryżu, p. Nemo. Podróż d-ra Nansena. Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraja». Kronika naukowa i literacka.

Odcinek: Twierdzenie Pitagorasa, p. Castelnovo. Echo zachodnie (od spec. koresp. «Kraja»): z Wiednia p. Mariusa, z Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraja»): z Moskwy p. Longmusa i L., z Wilna p. A. R. Z. i Iskrę, z Rosji p. A. Sa., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Odessy p. Wandalina i t. d.

Z polit. świata, p. J. T. H. Kron. powszechna. Z tygodnia. Parlament niemiecki, p. Wojnicza. Przegląd prasy ruskiej. Wiad. urzęd. Wiad. bież. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy korespond. «Kraja» i drobne wiad.). Zdaleka i blisko. Kron. pośm. Prawo i sądy. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Przegląd ekonomiczny, p. H. K. Konwencja handlowa z Francją, p. S. Handel okowita i dr. żel. południowo-zachodnie, p. X. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.

Średniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i jakowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

w Warszawie, Niecała 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Niecała 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielek i Boni. (137-26)

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (3)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (2)

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów „ROSJANIN”.

Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3. Agencje we wszystkich znaczących miastach Królestwa i Cesarstwa. (26-52)

1-sza Petersb. fabr. metalow.

WIANKOW

i k w i n t ó w,

Kazańska, 8-10, L. Urlaub.

naprz. Lombardu.

DRUKARNIA POLSKA KORNATOWSKIEGO

Petersburg, M. Morska, 9.

Przyjmuje do druku książki, gazety,

cykularze, cenniki, bilety wizytowe

i t. p. we wszystkich językach. (1670)

SKŁAD

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

fabryki „Robotnik”. (1390)

Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkient.

SKŁAD WIN

egzystuje od 1829 r.

P. A. KRZYWIŃSKIEGO

w Warszawie. (140)

ul. Wierzbowa № 3, d. br. Krasieńskiego.

S. HISZPAŃSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 8.

Egzystuje od 1838 r. (1)

MAGAZYN WYROBÓW MELCHIOROWYCH

warszawskiej fabryki

Józefa Fraget,

Newski pr. 22. (1515)

Marszałkowska 151.

MAGAZYN DZIECINNY

„JANINY”.

Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka.

Dla dzieci: Bielizna, Wyprawki, Far-

tuszki. Dla dzieci: Specjalnie mocne

pończoszki. Dla dzieci: Chroniące

od zaziębienia trykotaze. Dla dzieci:

Czapki i Kapelusze. Słowa wszelkie

artykuły dzieciinne (597)

FABRYKA GORSETÓW,

istniejąca od 1857 r. (519)

JEANNE BERGERS,

dawniej Fanny Bonnet.

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 19.

PRZYBORY MALARSKIE

T. Popławski,

Warszawa, Kr.-Przedm. 24. (507)

40. Krak.-Przedmieście. 40.

MAŁECKI,

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN,

Warszawa.



(176-13-1)



ZBIÓR USTAW LEŚNYCH

zawierający

NOWE PRAWO O ZABEZPIECZENIU LASÓW,

artykuły ogólnej ustawy leśnej, prawo o reorganizacji leśnictwa w Królestwie polskim, instrukcje i przepisy uzupełniające i objaśniające, oraz artykuły ustawy o karach i kodeksu karnego, dotyczące kar za szkody i przestępstwa leśne.

Cena rs. 1.

Do nabycia w KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ.

PIERWSZY SKŁAD

ZAGRANICZNYCH KAMIENI MŁYŃSKICH

i maszyn, oraz wszelkich przyborów, dotyczących się młynarstwa,

R. H. BORCHERTA w Rydze,

istniejący od 1858 roku.

Przeszło 500 kamieni stałe na składzie.

Zwracam szczególną uwagę na prawdziwe IONSDORF-

SKIE KAMIEŃ (1847-2-1)

Korespondencja prowadzi się w ruskim, polskim i niemieckim języku.

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ST. ŁUCZYŃSKIEJ,

Warecka № 3, parter, drugi dom od Nowego-Swiatu, (564)
posiada w każdym czasie nauczycielki, boni różnych narodowości.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

W. TWARDZICKIEGO,

przy ulicy Niecałej № 12 w Warszawie. (520)

OSZCZĘDNOŚĆ, ZAKŁAD KRAWIECKO-REPERACYJNY,

Marszałkowska 143.

Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuję odzież męską, zle skrojonej nadaje formę możliwie piękną i przyjmuje obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące. (160-26)

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraj».

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Koks czwartki po 1 rs.,
za pud 18 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpow-
wiedni rabat. (7)

ANTONI PIASKOWSKI,

adwok. przys. i obrońca konsystorski.
Chmielna, 29, w Warszawie. Przyj-
muje od g. 5-7 pop. (685-52)

Lekarz A. PODOLSKI

(dentysta),
Warszawa, Marszałkowska № 129.
Przyjm. od 10 r. do 6 pop. (553-26)

JAKANIE, belkot., mowę nosową, nie-
motę bez głuch., oraz cięrp. jamy noso-
gardziel., leczy dr. Oltuszewski w swoim
domu zdrowia, Warszawa, Długa, 8.

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUWIA

L. NIEMCZYŃSKIEGO,

Petersburg, M. Italiańska 19.

A. URBANOWICZ,

krawiec męzki, w Petersburgu,
kan. Jekaterynenski, 47, przy moście
Kamiennym, przyjm. obstal. na ubra-
nia cywilne i wojsk.; ceny niskie. (1516)

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA (1787)

W. ZAREMBY,

Petersburg, Kazańska 48.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
Księgarni Spółki
WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
w Krakowie.

KONSTANTY GÓRSKI
Historja piechoty polskiej,
na podstawie nowoodnalezionych a
niezaużytych jeszcze źródeł,
z 2 tablicami litografowanymi, w 8-ce,
str. 271. Cena rs. 2 k. 40.

Tomas Babington Macaulay.

**Szkice i rozprawy histo-
ryczne.**

Tłóm. Stanisław Tarnowski.
Tom I, w 8-ce, str. 348, rs. 1 k. 50.
Jadwiga z Wittów Korzeniowska.

NAD SIŁY.

Powieść z bruku warszawskiego,
w 8-ce, str. 195, rs. 1 k. 20.

Ks. Klaudjusz Marja Mayet.
ANIOŁ EUCHARYSTJI
czyli

ŻYWOT MARJI EUSTELLI
według najautentyczniejszych doku-
mentów, tłómaczyła M. K. 8-o, str. 516.
(Dzieło zaszczycone aprobatą Jego
Eminencji ks. kardynała Dunajew-
skiego). Wydanie na papierze welo-
nowym, rs. 1 k. 50. (1818-6-5)

Do nabycia w każdej księgarni.

Z CHICAGO.

Czcząc Kolumba pamięć,
Przemysłne jankesy.
Robią dzisiaj na nim
Świetne interesy.
Stworzyli wystawę
Owe dzielne chłopcy
I strzygą, oj, strzygą
Owce z Europy.
(Kur. Świat.).

Są do nabycia w księgarniach dzieła
naukowe pedagoga

PI. v. REUSSNERA:

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się bez nauczyciela
czytać, pisać i rozmawiać po niemiec-
ku w 3 miesiącach, po angielsku
w 24 lekcjach. Cena metody nie-
mieckiej kurs niższy kop. 60, kurs
wyższy rs. 1 k. 60. Komplet (oba
kursy) tylko rs. 2. Metoda angielska
z wymową k. 75. Najlepsze ele-
mentarze: polsko-niemiecki lub
rusko-niemiecki z wymową, z 14
wzorkami pisma i 200 rycin, k. 35,
20 i 10. Polski z 20 wzorkami pi-
sma, rysunkami i rycin, razem 340
figur, tudzież ze wskazówek, pedagog.
k. 25, 15 i 4. Obrazki do nauki
poglądowej, w 5 język., po 100 do
150 figur w zeszytach, k. 40 każdy
zeszyt. Na przes. poczt. dopłata do każ-
dego rubla po k. 20. Skład główny u
autora (Reussnera, ul. Marszałkowska,
№ 142, w Warszawie). (1498-24-21)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE.

137. MARSZAŁKOWSKA, 137.
posiada na składzie wielki wybór me-
bli wykwintnych i skromnych. Podej-
muje się urządzeń apartamentów pod-
ług rysunków. Dzi. i dekorac. tapicer-
ski. Wynajem mebli mało używanych.
Ceny niskie, stałe. (559)

— I czy pani nie tęskno za mężem?
— Przecież co tydzień otrzymuję
od niego list...
— Czy z czułościami?
— E, coż znów... z pieniędzmi...
(Mucha).

L'URBAINE,

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacji
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich
miastach Cesarstwa i Kró-
stwa. a

L'URBAINE

kapitału.

W razie choroby
lub nieszczęśliwego wy-
padku, Towarzystwo wnosi
składki za ubezpieczonego, przy-
czem ubezpieczenie pozostaje
w swojej mocy. Gdyby niezdolność do
pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wy-
placa ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte
kapitału. (1344-52)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej

podaje do wiadomości pp. akcjonariuszów, że począwszy od
d. 22 czerwca (4 lipca) r. b., stosownie do postanowienia
ogólnego zgromadzenia w d. 18 (30) czerwca r. b., wypłata
dywidendy za rok 1892 uskutecznić się będzie po rs. 17
k. 50 kredytowych od 1,000-rublowej akcyjnego Towar-
zystwa, czyli rs. 175 od 1,000-rublowej akcji, za złożeniem
kuponu dywidendowego № 26.

Miejsca wypłaty:

W Warszawie—w Zarządzie Towarzystwa, Królewska № 35.

» St.-Petersburgu—w Banku międzynarodowym.

» Berlinie—w Mitteldutsche Creditbank.

(1849-2-1)

Юго-Западные желѣзные дор.

Движеніе и сборъ за Май 1893.

ПЕРЕВЕЗЕНО:

289,613 пассажировъ	372,314 р. 78 к.
18,957,311 пуд. товаровъ и багажа	1,360,435 » 50 »
Разныхъ сборовъ	107,891 » 14 »
(1851)	
Итого	1,840,641 р. 42 к.

Менѣ противъ Мая 1892 г. на	305,542 » 60 »
Выручено съ 1-го Января по 1-ое Іюня 1893 г.	8,700,699 » 63 »
Менѣ противъ того же періода 1892 г. на	990,517 » 23 »

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ

объявляетъ, что, согласно опубликованному въ № 434 Сборн. тар. Росс.
жел. дор. тарифу № 5207, съ 30 Іюня с. г. впродъ до отмены
сеинцовая и цинковая руды будутъ таксироваться по тарифу,
установленному Сводомъ № 4436 на перевозку желѣзной руды. Кроме
того, помѣщенные въ означенномъ Сводѣ и Дополненіяхъ къ нему
исключительные тарифы за №№ 19, 19а, 19б, 20а, 20б, 21 и 22, уста-
новленные на перевозку предметовъ третьей категоріи Свода, съ оза-
наченнаго выше срока действительны только для отправокъ полными на-
гонами, чугуна не въ дѣль сыпучаго и желѣза черноваго
въ крицахъ и пудлинговыхъ болванкахъ, а также и мѣль-
барца. (1844-3-1)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na naj-
lepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje *cà la carte*,
a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Ka-
wa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki i ciasta w wielkim wybo-
rze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, pi-
ramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

Prosimy powoływać się na „Kraj”, jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych
artykulech.

SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE I MUŚLINOWE
najgrubsze, zatem najtańsze

sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA

W WARSZAWIE,

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw hotelu Rzymskiego).

Reprezentant: M. Stankiewicz.

(159-10-5)



Wina białe, począwszy od k. 30.
Wina słodkie lub czerwone od k. 35.
Koniak rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3.
Próbne skrzynki Koniaku, zawierające
6 but., wysyła do wszystkich st. dr.
żel. w Królestwie i zach. guberniach
franko po rs. 10. (135-26)

Zakład i Magazyn

optyczno - mechaniczny

A. E. PAWŁYGO,

Newski просп., № 62, vis-a-vis pa-
łacu Anickowskiego.

Wyrabia okulary, binokle, lornetki,
z różnych metali. Przyjmuje repara-
cję rozmaitych złotych i srebrnych
przedmiotów.

!!Ceny przystępne!!

— Oto, proszę pana, dobre miesz-
kanie, jeno ta jedna izba nieładna,
ale może służyć za komórkę...
— Dlaczegoż ona nieładna?
— Et, pod oknem kałuża, naprze-
ciw chlewy, a tutaj kole okna obora...
— Słusznie! Tutaj pomieszcze moja
panią teściową! (Mucha).

POTRZEBNY JEST

uczeń

do handlu, posiadający świadectwo
z pkończenia przynajmniej 3 klas gim-
nazjum, znający języki: ruski, polski,
względnie francuzki i niemiecki.
Zgłaszać się do magazynu T. Odynia
w Wilnie, ul. Wielka 85. (1829-4-3)

AGRONOM

z wieloletnią praktyką i poważnem
świadectwami poszukuje posady rząd-
cy w większych dobrach ziemskich.
Piśmiennie porozumieć się można: st.
poczt. Linków, grub. kowieńska, mają-
tek Murowany Dwór, lit. A.P. (1836-2-2)

— Mój Janie, czy twój pan przy-
jmuje?
— Zaraz...
— Co ty robisz?
— Wącham pana, gdyż mój pan ta-
kich, co rublem nie pachną, nie ka-
zał wypuszczać... (Kolce).



WARSZAWSKA

SZKOŁA DENTYSTYCZNA

1893/4 rok szkolny.

Zawiadamia, że przyjmowanie prób
na imię zarządzającego szkołą, zaczęło
się d. 15 (27) czerwca r. b. (167-3-2)

— Podobno wy umiecie grać w win-
ta, Bartłomieju...
— A już ci ze umiem.
— I na cóż wam to?...
— Ha, proszę pana, jak letnikom
braknie do kumpanii, to mnie wynaj-
mują...
— I placą wam?
— A jeno... po dwudziestaku od
robera. Już cię darmo tobym się ta-
nie paskudził. (Kur. Świat.).

SPRAWOZDANIE PETERSBURSKIEGO PRYWATNEGO BANKU HANDLOWEGO

za rok 1892.

PRZYCHÓD.

Pozostało z r. 1891	377 79
Rachunek komisji:	
Z conto-courrentów	127,815 62
» towarów	18,452 80
	142,268 42
Rachunek procentów:	
1. Procenty od inkasa wekeli	327,049 72
po potrąceniu przeniesionych na rok 1893	73,012 04
	254,037 68
2. Procenty od pożyczek:	
a) terminowych	26,955 93
po potrąceniu przeniesionych na rok 1893	4,515 19
	22,440 74
b) na żądanie «on call»	148,089 75
	170,530 49
3. Procenty różne:	
a) od wekeli zagranicznych	16,790 —
b) od papierów procentowych, stanowiących własn. banku	146,702 73
c) procenty od pożyczek na towary	5,646 88
d) z rachunków z korespondentami	71,249 71
	240,389 32
	664,957 49
Po odliczeniu wypłaconych przez bank:	
4. Procentów z rachunków bieżących	88,691 58
5. Procentów z rachunków różnych	59,834 60
6. Procentów od wkładów terminowych	6,430 70
7. Procentów od zapasowego kapitału	27,463 30
	183,420 18
	482,537 31
Rachunek operacji kursowych	201,966 76
» papierów procentowych	107,652 86
Niewypłacona dywidenda za r. 1886	920 —
	939,723 14

ROZCHÓD.

Pensje i nagrody dyrektorowi i urzędnikom	140,933 11
Pensje, nagrody i rozjazdy oficyalistom	19,856 —
Opłaty gildyjne i świadectwa komisantów	3,241 05
Opał i światło	2,003 75
Książki i kancelaryjne materiały	4,203 —
Ogłoszenia i roboty drukarskie	7,850 06
Notarialne, pocztowe i telegraficzne rozchody	4,014 78
Rozchody różne	8,611 55
» domowe	7,814 26
	196,527 56
Odliczono wątpliwych wpływów: 182,000 —	
Po potrąceniu:	
Otrzymałych od wątpliwych dłużników	4,707 97
	177,292 03
3% podatek państwowy za r. 1892	16,747 92
Rozchód na przygotowanie nowych akcji banku (10% od 17,250)	1 725 —
Rozchód na wynagrodzenie członków zarządu i deputatów	25,000 —
Zapomoga wdowie po E. E. Brandcie	3,000 —
	425,292 51
	514,430 63
Czysty zysk	
który, na mocy § 60, rozdziela się jak następuje:	
a) akcjonariuszom 9% od kapitału zakładowego	450,000 —
b) na kapitał zapasowy 10%	51,405 28
	501,405 28
Przenosi się na r. 1893	13,025 35

BILANS

31 grudnia 1892 r.

STAN CZYNNY.

Rachunek kasy (oddz. I dod.):	
Gotówka	278,952 36
Na rachunku bieżącym w banku państwa	774,829 87
	1,053,782 23
Rachunek wekeli ruskich (oddz. VII dod.):	
Inkasowanych	4,868,050 82
Otrzymałych w komis	143,806 90
	5,009,357 72
Rachunek pożyczek termin. (oddz. IV dod.):	
Na zastaw pap. procent. gwarantowanych	63,100 —
» » » niegwarantowanych	180,930 —
	244,030 —
Rachunek pożyczek na żądanie «on call»:	
Zabezpieczonych papierami procentowymi (oddz. V dod.):	
Na zast. pap. procent. gwarantowanych	401,099 —
» » » niegwarantowanych	1,038,311 35
	1,439,410 35
Rachunek pap. proc. (oddz. VIII dod.):	
Gwarantowanych	1,144,277 98
Niegwarantowanych	555,178 34
	20,543 62
	1,719,999 94
Rach. operacji kursow. (oddz. IX dod.):	
Wekeli zagranicznych	127,639 93
Ruskiego złota i srebra	26,014 44
Zagran. monet i biletów kredytowych	4,847 51
	158,501 88
Rach. korespond. banku (oddz. X dod.):	
Na ich rachunkach (loro conti)	5,681,888 80
Na rachunkach banku (nostro-conti)	1,147,943 82
	6,829,832 62
Rachunek wekeli wysłanych dla otrzymania wypłaty	401,463 90
Rachunek wydatków do zwrotu:	
Papier wekslowy i marki	9,581 —
Rachunek rozchodów na przygotowanie nowych akcji	3,450 —
Rachunek majątku nieruchomego	150,000 —
	17,019,409 64

STAN BIERNY.

Rachunek kapitału:	
20,000 akcji po ra. 250	5,000,000 —
Rachunek kapitału zapasowego (oddz. XII dod.)	994,311 98
Rachunek wkładów na rach. bieżące (oddz. II dod.)	3,739,676 74
Rachunek strat akceptowanych (oddz. VI dod.)	96,635 93
Rachunek korespondentów banku (oddz. X dod.):	
Z ich rachunków (loro-conti)	2,674,761 76
Z rachunków banku (nostro-conti)	3,856,874 95
	6,531,636 71
Rachunek dywidendy za r. 1887—89 i 1891:	
Niewypłacona dywidenda na akcje	4,715 —
Rachunek procentów z rach. bieżących (oddz. II dod.)	86,352 88
Rachunek procentów od wkładów termin. (oddz. III dod.)	6,430 70
Rachunek procentów, należnych za r. 1893:	
Od pożyczek na zastaw (oddz. IV dod.)	4,515 19
Od inkasa wekeli (oddz. VII dod.)	73,012 04
	77,527 23
Rachunek podatku państwowego:	
a) od wkładów różnych	147 35
b) od rachunk. specjalnych (on call)	1,210 62
c) 3% podatek państwowy za r. 1892	16,747 92
	18,105 89
Rachunek sum przechodnich	991 23
Rachunek dywidendy za r. 1892:	
Przenosi się na 1 stycznia 1893 r.	450,000 —
Rachunek strat i zysków:	
Przenosi się na 1 stycznia 1893 r.	18,025 85
	17,019,409 64

Prezylujacy członek zarządu: K. Siemens.
Członkowie zarządu: A. Prochorow.
F. San-Galli.
F. Celibiejew.
R. Spiegel.
Członek zarządu i dyrektor: A. Muraniyi.
Buchalter: August Nipp.

GRABIN KONNA „Tiger”

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE,
nowej ulepszonej konstrukcji

Z FABRYKI J. W. STODDARD ET C^o
w Dayton (Ameryka),

oraz dające się do nich zastosować

Siewniki do koniczyzny,

(150-8-6)

POLECAJA

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4.

T. STRAKACZ & SYN W WARSZAWIE,

ulica Kapucyńska róg Miodowej, obok kościoła,
egzystująca od 1835 roku, nagrodzona medalami firma,

POLECA

starannie i ściśle podług przepisów liturgicznych we własnych
pracowniach wykonane: Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Chora-
gwie, Proporce, Baldachimy, Antepedia, Tuwalnie i wszel-
kie inne ubiory i przedmioty kościelne po cenach bardzo przystęp-
nych. Hafty złote, srebrne i kolorowe, ręczne, artystyczne i me-
chaniczne, oraz bieliznę kościelną. Materje w rozmaitych ga-
tunkach i desentach kościelnych, adamaszki jedwabne, wełniane
i t. p., oraz galony, taśmy i wszelkie przybory do wyrabiania
aparatów kościelnych, zawsze w wielkim wyborze na składzie po-
siada i po cenach hurtowych innym pracowniom odstępuje. Zamó-
wienia na towary platerowane, brązowe i inne po za obrębem
swojej specjalności firma załatwia sz. klientom bezinteresownie.
Obstalunki wysył. się do wszystkich gubern. Król. i Cesarstwa pocztą
lub koleją. Mniej zamożne parafje rachunki mogą regulować rękami.
Gotowe przedmioty mogą być wysyłane do wyboru. (172-3-2)

Rzepe ścierniskową okrągłą i długą.

Oleonaftę w najlepszym gatunku do maszyn rol-
niczych w beczkach, wagi około 3, 7,
10 i 13 pudów, po rs. 2 k. 40 za pud.

Smarowidło do osi i trybów w baryłkach, od
1 do 20 pud., w cenie rs. 2 k. 50
za pud.

Pasy do maszyn z najlepszych i już wy-
ciągniętych grzbietów skór
angielskich z renomowanej fabr. Wegnera, po cenach fabrycznych.

Worki zbożowe korcowe w dobrym gatan-
ku, przy odbiorze poczw-
szy od 10 sztuk po 53 k. Plachty rzepakowe. Koszarki gazo-
nowe najpraktyczniejszych systemów w rozmaitych wielkościach,

POLECA

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16. (169-3-3)

IWONICZ.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY.

SZCZAWY ALKALICZNO-SŁONE JODO-BROMOWE,

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaźniowych, borowinowe,
igłwiowe, tuszowe, basenowe i rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodza-
ju, inhalacje. Mleko, żentycia, kefir. Lekarzem zakładowym jest dr. Kl.
Dębicki. Apteka, poczta i telegraf w miejscu. Zakład gimnast. pod
kierunkiem specjalisty. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. Poło-
żenie zakładu urocze wśród lasów śpilkowych, powietrze górskie wzmac-
niające, wolne od pyłu i organ. zanieczyszczeń. Rozległe spacery w las-
nach. Okolica malownicza i zajmująca. Pora lecznicza od 20 maja do końca
września. W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia, mieszkanie znacznie
tańsze. Zgłoszenia załatwia

(128-8-4)

DIREKCJA.

Walter A. Wood'a

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

ŻNIWIARKI LEKKIE

Light Reaper,

o stalowem kole biegowem,
wzmocnione i ulepszone.

NOWE KOSIARKI STALOWE

„New Steel Mower”,

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, pro-
stej i trwałej konstrukcji.

ŻNIWIARKI SAMOWIĄZĄCE

„Single Apron”,

uproszczone na rok bieżący, oraz

ŻNIWIARKI NEW REAPER,

dawnej, lecz wzmocnionej konstrukcji,

POLECAJA

(149-8-6)

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4.

ZARZĄD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

fabryki cukru i rafinerji

„JOZEFÓW”

podaje do wiadomości, iż jeneralnym agentem wyłącznej sprzedaży

cukierków owocowych

JOZEFOWSKICH,

ustanowiony został na Cesarstwo i Królestwo

p. I. HERSTEIN,

kupiec i gildji, w Warszawie, przy ulicy Przechodniej pod № 6
zamieszkały. (171-8-2)

Korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszym, prosimy wzmiankować o „Kraju-
jako źródle powyższych informacji).

NAJWYŻEJ zatwierdzone Moskiewskie Towarz. Che-
miczno-Farbiarskich Zakładów

J. S. OSSOWIECKIEGO

w Moskwie.

Farby suche, farby olejne, pokost, lakiery olejne i wszystkie mate-
rjały malarskie dla robót karetowych, malarstwa pokojowego, litografji, fa-
bryk obió i t. d. Jako nowe udoskonalenie wyrobów naszych zakładów
specjalnie, poleca się

UPRZYWILEJOWANE:

Pokost i Farby metalizowane

dla wszelkich robót malarskich, wymagających trwałego, ozdobnego
malowania, bez częstej reparaacji malarskiej.

Kantor główny i skład w Moskwie, Wielka Gruzidska ul., dom
Ossowieckiego, dokąd należy się zwracać z zadaniami i obstalunkami.

Cenniki, podręczniki, objaśnienia i wszelkie informacje, dotyczą-
ce malarstwa, przesyła się na żądanie. (1814-9-5)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincję, w Cesarstwie Rosyjskim: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Opłata na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia) w tekście po k. 40. Cena pojedynczego numeru bez dost. poczt. k. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 karta każdego egzempl.) i kosztów przes. do Petyburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

ROK XII

Biuro Redakcji i Administracji: ul. Kasarska Nr. 34, m. 28. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów w wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 popołudnia. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraja», w Warszawie: Kantor «Kraja», przy ulicy Młockiej Nr. 8. Zagraniczne agencje: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących katedrach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 2 (14) lipca
1893 roku.

Dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu pisma, upraszamy sz. prenumeratorów kwartalnych i półrocznych o jak najspieszniesze nadesłanie dalszej przedpłaty.

NASZE ZDROJOWISKA.

Petersburg, 2 lipca.

Lekarze nasi radziby skierować wszystkich chorych do swojskich miejscowości kuracyjnych i przez to, po pierwsze, przyczynić się do rozwoju lecznictwa krajowego, powtórę, ułatwić kurację u wód chorym, którzy dotąd marzyć nawet o leczeniu u źródeł nie mogli, po trzecie wreszcie, ulepszyć stopniowo miejscowości kuracyjne, doprowadzając je do względnego porządku, zgodnego z wymaganiami doświadczenia i nauki.

Wszystkie te pochwały godne życzenia i dążności, należycie pojmowane są przez ogół inteligencji; ale, niestety, pięknym nadziejom powszednia rzeczywistość nie staje na zawołanie. Wszystkie nasze źródła i miejscowości lecznicze szwankują to tem, to owem, a inaczej, jak dotąd, być nawet nie może w wielu razach. Obudzone wszakże ku wodom swojskim sympatje i zwiększanie się ilości kuracjuszków, zachęca zarządy do wprowadzenia przynajmniej takich ulepszeń, na jakie pozwalają fundusze.

Ciechocinek trzyma się dotąd najlepiej i w przybliżonym porównaniu zastępuje dla nas Ischl Nauheim. Druskieniki, Birsztany, podążają za nim. Siarczane źródła Buska i Solca zyskują coraz większą sławę, nie ustępują pod względem składu Tenczinowi, Akwisgranowi i Baden. Są nawet silniejsze, jakkolwiek podgrzewać je trzeba. Sławinek, gdyby się rozwinął cokolwiek, stałby się przyszłym Szwabachem. Szepietówka także się stopniowo podnosi. Nowe-Miasto zdobyło już sławę niemal Fürstenhoffu. Nałęczów, współzawodnik Kaltenleitgebenu, podnosi zwolna swą hydropatję i ma z pewnością przyszłość przed sobą, tak samo jak i Sławuta, ten nasz Reichenhall. Bez wątpienia, wszystkie te miejscowości mają klimat nieco ostrzejszy od klimatu południa, lecz to przeszkód nie stanowi, skoro jest rzeczą dowiedzoną, że najlepszym i naj-

właściwszym klimatem—jest rodzimy, swojski.

W najbliższym sąsiedztwie mamy wody galicyjskie, Szczawnica to Ems; Krynica i Żegiestów to Reinertz, Iwonicz i Rabka to Kreutznach, Bobrka to Kissingen, Zakopane to Davos lub Gerbersdorf, Swoszowice, Krzeszowice i Lubomla, składem swym niewiele się różnią od Buska i Solca i nawet biorą początek z jednej formacji. Wody galicyjskie pozyskały już tak szeroki rozgłos i tak zasłużone uznanie, że obawiać się o ich los dalszy nie ma potrzeby.

Wyjeżdżający do wód zagranicznych zapytywani, dlaczego nie jadą do wód krajowych, powtarzają frazes utarty: „I niewygodnie i drożej niżli zagranicą, wreszcie lekarze nasi nie dorównują zagranicznym“. Zachodzi pytanie, o ile publiczność nie myli się w tym względzie? Pragnąc dać na to, mniej więcej, wyczerpującą odpowiedź, nie trzeba przedewszystkiem zbijać w czambuł wszystkich naszych miejscowości leczniczych. Każda z nich ma swoje zalety i wady, o których dość pisano w pismach lekarskich i korespondencjach wiosennych i letnich. W ostatnich czasach dr. J. Zawadzki, po zwiedzeniu naszych źródeł krajowych, opisał je i postawił pewne wymagania w „Zdrowiu“ z r. 1890, Nr. 53, 54, 55 i 56; porównać także co pisał dr. Chełchowski w „Zdrowiu“ Nr. 55. Poglądy ogólne zamieściliśmy w artykułach: „Co się dzieje u wód“ („Zdrowie“, r. 1889, Nr. 45) i „Eksploatacja u wód“ („Zdrowie“, Nr. 54 b. r.). Wreszcie zaznaczymy, że istnieje specjalny organ, poświęcony sprawom balneologii, p. t. „Krynica“. Nie mamy tedy potrzeby szczegółowego opisywania zalet i wad miejscowości kuracyjnych.

Wnioski natury społecznej trudniejsze są do zdobycia. Pragnąc w zakresie tym zdobyć się na trochę cyfr, ażeby na ich podstawie dojść do jakichś uwag szerszych, rozestaliśmy do zarządów wód mineralnych w Królestwie listy z prośbą o nadesłanie wiadomości statystycznych o liczbie kuracjuszków w ciągu ostatnich lat 10, od r. 1882 do 1891. Dzięki sz. lekarzom zdrojowisk, mogliśmy otrzymać pewniejsze dane zaledwie co do Nałęczowa, Ciechocinka, Buska i Sławuty, któremi dzielimy się z publicznością, jako wskazówką i dowodem, że przecież mamy już „publiczność“ odwiedzającą źródła swojskie.

Lata.	Ciechocinek ^{*)} .	Busk.	Nałęczów.	Sławuta.
1880	—	1,305	128	—
1881	—	1,316	260	—
1882	3,833	1,346	262	—

^{*)} Do cyfr Ciechocinka powinniśmy dodać każdorocznie średnio 800 żołnierzy, wraz z oficerami, leczących się w szpitalu wojskowym, i około 200 dzieci z ochronek.

Lata.	Ciechocinek.	Busk.	Nałęczów.	Sławuta.
1883	4,835	1,307	446	—
1884	3,916	1,240	324	277
1885	4,402	1,458	381	455
1886	4,352	1,541	357	474
1887	4,540	1,611	380	629
1888	4,488	1,743	365	617
1889	4,402	1,790	325	716
1890	4,515	1,887	444	634
1891	4,571	1,658	498	621

Z powyższych liczb przekonywamy się, że ilość kuracjuszków w każdej z tych miejscowości systematycznie wzrasta. Ogólnie biorąc, stosunek mężczyzn do kobiet ma się jak 3 do 2, czyli: że na 1,000 chorych bywa 600 mężczyzn i 400 kobiet. Co do reszty zdrojowisk, o ile wiemy, Nowe-Miasto zgromadza do 500 kuracjuszków, Sławinek do 300, Solec około 600, Birsztany 300 do 400, Druskieniki 1,500 do 2,000. Grodzisk jest miejscowością właściwie dla letników, przybywających tu z Warszawy, stosowaną tu jest oddawna hydropatja, kuracjuszków około 100 (w r. 1882 było 56, w r. 1886, maksymalnym—121). W Ojcowie letnicy odbywają również kurację, piją wody mineralne; odwiedza przesłanną tę miejscowość około 300 osób, przeważnie kobiet i dzieci. „Niekłan“, czyli stacja klimatyczna leśna w Czarneckiej-Górze, zgromadza do 200 letników; zakład wodoleczniczy utworzony w roku 1889. Pod Otwockiem zakład kąpielowo-kumysowy dopiero w rozwinięciu. Istnieją jeszcze stacje klimatyczno-leśne, do których w pierwszym rzędzie zaliczamy piękną miejscowość „Inowłódz“.

Jakkolwiek cyfry powyższe nie są wyczerpujące i posiadający je nie może rościć prawa do czynienia wniosków ścisłych, to jednak każdy łatwo przekonać się z nich może, że zakłady główne lubo powoli, dźwigają się przecież systematycznie i ilość kuracjuszków stopniowo wzrasta. Zakłady pomniejsze podążają za większemi. Daje się przecież odczuwać brak bardzo ważnej rzeczy: ogólnego planu i kierunku. Są to przedsiębiorstwa prywatne, działające na własną rękę, wybijające się o własnych siłach. Ztąd pochodzi, że rzadko który z zakładów posiada odpowiednio wysokie dla należytego udoskonalenia środki materialne, rozwijając się i postępując o tyle, o ile okoliczności i stosunki finansowe pozwalają. Publiczność tymczasem nie chce nic wiedzieć o tych różnolitych względach. Powtarza ona jedno: chcę mieć za swoje pieniądze wygodę, ład i staranność—jak zagranicą. Urządźcie mieszkania, pobudujcie koleje, nie szciedźcie ułatwień, a wtedy—zobaczmy... Naturalnie, że publiczność ma słuszość, jak ją też mają i lekarze, praktykujący u wód, i zakłady same. Sędzią mógłby tu być jedynie—rachunek porównaw-

czy: ile się traci na wodach zagranicznych i ile się zyskuje na domowych. Jakże tu zajrzeć do kieszeni pacjentów, należących do klas najrozmaitszych?...

Chorzy, korzystający z leczenia u wód, dzielą się zazwyczaj na 4 kategorie:

I. Ludzie wiele zamożni, arystokracja rodowa i finansowa. Przyzwyczajone wyjeżdżać zagranicę i wszystko co zagraniczne wynosić pod niebiosa, możnowładztwo nasze zdaje się całkiem nie wiedzieć o egzystencji zakładów leczniczych swojskich; podwójny cel, szukania wrażeń i zabawy, oraz kuracji, wzywa ich stale zagranicę. I rzeczywiście, wolno bogaczowi jak sam chce rozrządzać swoją szkatułą, w widokach podniecenia zbyt często zazwyczaj przytępionych zmysłów. Cokolwiekby, na listach kuracjuszków u wód miejscowych nazwisk arcyważnych i firm o grubych fortunach nie spotykamy. Może dlatego, że wody nasze istotnie w urządzeniu lokali i komforcie nie zawsze odpowiadają wymaganiom wykwińskiej publiczności, pewnie jednakże dlatego, że w kraju nie ma na co patrzeć, nuda, okropna, parlamentarnych koziołków nikt nie wywija, a bez tego! czyż może być dobry skutek kuracji?...

II. Obywatele ziemscy, kupcy, księża, wojskowi, emeryci, ogółem ludzie średnio zamożni, zniewoleni do wód wyjeżdżać na skutek choroby, równie jak i urzędnicy i specjaliści lepiej uposażeni, którzy, lubo z trudnością, mogą przecież wydać 300 do 500 rs. w ciągu paru miesięcy. Wszyscy oni mają wymagania znacznie mniejsze i zadawalniają się urządzeniami, na jakie stać zdrojowiska swojskie. Ale i z nich połowa wyjeżdża do wód zagranicznych; dopiero druga połowa przeprowadza kurację w kraju, zazwyczaj tylko pierwszą, a gdy ta nie skutkuje, podąża również do wód zagranicznych. Żyjąc zwykle dość dostatnio, kuracjusze tej kategorii spędzają kurację przyzwyczajenie i tu czy tam, otrzymują rezul-

taty stosunkowo dobre. Nadto, kategoria ta, czując się na naszych wodach pierwszą, traktowana i obsługiwana *en consequence*, jest zazwyczaj z kuracji zadowolona i do rozwoju zdrojowisk swojskich dzielnie się przykłada.

III. Ludzie mniej niż średnio zamożni, urzędnicy biurowi, kolejnicy, oficjaliści, żydzi i t. p., o wyjeździe zagranicę nie marzą. Wyłożyć mogą w ciągu dwóch miesięcy od 150 do 200 rubli z trudnością i stękaniną, uważający wydatek podobny za „*coup d'état*” w swoim budżecie. Leczą się oni i karmią nader ekonomicznie, oględnie, odmawiając sobie niekiedy niezbędnych porad i wygod. Ztąd rezultaty kuracji są przeważnie drobne lub niewyraźne. Ludzie ci powracają do domu rozczarowani, narzekający na zdzierstwo, a że odczuwają długo rezultaty wyjazdu, sięją przeto postrach pomiędzy tych, którzy się wybierają skorzystać z leczniczych dobrodziejstw przyrody, przytem zatajają najczęściej rzeczywiste przyczyny niepowodzenia, wskutek wrodzonego naszemu szczepowi wydymania się po nad stan, i przez to utrudniają lekarzom możliwość zasilania zdrojowisk krajowych.

IV. Czwartą kategorię stanowią proletarij, mniejsi pracownicy pióra, pędzla lub igły, rzemieślnicy, drobni handlarze chrześcijanie i żydzi, wreszcie wieśniacy. Wszyscy oni dopiero wtedy o leczeniu się u wód marzyć mogą, gdy przysługują im znaczne ulgi kuracyjne, tak co do porady, jak i co do kąpieli, albo gdy liczyć im wolno na pomieszczenie w szpitalach. Niechętnie przez to u wód są widziani, jako nie przynoszący żadnego dochodu, lub nawet powodujący ujemę w budżecie zakładu i osób prywatnych, przybywających tu dla spekulacji; stanowią oni znakomitą, niedostrzeżoną niekiedy mniejszość kuracjuszków, gdyż najpospoliej chorzy tej kategorii—zwłaszcza czuśli i drażliwi—pozostają w domu, ażeby dalej biedować w chorobie, aż do rychłego, da Bóg, zgonu.

W takim stanie rzeczy zachodzi pytanie: na którą z tych kategorii zdrojowiska miejscowe liczyć mogą i w jakim kierunku zmierzać powinny, ażeby rozwój dalszy sobie zapewnić? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, potrzebujemy jeszcze rozważyć, jaki stosunek zachodzi pomiędzy każdą z tych kategorii a zakładem, oraz pomiędzy samymi kategorjami.

Ilekoć zjawi się kuracjusz kategorii I, jest on, naturalnie, przedmiotem szczególnej ostentacji tak ze strony zakładu jak i publiczności. Trzeba jednakże, aby był wcale zamożnym, obdzierają go bowiem na każdym kroku i stawiają wymagania pod każdym względem wygórowane. Zaczawszy od koncertów i teatrów, kończąc na kweście dla ubogich, musi on sownie wszędzie opłacać swój tytuł. „*Pro honore nominis*” wysypie też grosza sporo, jest przytem solistą na spacerach i wycieczkach, na zebraniach towarzyskich nie bywa wcale, ale za to troskliwie i starannie zająć się może leczeniem własnym i kontemplacją nędzy rodacznej. Kuracjusze kategorii II układają się zazwyczaj w pewne kółka towarzyskie, bawią się dobrze, intrygują, kłóciują; urządzają wycieczki i pikniki, osobiście przyczyniają się do powodzenia koncertów, zebrań i balów amatorskich, czynią niemało a chętnie groszowe ofiary na rzecz kuracjuszków uboższych, wspierają nawet miejscowe instytucje rozmaitego rodzaju. Leczą się akuratnie a stanowią *great attraction* dla lekarzy, magazynów, przedsiębiorców, właścicieli dorożek i powozów. Kuracjusze III kategorii żyją o wiele skromniej, spędzają czas na spacerach pieszych, na muzyce i gawędce u źródeł. Wspólna dola i niedola spręga ich szczerze, zaprzyjaźniają się z sobą na dobre i długo o sobie pamiętają. Dla zakładów balast to niezbędny—jakkolwiek specjalnie nie poszukiwany; masa ta powiększa poważnie poczet kuracjuszków, silnie podpira rachunek brutto, lecz czysty z niej dochód zaledwie opłaca nakład i za-

ODCINEK „KRAJU“.

Twierdzenie Pitagorasa.

Castelnovo.

Przekład z włoskiego.

— «Twierdzenie Pitagorasa!» — przeczytał z odcieniem ironji profesor Roweni, rozwijając kartkę, którą z wielką nieśmiałością wyciągnął przed chwilą ze stojącej na katedrze urny. Następnie szanowny mentor pokazał świstek siedzącemu obok komisarzowi rządowemu, szepnąwszy mu przytem parę słów na ucho; wreszcie wręczył go mnie, ażeby raz jeszcze na własne oczy się przekonał o zawartości.

— Proszę do tablicy — dodał i zatarł ręce.

Kolega, który mnie na tym posterunku poprzedził, wychodził właśnie z klasy na

palcach, uradowany, że się udało jako tako wywiązać z trudnego zadania. Przez drzwi, które szczęśliwiec otworzył do sąsiedniej sali, wylała się na ścianę i podłogę klasy długa struga słonecznego światła, w której przez chwilę miałem przyjemność oglądać cień mej postaci.

Drzwi się zamknęły i znów pokój cały utonął w półcieniu. Było to w sierpniu. Upał był straszliwy, dla ochrony od palących promieni słońca puszczano w oknach grube, szafirowe rolety, przymknięto okiennice. Reszta pozostającego w klasie światła skupiała się na katedrze i na tablicy, a było go aż za dużo do uwidocznienia niechybnie czekającej mnie porażki.

— Proszę pójść do tablicy i przedstawić nam twierdzenie na rysunku — powtórzył profesor z naciskiem, widząc moje zakłopotanie.

Z całego twierdzenia miałem tylko pojęcie o tem, jak się ono na rysunku przedstawia; uchwyciwszy tedy krede, zabrałem się skwapliwie do roboty. Nie spieszyłem jednak z ukończeniem rysunku,

trafnie obliczając w duchu, że im więcej czasu zejdzie mi na graficznej części zadania, tem mniej pozostanie go na ustną recytację. Profesor atoli nie był bynajmniej skłonny do pobłażania tym moim przezroczytym zapewne dla niego wybiegom.

— Proszę się spieszyć — upominał. Nie chodzi przecież o kopję Madonny Rafaela. Musiałem kończyć.

— Porozstawiać teraz proszę litery... Prędeż, po co tu kaligrafja tak staranna. I dlaczegożeś stał to C?

— Żeby nie splątać go z G, które stoi obok. Zamiast C napiszę tu H.

— Co za przezorność! — szydził Roweni. No, czy skończyłeś?

— Skończyłem — a półszepsem dodałem: żeby cie!...

— No, i cóż dalej? czegoż milczysz jak zaklęty? Co tu należy dowiedzieć?

Zbliżał się początek mojej kłeski. Formuła twierdzenia ulotniła mi się całkowicie z pamięci.

— W trójkącie... — zacząłem ze drżeniem w głosie.

chody. Na „czwartaków“ bardzo niewiele ztąd płynie. Tu również rekrutują się „niezadowoleni“ tak z wielu rzeczy jak i ze wszystkiego, krytykujący zajadłe i zdrojowiska i ich zarządy, i lekarzy swoich i swoje powietrze... Wreszcie chorzy kategorii IV nie wymagają kwalifikacji bliższej. Niezbyt liczni, cały swój czas radziby oni poświęcić na kurację. Dobrze, gdy są umieszczeni w szpitalach; jeśli zaś przybyli na leczenie jako kuracjusze prywatni, nie dość, że potrzebują porad i kąpieli bezpłatnych, lecz często nawet lokali i pożywienia. Środki na to starają się w ten lub ów sposób wydobyć od kategorii pierwszej, drugiej, a nie raz i trzeciej. Wyczekują niekiedy godzinami całymi w przedpokojach lekarzy, próbują wzruszyć odźwiernych znających się na publiczności i „specjalności“ swych chlebobawców. Mieszkają ciasno, źle się odżywiają. Wiele uboższych rodzin żydowskich do czwartaków się zalicza. Znaczniejsza część najmniejszych kuracjuszków utrzymuje ich niemal całkowicie sumptem własnym podczas sezonu; zarząd tłómaczy się brakiem środków i bardzo mało o losy ich się troszczy.

Nie ulega wątpliwości, że taki stan rzeczy jest najzupełniej naturalnym wynikiem naszych stosunków społecznych. Rozbicie w życiu zwykłym jaskrawiej tylko występuje u wód na tle ciemno podmalowanym cierpieniami jednych, zniecierpliwieniem drugich. Ponieważ jednak nie może nam tu chodzić o reformę społeczną, zastanówmy się więc tylko nad tem, jakby się wziąć do rzeczy, ażeby dozwolili korzystać z dobrodziejstw natury tym wszystkim, którzy nagląco potrzebują największego z darów Bożych: zdrowia.

O kategorię I (względnie — według zastrzeżeń poniższych kat. II), same zakłady dbać powinny i dbają. Szczęśliwa to kolej rzeczy, która występując na scenę pod postacią konkurencji i chęci zysków, ściąga za ludźmi zamożnymi ulepszenia, wygody, przyjemności:

coś, nieco okroi z tego wszystkiego i na rzecz mniej uposażonych. W pierwszym tedy rzędzie staje pytanie: zwalczyć uprzedzenie jasnie wielmożnych do wód krajowych? Zarzuty co do lekarzy swojskich niewiadomo na czym są oparte. Wody mineralne i kąpiele mają swe ściśle określone działanie i skutki. Ilekroć zaordynowane są właściwie i używane w odpowiedni sposób, efekt swój nieodbitcie wywrą. Ordynują je przeważnie nie lekarze zdrojowi, lecz ci, którzy wysyłają do wód, przeto lekarze domowi, lub znakomitości. Każdy z lekarzy zdrojowych, po paru sezonach pobytu nabiera już dostatecznej wprawy w stosowaniu tych, nie innych źródeł i kąpieli, w wynajdywaniu wskazań, lub przeciwwskazań, a cóż dopiero po kilkunastu latach!... Nic innego nie robią lekarze zdrojowisk zagranicznych, chyba to, że drożej sobie każą płacić, a śmieją się w duchu z łatwości swych adoratorów. Przy wszystkich znaczniejszych zakładach odbywają się konferencje i konsultacje lekarzy praktykujących, z których łatwo korzystać można. Od czasu do czasu przybywają konsultanci zewnątrz (domowi), tudzież „znakomitości“ — trzebaż tedy czegoś więcej jeszcze: czego mianowicie? Ale trudno. Wołanie do tej naczelnej grupy towarzyskiej czas jakiś pozostawać musi — niemal we wszystkich zakresach życia — wołaniem na puszczy. Obowiązki, które arystokracja pełni z takim zaszczytem gdzieindziej, w Anglii np., we Włoszech, częściowo w Węgrzech i Czechach, spadają u nas niemal wyłącznie na barki kategorii II, znacznych tych pracowników, spędzających żywot wśród zajęć wielorakich, a jednak dbałych, nie przestających dbać o moralne i materialne dobro współbraci i dążących do wyższych celów. Od nich w sporej mierze zależy ułatwienie dostępu do zdrojowisk kategoriom III i IV.

Na obie te kategorie, jak dotąd, nie mogła być zwróconą należyta uwaga zarządów wód mineralnych, dlatego, że

same te zakłady, jako chorujące na anemię finansową, faktycznie nie są w stanie zadowolnić wymagań uzasadnionych po cenach, jakie chorzy płacić mogą. W warunkach obecnych jest na to jeden tylko jedyny środek zaradczy. Na całej przestrzeni kraju zamieszkują ludzie zdrowi, przeto szczęśliwsi stokrót od tych, co bez względu na sytuację swoją, zmuszeni są opuścić zajęcie i rodzinę, ciągnąć znekani, chorzy i słabi do wód po zdrowie. Do tych to prawdziwych bogaczy — bo zdrowych organicznie, odwołać się powinni patronowie z kategorii II o pomoc i poparcie w celu wytworzenia wspólnymi siłami „kasy niezamożnych chorych“, przeznaczonej dostarczać lub wyjednywać: a) bilety kolejowe do wód i napowrót; b) lokale skromne, lecz suche i widne; c) leki i kąpiele; d) porady lekarskie; e) obiady; f) rozrywki niezbędne.

Zakłady wód mineralnych nie mogą czynić obecnie żadnych — częściowych nawet — ustępstw, bez groźnego dla siebie uszczerbku, bez zagrożenia egzystencji własnej; publiczność zaś u wód raz na zawsze uwolnić należy od składek dorywczych, źle zorganizowanych, często chybiających przeznaczenia. Fundusz zatem na ten cel powinien napłynąć drogą składek dobroczynnej i najmniejszej publiczności. Ponieważ zaś decentralizacja ofiar mogłaby jedno źródło uwzględnić, inne, niemniej pożyteczne omijać, pożądanem przeto byłoby gromadzenie ich w „Towarzystwie balneologicznem“ lub w „Towarzystwie lekarskiem warszawskim“. Podziałem zajęłaby się osobna „rada balneologiczna“. Tą drogą drugie pół ceny dla osób kategorii III i całość ceny w wielu wypadkach dla kategorii IV mogłyby być opłacone w sposób umiejętnie skombinowany i o ile możności ekonomiczny. Swoją drogą, w każdej okolicy kraju znajdują się i tacy chorzy, którzy mogliby być wysłani do zdrojowisk sumptem składek miejscowych. Z tego ostatniego zakresu przytoczymy tu dwa au-

— No?...

Zebrałem się na odwagę i brałem dalej jak mogłem i umiałem:

— W trójkacie... kwadrat zbudowany na przeciwprostokątnej równa się kwadratowi dwóch przyprostokątnych.

— W każdym trójkacie?

— Ależ nie — odpowiedziała mi jakaś litościwa dusza.

— Nie — powtórzyłem głośno.

— Wytłómacz się tedy jaśniej, w jakim trójkacie?

— W trójkacie prostokątnym — szepnął znowu tenże głos, có i przedtem.

— W trójkacie prostokątnym — powtórzyłem jak papuga.

— Milczcie tam w ławkach! — zawołał profesor, a zwracając się do mnie:

— A zatem twierdzisz, że ten duży kwadrat równy jest każdemu z tych małych kwadratów.

Twierdzenie podobne byłoby oczywiście głupstwem; wobec tej pewności wstąpiło we mnie jakieś szczęśliwe natchnienie.

— Nie — odpowiedziałem — obu razem.

— To znaczy sumie ich; trzeba było mówić tak odrazu. Teraz dowiedz mi tego.

Poczułem, że pomimo iście podzwrotnikowego upału, panującego w klasie, zimny pot mi oblewa. Oslupiałem spoglądając na trójkąt prostokątny, na duży kwadrat i dwa mniejsze, odstające naksztalt skrzydeł, kwadraciki, przekładałem krede z ręki do ręki i nie mówiłem nic, dla tej prostej przyczyny, że nie powiedziałem nie umiałem.

Nie odważono się podpowiadać. W sali zapanowała taka cisza, że słysząc byłoby brzęk przelatującej muchy. Profesor utkwił we mnie spojrzenie swych szarych, złośliwie polyskujących oczu, komisarz notował coś na arkuszu papieru. Po upływie dobrej chwili, ów statysta dostojny chrząknął donośnie, a profesor przemówił znów dumnie, ze zdradziecką słodyczą:

— No i cóż?

Milczałem.

Profesor trzymał mnie w tym stanie męczącej niepewności i nie wyrzucił za drzwi, mając widocznie ochotę pobawić się moim kosztem.

— Jakto? Czy szukasz nowego, nieznanego dotychczas rozwiązania?... Hm, nie przeczę, że dałoby się ono może znaleźć, lecz my poprzestaniemy chętnie na jednym z już znanych. Spróbuj: czyliż nie pamiętasz, że należy linie DE i MF przedłużyć aż do punktu ich wzajemnego przecięcia się? Przedłuż je — śmiało!

Machinalnie robiłem, co mi kazano. Rysunek zaczął przybierać kształty olbrzymiego potwora, opierającego się całym swym ciężarem na brzuchu.

— Napisz literę N w punkcie przecięcia się przedłużonych boków trójkąta. Tak, teraz cóż dalej?

Świerzbiał mnie język — lecz do słowa przyjść nie mogłem.

— Czy nie uważałyś za rzecz potrzebną przeprowadzić linie prostopadła z punktu N przez punkt A na podstawie kwadratu BHGC?

Wyznałem szczerze, że nie uważałem tego bynajmniej za rzecz potrzebną, ale i tym jeszcze razem zrobiłem jak mi powiedziano.

tentyczne przykłady, dokładnie nam znane, które dowodzą, że współczucie dla bliźnich, chorych a niezdolnych, w sercach naszych nie wygasło i że wśród uzasadnionych narzekań na biedę i ciężkie czasy, nieraz jeszcze da się zrobić wiele dobrego. Był stolarz lat 45, człowiek dobry i majster doskonały. Miał żonę i 5 dzieci. Robota szła wysmienicie. Lecz oto zostaje dotknięty paraliżem nóg i zagrożony paraliżem ogólnym. Leży w szpitalu na prowincji w ciągu 3 miesięcy, później w Warszawie w klinice 6 miesięcy. Lekarze oświadczają, że jedynie kuracja u wód w Busku uzdrowić go może, ale ponieważ środków na to nie ma, więc najprawdopodobniej umrze.

Umrze z pewnością. Już nawet p. asystent kliniki uprasza, ażeby w razie, gdy się uda wyjąć rdzeń kręgowy i przedłużony, przysłano go do kliniki, „bo to bardzo ciekawa i rzadka choroba”. Co tu począć? Przywieziony do domu, wychudzony nieborak, przedstawiał widok okropny, żona zaś i dzieci żyły od pół roku z dobroczynności publicznej... Rada w radę, zarządza się dobrowolna składka między znajomymi. Niezbędne są przede wszystkim: list do lekarza zdrojowego oraz koszt podróży. Podanie do rady powiatu, pobyt w szpitalu w ciągu 2 miesięcy — i oto chory, którego żona nieruchomego odwiozła na miejsce, powraca do domu od kolei, wiorst 10, na własnych nogach. W zimie już potrochu pracuje, na pół utrzymania zarabia. W roku następnym stolarz po raz drugi jedzie — bez przewodnika tym razem — do wód i powraca uzdrowiony zupełnie. Nie udało się p. asystentowi oglądać zmienionego patologicznie rdzenia kręgowego... Przykład drugi. Była sobie bardzo biedna żydówka, miała syna Ieka lat 19. Od trzech lat chorował on na żółtaczkę, a tak upartą, że wszelkie miejscowe leki na nic się nie przydały. Wysłano go do kliniki sumptem ubogiej osady żydowskiej. Po 6-tygodniowym pobycie i przeprowadzeniu badań

klinicznych orzeczono, że tylko kuracja u wód w Karlsbadzie pomódz może. Ha! zkad wziąć na Karlsbad? Z uwagi, że żydzi zawsze i wszędzie byli i są solidarni, opatrzone matkę otwartym listem do rabinów, opiewającym, że chory jest ubogim i potrzebuje koniecznie kuracji u ciepłych wód. Z prywatnym tym paszportem kobieta uzyskuje wkrótce środki na podróż do Karlsbadu. List doktora zdrojowego ułatwił przed nią wstęp do możliwych kuracjuszków. Znaleźli się bankierzy, którzy dawali na chorego więcej niż potrzebował — i oto matka, po paru miesiącach pobytu, przywozi syna do domu z wielką poprawą i 36 rs. gotówki w zysku...

Z przytoczeń powyższych wynika, że gdy dobra chęć ożywia zdrowych obywateli kraju, ubodzy chorzy mogą nie tracić nadziei: nie zginą marnie i przedwcześnie. Gdy filantropja zrobi rzecz główną, zarządy wód dopełnią z pewnością reszty: 1) ulepszając systematycznie urządzenia źródeł; 2) dbając o wygodę, dezynfekcję i oczyszczanie mieszkań po chorych; 3) bacząc na to, aby eksploatacja u wód nie odstraszała chorych; 4) starając się o składki, ofiary, zapisy, teatry amatorskie, koncerty, loterie i t. p. na rzecz ubogich chorych; 5) starając się o szpitalik barakowy, mogący zgromadzać na sezon kuracjuszków kategorii IV (w części także i III); 6) nie spuszczając nigdy z pamięci, że im taniej i łatwiej leczyć się będzie można, tem więcej jednostek z tych dobrodziejstw natury skorzysta, i drugim, trzecim opowie o błogosławionem ustroniu!...

Powie kto może: wszystko to osnute jest wyłącznie na miłości bliźniego, a w wieku naszym, uczucie to... Owóż, niekoniecznie tak. Wobec ustalania się poglądów na zaraźliwość chorób w ogólności, wobec ogromnego prawdopodobieństwa, że wszystkie choroby są zaraźliwe wskutek rozmnażania się zarazka, śmiało powiedzieć można: dba ten o siebie, kto dba o drugich, zmniejszanie bowiem długości trwania choro-

by u ubogich, zmniejsza naogół ilość tych zarazków, których w danym razie paść mogą ofiarą bogaci, zamożni... Wprawdzie, mówiąc to, czujemy na swych policzkach gorąco rumieńca. Lecz właśnie, dobrze jest, że tak jest. Wstydić się zaprawdę musi ten, kto w społeczeństwie naszym ucieka się do dźwigni i pobudek egoistycznych, ażeby poruszyć altruistyczne skłonności współziomków. Bez żadnych rozumowań, dość jeszcze w sobie cnót mamy — wrodzonych i nabytych, domowych i humanitarnych.

J. T.

Supiński jako ekonomista.

Cicho, bez zwykłego w podobnych wypadkach rozgłosu, przeminał nad społeczeństwem naszym w marcu b. r. zgon znakomitego mistrza pióra, s. p. Józefa Supińskiego. Od lat dwudziestu z górą utracił w nim nauka polska, mianowicie literatura ekonomiczna, dzielnego i nieustrudzonego pracownika; w imię prawdy naukowej i ogólnych ideałów krzewił wśród społeczeństwa zdrowe jej zasady, wskazywał i torował nowe drogi do jej rozwoju, dopóki niemoc i zupełna utrata wzroku nie zmusiły go usunąć się w zacisze życia domowego i nakoniec zamilknąć na zawsze wśród twardych warunków bytu. W smutnym tym okresie życia sędziwego starca, w którym żył już tylko jako żywy pomnik naukowej tradycji i swej chlubnej przeszłości, zbierało dopiero społeczeństwo obfity plon z jego posiewu naukowego: Supiński bowiem doznał losu podobnego, jak wielu innych, którzy śmiało wznieść się umieli po nad poziom umysłowy współczesnego pokolenia, że dopiero później własne społeczeństwo zrozumiało go i sprawiedliwie oceniło, że dopiero po utracie wzroku doczekał się ponownego, dwukrotnego wydania swych dzieł naukowych, a uroczysty obchód jego jubileuszu naukowego, w r. 1877, stał się wyrazem hołdu naukowego świata polskiego i czci młodego pokolenia dla jego niespożytych zasług jako uczonego i obywatela.

— Następnie wypadnie przedłużyć bo-ki BH i GC.

Oto, doprawdy, tego już było za dużo.

— Teraz — wyrzekł wreszcie profesor — chyba już i dwuletnie dziecko dowiodłoby tego twierdzenia. Nie nie znajdziesz do powiedzenia o trójkątach BAC i NAF?

Ponieważ milczenie przedłużało tylko moją mękę, odpowiedziałem przeto lakonicznie:

— Nie, nie znajduję.

— Co znaczy, innemi słowy, że nie a nic nie umiesz?

— Ależ, zdaje mi się, że mogłeś to już pan oddawna zauważyć — odpowiedziałem z godnym Sokratesa spokojem.

— Brawo, brawissimo, więc to taki z ciebie ptaszek? A czyliż nie wiesz o tem, że twierdzenie Pitagorasa nazywa się inaczej mostem osłów, gdyż tylko ostatnie, srogie osły na niem się obcinają? Ruszaj mi ztąd zaraz. Spodziewam się, iż sam rozumiesz dobrze, żeś się zerznął. Niech ci to wystarczy na przyszłość za naukę, do czego prowadzi czytanie «Don Kiszota» i rysowanie kotów podczas lekcji.

Gdym wychodził z klasy, przeprowadzany tłumionym śmiechem kolegów, komisarz zażywał właśnie olbrzymią szczyptę tabaki. U wyjścia czekało na mnie trzech czy czterech towarzyszy, którzy z równem memu powodzeniem próbowali szczęścia na egzaminie.

— Co, kłapa?

— A kłapa i co się zowie jeszcze — odparłem poważnie, dodając z godnością: Byłem zawsze tego zdania, że matematyka stworzona jest dla idiotów.

— To się wie! — potwierdził jeden z towarzyszy mej niedoli.

— Jakież miałeś pytanie? — zagadnął inny.

— Twierdzenie Pitagorasa. A proszę: co mi to może obchodzić, czy kwadrat, zbudowany na przeciwprostokątnej, równa się sumie kwadratów z przyprostokątnych, czy się jej nie równa?

— Nie obchodzi to ani ciebie, ani mnie, ani nikogo na świecie — podjął z zapalem czternastoletniego nieuka trzeci kolega. Zresztą, jeżeli te kwadraty są sobie równe, to po co my mamy im to

powtarzać, jeżeli zaś nie są równe, to po co oni nam tem głowy zawracają?

— Wierzcie mi, przyjaciele — zawniósowałem z miną człowieka doświadczonego — wierzcie mi, że cały obecny nasz system wychowawczy nie wart złamanego szelaga i że dopóki Niemcy uczyc nas będą, nic się na lepsze nie zmieni.

Rozeszliśmy się z głębokim przekonaniem, że nasze niepowodzenie na egzaminie było protestem przeciw austriackiemu panowaniu, a zarazem najlepszym dowodem bystrości i niezależności naszego umysłu. Przyznać się jednak muszę, że gdy zostałem sam na sam, fantazja zaczęła mi się sprzeniewierzać powoli.

Smutnej pamięci egzamin ten wywarł stanowczy wpływ na mój los dalszy. Wobec faktu, tak jaskrawo wykazującego brak wszelkiego uzdolnienia do matematyki, nie mogłem nawet marzyć o ukończeniu szkoły technicznej. Okoliczności domowe nie pozwalały na rozpoczęcie nanowo kursu gimnazjalnego, a co więcej, zmusiły mnie do natychmiastowego

Urodzony w lutym r. 1804 we wsi Romanowie pod Lwowem, pobierał ś. p. Supiński początkowe nauki we Lwowie, później w Warszawie, gdzie też ukończył wydział prawa i administracji. Obdarzony żywym umysłem i szerokim na świat poglądem, próbował zamożności sił swoich na niwie poetyckiej; utwory jego poetyckie, np. większy poemat «Karpaty», tragedje: «Atcezy», «Tatarzy», «Morsztyn», «Regulus», zjednały mu też u współczesnych zasłużone uznanie. Na uniwersytecie jednak oddał się z całym zapalem nauce ekonomicznej, której zasady wpoił wien wykład profesora Fryderyka hr. Skarbka.

Dzięki swym zdolnościom i wytrwalej pracy w przyswojeniu sobie nauk technicznych i rachunkowości kupieckiej, zdobywa sobie korzystne stanowisko kierownika fabryki około Paryża. W fabryce wprowadza liczne ulepszenia, za które wdzięczni mu są chlebobdawcy, a rząd darzy go pochwałami; mimo to nie może oprzeć się tęsknocie za krajem i powraca w r. 1844 do Galicji, gdzie niebawem otrzymuje stałą posadę buchaltera przy nowoutworzonej galicyjskiej kasie oszczędności.

Teraz dopiero nastaje okres jego twórczej pracy naukowej. W kwietniu roku 1855 wykończył swoją «Myśl ogólną fizjologii powszechnej», z powodu trudności w wyszukaniu nakładcy wydał ją jednak drukiem dopiero w r. 1860. W roku 1862 pojawił się tom pierwszy «Szkół polskiej gospodarstwa społecznego», w r. 1865 tom drugi. Niestety, dzieła tego nie zdołał już wykończyć z powodu osłabienia, a później zupełnej utraty wzroku. Już w r. 1864 musiał opuścić służbę w gal. kasie oszczędności i od tego czasu nie mógł się już bez pomocy lektora oddawać pracy naukowej. Przez kilka lat jednak zajmował się żywo bądź przygotowaniem swych dzieł do drugiego wydania, bądź lżejszą pracą naukową; z tego czasu pochodzą jego «Listy treści społecznej», rozprawy «Stowarzyszenia i spółki», tudzież «Projekt narodowego banku oszczędności», nakoniec gawędy ekonomiczne «Siedm wieczorów», przeznaczone dla włościan. Staraniem p. Jana Welichowskiego wyszło w r. 1872 drugie, zbiorowe wydanie pism Supińskiego we Lwowie, nakoniec w r. 1883 trzecie

wydanie w Warszawie, nakładem firmy Gebethnera i Wolffa.

Dwa główne dzieła Supińskiego: «Myśl ogólna fizjologii powszechnej» (w wyd. 2 «Wszczęświata») i «Szkola polska gospodarstwa społecznego» doznały w czasie pojawienia się swego dość chłodnego przyjęcia ze strony publicystyki polskiej. Pisma codzienne zbyły je w przeważnej części kilku ogólnymi frazesami, niekiedy wprost nieprzychylnymi dla autora; pisarze poważniejsi zwrócili jednak na nie baczniejszą uwagę: np. Łukaszewicz w nowym wydaniu w r. 1860 «Rysu dziejów piśmiennictwa», zalicza «Myśl ogólną fizjologii powszechnej» do najznakomitszych dzieł w naszej literaturze; Mieczysław Marassé w swym «Przeglądzie polskiej literatury ekonomicznej», wydanym w roku 1864, nazywa Supińskiego «myślicielem, któremu najzawilsze kwestje ekonomiczne nie są obcymi», ubolewa tylko, że autor «tyle talentu użył na zbudowanie systemu, który w naukowym świecie z trudnością może być przyjęty».

Edmund Weichert w rozprawie: «O znaczeniu Bastiata, Careya i Supińskiego w ekonomice» (w «Ekonomiście» warszawskim w r. 1868) wykazuje pokrewieństwo nauki Supińskiego z Bastiatem i Careym, oraz zalety naszego autora przed nimi: «Przyznać należy, że Supińskiego poglądy głębiej niżli Bastiata we wnętrzu społeczności sięgają, że dzieło jego przedstawia bardziej wykończoną całość. Wyróżnienie świata ludzkiego z powszechnego, a obok tego wykazanie nici łączących te dwa światy, pojęcie zasobu społecznego i roli, jaką on w świecie ludzkim odgrywa — wysokiej są wartości... Otóż właśnie owa rozważa, ów spokój i większe rachowanie się z życiem, przewagę dają Supińskiemu. Zapal Bastiata unosi, myśl naszą podbija, opanowuje: Supiński zmusza do samodzielnego myślenia. Bastiat celuje dowiecipem, zręczną dylektyką, wdziękiem słowa; Supiński przedewszystkiem obfitością i głębokością nagromadzonych i rozwijanych myśli».

W miarę rozczytywania się ekonomistów i ogółu w pismach Supińskiego, rosła wziętość dzieł jego i uznanie dla autora; zasady ekonomiczne «Szkół polskiej» padły na grunt podatny, gdyż właśnie wówczas naród po smutnych zawo-

dach podjął hasło «pracy organicznej» w miejsce rozpaczliwych porywów i złudzeń, jako skuteczniejszego i pewniejszego środka do swego rozwoju. Obok uwielbienia dla autora, nie braknie atoli do ostatnich czasów także ujemnych sądów o wartości naukowej jego systemu ekonomicznego. Najsurowszy sąd o nim wypowiedział St. Kr. w dodatku miesięcznym do warszawskiego «Przeglądu Tygodniowego» w r. 1883 (półrocze pierwsze). Wedle niego, prace Supińskiego «wbrew roszczeniom samego autora i jego zwolenników do samodzielności i swojskości, przedstawiają tylko jedną z prób przeniesienia do naszej literatury rozwiniętej na zachodzie liberalnej czyli burżuazyjnej ekonomji i ugruntowania jej twierdzeń na... przyrodniczej frazeologii». Zdaniem tegoż krytyka, «jedyną zaletą Supińskiego jest jego silny i barwny język, chociaż i tu nie możemy nie zauważyć, że jego niezwykła barwność i przesycenie górnolotnymi zwrotami i przenośniami, często niezmiernie nuży czytelnika».

Mimo ustalonej w naszej nauce opinji, przyznającej Supińskiemu pierwsze miejsce wśród naszych ekonomistów minionego okresu naukowego, nie jest opinja ta, jak widzimy, jednomyślną. Okoliczność ta skłania nas do treściwego przypomnienia jego zasad naukowych, o ile to w ramach wspomnienia pośmiertnego jest możliwem, przed wypowiedzeniem sądu o jego znaczeniu i zasłudze naukowej.

Wstępem do teorii ekonomicznej Supińskiego była «Myśl ogólna fizjologii powszechnej», zawierająca jego poglądy na istotę praw społecznych i ekonomicznych i na stanowisko nauki ekonomji społecznej w rzędzie umiejętności. Już w przedmowie do dzieła tego staje Supiński po stronie teorii Adama Smitha; wedle niego, «prawa dostrzeżone przez Adama Smitha, są w świecie czysto ludzkim prawami Ptolomeusza; ich przejście kiedyś w kalendarz ludowy rozpocznie dopiero nową erę ludzkości». Uprzedza więc zgóry, że szczegóły jego teorii są już znane, a sobie przypisuje jeno samoistną «stronę widzenia», mianowicie «dopatrzenie nici, łączącej powstanie i czyny, powstanie przyrodzone i czyny ludzkie, z odwiecznymi wszechświata prawami, nici, której, zdaje mi się, nie dostrzeżono dotąd, lub którą ja złudzeniem tylko dopatrzyłem».

szukania pracy, któraby zapewnić mi mogła byt materialny.

Wiedziałem dobrze, że inaczej być nie może i nie miałem prawa sprzeciwiać się takiemu obrotowi rzeczy; niemniej, byłem rzetelnie zmartwiony. Do nauki w ogólności nie miałem bynajmniej tego wstrętu, jaki żywiłem wyłącznie do matematyki; do pewnego też stopnia korzystałem z lekcji, których mi udzielano w szkole, nade wszystko zaś lubilem samą szkołę. Lubilem jej długie korytarze, rozbrzmiewające odgłosami naszych figlów i zabaw, lubilem drewniane ławki, noszące liczne ślady scyzoryków, lubilem nawet tę czarną tablicę, która była świadkiem haniebnego mego «zerznięcia się»...

Całą winę nieszczęścia składałem na twierdzenie Pitagorasa.

Kto wie, myślałem, na inne pytania wybaknąłbym może jaką odpowiedź i przelazłbym z bieda do wyższej klasy, jak to bywało lat innych. Ale z tym oślim mostem!... I trzebaż mi było wyciągnąć to właśnie pytanie!

Noc niejedną przedumałem nad niem. W snach, ciągle prześladował mnie okrop-

ny ten kwadrat, tuż przy nim trójkąt, z którego wyrastały w dwie różne strony dwa małe kwadraciki. Wynurzał się dalej labirynt linii, chaos liter i jak uderzenia młota huczały w głowie wyrazy: BAC-NAF; RNAB-DEAB.

Nie prędko pozbyłem się tej zmyry, nie łatwo zapominałem o Pitagorasie i jego trzech kwadratach. Dopiero czas, gojący wszelkie rany, zatarł i to bolesne wrażenie. Minęły lata, szeregi lat... Nagle kilka tygodni temu, rzuciwszy okiem na kajet syna, drgnąłem: spostrzegłem na nim złowieszczy rysunek...

— Ach, to przekłete twierdzenie przesładuje ród mój cały! — zawołałem. Biedny chłopczyń! I jemu zaszkodzi ono zapewne w życiu, jak niegdyś mnie zaszkodziło.

Gdy syn wrócił dnia tego ze szkoły, postanowiłem go wybadać.

— Aha — zacząłem uroczyście — z geometrii doszłście już do twierdzenia Pitagorasa?

— Tak, ojcze — odpowiedział chłopak obojętnie.

— Trudne to twierdzenie! — ciągnąłem, kiwając głową ze współczuciem.

— Tak ojciec myśli? — spytał mnie z uśmiechem.

— Ty zaś przez przechwałkę chcesz mi wmówić, że tobie ono się nie wydaje trudnem?

— Naturalnie, ojcze, że się wydaje łatwem.

— Chciałbym to sprawdzić — wyrwało mi się niechętnie. Nie znoszę przechwałania się — dodałem.

— Zaraz ojca przekonam — śmiało odparł chłopiec.

I stwierdzając słowa czynem, wziął arkusz papieru, ołówek i w oka mgnieniu wyrysował kabalistyczną figurę.

— Sposobów dowodzenia jest kilka — powiedział. Czy wszystko ci jedno, ojcze, jaki obiór.

— Wszystko mi jedno — odpowiedziałem machinalnie.

I w rzeczy samej było mi wszystko jedno: chociażby tych sposobów było sto, żadnego bym z nich z pewnością nie zrozumiał.

Wszystkie swe rozumowania opiera tedy Supiński na przekonaniu, że między prawami przyrodzonymi i społecznymi istnieje nierozdzielna wspólność, bo wszystkie z jednego sączą się źródła; «Ekonomia polityczna—mówi za Storchem—jest umiejętnością praw przyrodzonych, na których się rozwija pomysłowość narodów, to jest ich bogactwo i cywilizacja; a jeżeli nie istnieje dotąd umiejętność, obejmująca całą potęgę człowieka, umiejętność ta powstać może i prawdopodobnie powstanie». W poszukiwaniu prawa odwiecznego dochodzi do wniosku, że prawem tem, «powszechnem i niezmiennem, jest organizm jeden i wspólny przyrodzie całej, opierający się na dwoistym ruchu: części i całości, to jest na siłach pojedynczych i sile powszechnej». Sił zaś odróżnia tylko dwie w przyrodzie: siłę rzutu, czyli pędu indywidualnego, i przyciągania, czyli zawisłości; dwie te siły «nigdy się spożyć nie mogą, a ich nieustające oddziaływanie jest ciągłego ruchu i życia, zatem istnienia warunkiem». Siła rzutu przedstawia życie jednostek, ich indywidualność, siła przyciągania zaś z jednej strony utrzymuje całość pojedynczego ciała, spajając jego części w jedno, z drugiej strony znowu objawia się jako siła rozkładu, gdy przyciąga i łączy «jednorodne lub pociągliwe nawzajem pierwiastki».

Prawa powyższe i siły rządzą mechanizmem ciał niebieskich, całą przyrodą po za człowiekiem, niemniej też w życiu ludzkim i społecznym; «muszą one być także naszymi prawami, bo jak świat jest jeden, tak jedną była myśl, z której powstał. Pra-prawem nieustającego ruchu jest harmonijne zestawienie dwóch przeciwnych potęg, dwóch jedynych sił na świecie: rzutu i rozkładu; sił przywiązanych do jednostek i siły ogólnej, po za niemi rozlanej; jest zatem zestawienie indywidualności z życiem zbiorowem, zgodność samoistnienia z zawisłością». Wszystkie pojawy życia pojedynczego w społeczności są rozwojem sił rzutu, natomiast wszelkie istnienie zbiorowe musi być wpływem przyrodzonej siły rozkładu. Wyrobem własnym człowieka jest uzbierana wiedza i zaoszczędzona praca; ten wyrób ludzki przejść musi także pod panowanie praw przyrodzonych.

W zbiorowym życiu ludzkości uderzają Supińskiego «trzy wielkie momenty:

— Biorę przeto najprostszy—ciągnął mój mały matematyk.

To mówiąc, przeprowadzał już i przedłużał linje, które dwadzieścia siedm lat temu kazał mi w taki sam sposób przeprowadzać i przedłużać niezapomniany mój profesor Roweni, następnie zaczął mi z najgłębszym przekonaniem dowodzić: że trójkąt BAC równa się trójkątowi NAF, że romb RHAB tak jest podobny do kwadratu DEAB, jak jedna połowa jabłka do drugiej, że wreszcie tyle jeszcze w tym rysunku jest rzeczy równych sobie, iż z tych wszystkich równości wypada jak najprościej wniosek ostateczny: kwadrat BHGC równa się sumie kwadratów CAFM i DEAB.

— A teraz — dodał syn, kończąc swe dowodzenie—teraz możemy, jeśli chcesz, ojcze, dojść innym sposobem do tegoż samego wyniku.

— Ale bójże się Boga! — zawołałem z przerażeniem. Dobrze i tak jeszcze, żeśmy do końca dobrnęli. Odpocząć teraz trzeba po pracy.

— Ależ ja, ojcze, wcalem się nie zmęczył.

wiara była pierwszą wspólnością i pierwszym towarzystwem węzłem; społeczność ludzka, dzieło ludzkie, ovladnąć musiała potęgą ludzką, ład społeczny; gdy zaś dalszy rozwój społeczny mógł być tylko jednostek rozwojem, przeto indywidualność, samoistność jednostek musiała być następstwem rozwoju i samego istnienia społeczności. «Indywidualność — mówi Supiński, pod widocznym wpływem Bastiat'a—jest trzecią, najświetniejszą, bo zarazem historyczną i przyrodzoną potęgą; co w niej przyrodzone, górować; co historyczne, rozplywać się musi: ona musi narastać w sobie samej, a niknąć w zbiorowym istnieniu».

W innym miejscu atoli wywodzi autor, że «siła rozkładu przemogła stanowczo, a społeczność, dzieło ludzkie, przechodzi pod przyrodzone prawa. Matematycznym następstwem narastania pierwiastku społecznego jest postęp bez końca; lecz postęp, to przewaga praw przyrodzonych, praw boskich, ujętych wiedzą człowieka». Z takiego stanowiska potępia Supiński, podobnie jak Bastiat, wszelkie teorie komunistyczne, dążące do wytworzenia sztucznego ustroju społecznego, wyłamującego się z pod panowania owych «praw przyrodzonych». Wedle niego «pragnienie, to ludzka siła rzutu, nie mająca końca, a na niej opiera się postęp bez końca. Żyjmy spokojni wśród świata, gdzie nas Stwórca umieścił: świat ten nie wyda Kolumba, któryby odkrył wyspę Mórusa, lub szczęśliwe państwo księdza Jana».

Taka jest w ogólnym zarysie zasadnicza, filozoficzna podstawa systemu ekonomicznego Supińskiego. W dziele tem dopatrują się niektórzy systemu socjologii, a Gumpowicz nazwał ztąd autora «pierwszym socjologiem polskim». Rzeczywiście, mieści «fizjologia powszechna» także poglądy autora na prawa istnienia i rozwoju społeczeństwa, a tem samem jego pomysły «socjologiczne». Na tę teorię i wywody Supińskiego miały wpływ stanowczy także pisma Comte'a, uważanego za «ojca dzisiejszej socjologii; w liście swym «o podstawie teorii rozwiniętej w fizjologii i szkole polskiej gosp. społ.» wyznaje on otwarcie, że «ustęp filozofii Comte'a, który twierdzi, że do wykończenia nauk wszystkich nie dostaje jeszcze fizyki społecznej i ta powstać musi, nasunął mu myśl szu-

kania w prawach, rządzących wszechświatem, praw zasadniczych ludzkiej społeczności, bez pretensji, by je przyjęto w dziedzinie nauk». Pytanie atoli, czy pomysły Supińskiego nazwać można już «socjologią», autora zaś «socjologiem», pozostawiamy tutaj na uboczu. Odpowiedź na nie bowiem zależy od pojęcia, zakresu i metody tej nowej nauki, która dotychczas, mimo licznych prób naukowych, nie powstała jeszcze jako samoistna, ustalona umiejętność. Jeśli nowa ta nauka opierać się ma na metodzie przyrodniczej, indukcyjnej, jeżeli pragnie na takiej podstawie dojść do wyników «ściślych», to nie masz jej jeszcze ani u Supińskiego, ani u późniejszych badaczy.

Główna, zasadnicza myśl Supińskiego, że w całym świecie przyrodzonym i ludzkim władają prawa wyższe, wychodzące ze wspólnego źródła, nie jest w nauce nową. Szczególnie od czasu wielkich odkryć astronomicznych, od sformułowania powszechnego prawa grawitacji przez Newtona, snuje się ona w postaci więcej lub mniej określonej w literaturze prawa natury, historjografii i nauk «ściślych». Już «Vico» z początkiem XVIII wieku stara się stworzyć «nową naukę» o naturalnych prawach, jakim podlega życie narodów i społeczeństw, fizjokraci w drugiej połowie XVIII wieku nazywają swoją «nową naukę» «nauką o naturalnym porządku społecznym, najkorzystniejszym dla społeczeństwa», a nauczyciel Comte'a, Saint-Simon, z początkiem XIX wieku (1802), marzy o nowej nauce «fizycznopolitycznej», opartej na analogii społeczeństwa z objawami fizjologicznymi; on także, podobnie jak Supiński, występuje przeciw metafizyce, domaga się «pozytywnej» metody badania i uważa «uniwersalne prawo grawitacji» za «jedyne prawo, któremu świat podlega, które ma się stać podstawą reorganizacji społecznej i wyjaśnieniem wszelkich postępów ducha ludzkiego».

Dr. Stan. Głabiński.

(Dok. nast.).

— Patrz go: wcale się nie zmęczył!... Zaprawdę, z chłopca tego będzie drugi Newton! I cóż tu teraz wobec takich faktów myśleć o prawach dziedziczności!

— Jesteś pewnie pierwszym uczniem z matematyki?—zapytał malca z pewnością, nie pozbawionem podziwu oniesmieniem.

— O! nie, ojcze—odrzekł. Jest w klasie dwóch mocniejszych odemnie, zresztą wiesz przecie dobrze, ojcze, że trzeba być chyba ostatnim osłem, ażeby nie rozwiązać twierdzenia Pitagorasa.

«Trzeba być ostatnim osłem!» Po dwudziestu siedmiu latach usłyszałem z ust mego syna powtórzenie wyroku, ferowanego przez profesora Roweni w pamiętnym dniu egzaminu, tylko, że tym razem towarzyszył im jeszcze dotkliwy dodatek: «wiesz o tem dobrze».

Chcąc uratować przynajmniej pozory, zdobyłem się na kłamstwo:

— No tak, naturalnie, że wiem. Rozumiesz, że był to z mojej strony żart tylko, który nie powinien cię wbić w dumę.

Tymczasem mały mój Newton, snadź pożałował zbyt porywczego sądu, wygłoszonego niebacznie:

— Są zresztą tacy—podjął—co w klasie nigdy nie uważają... Ci, lubo nie są osłami, jak przypuszczam...

Odwrót ten wydał mi się bardzo zręcznym, z nagłym tedy wybuchem otwartości zawołałem:

— Tak, zapewne. Co do mnie, nigdy nie byłem dość uważnym...

— Jakto?... Ojciec? — zawołał malec, czerwieniąc się po uszy...

Zamknąłem mu usta dłonią.

— Cicho, dajmy temu pokój...

I oto twierdzenie Pitagorasa stało się po raz wtóry przyczyną niemiłego dla mnie zajścia.

Pomimo to jednak nie uczuwałem już obecnie do niego takiego jak dawniej wstrętu. O zbliżeniu między nami mowy być nie może, ale zacząłem je uważać za przyjaciela rodziny, którego lekceważyć nie wypada, choćby się miało do niego osobistą urazę.

LUŻNE KARTKI.



[Wystawa w Chicago. Kongres dziennikarzy pięcioboja. Kongres kobiet, bądź pięcioboja żeńskiej, bądź nieokreślonej].

Nie mogę zrozumieć dlaczego pisma, tak głośno narzekające na ogórkowe czasy, tak mało zajmują się—wystawą w Chicago?

Jest przecie ona ważniejszym faktem cywilizacyjnym, aniżeli ugrupowanie stronnictw w parlamencie niemieckim, albo kwestja fałszywych dokumentów w izbie francuskiej. Jest nie tylko największą z dotychczasowych, nie tylko odkrywa przed Europejczykami młody świat i jego olbrzymie bogactwa, ale jeszcze posiada wiele stron całkiem oryginalnych.

Ile tam musi być wynalazków, nawet nowych sposobów pracy, o których, jeżeli nie w Europie, to przynajmniej w Warszawie nie słyszano. Jak inaczej wygląda tamtejszy rolnik i rolnictwo, rzemieślnik i rzemiosło, robotnik i przemysł fabryczny. Jak inaczej, aniżeli my, mieszkają tamtejsi ludzie, karmią się, bawią i odpoczywają!...

Widziałem dość obszerny plan wystawy i wyznaję, że mnie zdumiał; nie tyle rozległością, której ocenić nie można, ile—formami budynków. Jest to niby wielkie miasto, ale niepodobne do żadnego z istniejących. Styl gmachów jest tak oryginalny, że chwilami wygląda jak wspomnienie dalekiej przeszłości, albo widzenie przyszłości, wśród której żyć będą dopiero nasze prawnuki.

Szkoda zatem, szkoda, że pisma nasze tak mało zajmują się wystawą w Chicago!

Jedną z ciekawych, jeżeli nie najciekawszych stron wystawy są—kongresy ludzi tego samego fachu, rozprawiających o swoim fachu. A jednym z ciekawszych kongresów był... dziennikarski...

Czytelnik jest zdziwiony, bo—o czym mogą rozprawiać dziennikarze? Nie przywiązuję też wielkiej wagi do narad dziennikarskich, pamiętając, jak dziewczemini bywały «kongresy literatów» w Europie, które, zajmując się przez szereg lat drobną sprawą: «własności literackiej», ani na krok nie posunęły jej naprzód.

O czym więc mogą radzić dziennikarze?

Chyba każdy zgodzi się, że—łatwiej np. ugotować kartofle, aniżeli redagować dziennik. Gdyby jednak zebrał kto z całego świata specjalistów, gotujących kartofle, przekonałby się, że «kongres» ich może być bardzo pouczający.

Jeden z obecnych dowiedziałby się o nieznanym odmianach kartofli, inny o nowym sposobie ich skrobania, trzeci—o jakiejś metodzie gotowania, czwarty o przyprawach do kartofli, dziesiąty o potrawach, które można wyrabiać z kartofli i t. d.

Toż samo było z kongresem dziennikarzy: każdy przychodził nań, będąc pewnym, że już wszystko wie o dziennikarstwie i—każdy dowiadywał się czegoś nowego.

Wabikiem kongresu dziennikarzy w Chicago była—wielka liczba dam, które przybyły nie w charakterze «matek, sióstr i kochanek», ale... jako współpracowniczki i współzawodniczki mężczyzn. Z czego możnaby wnosić, że dziennikarstwo w Ameryce nie należy do fachów trudnych, co jeszcze silniej potwierdza słówko jednej z redaktorek, która powiedziała:

— Nie rozumiem, w jaki sposób redagowanie dziennika może przeszkadzać obowiązkom żony i matki?... Mnie ono wcale nie przeszkadza.

Szczęśliwy kraj!... Po tej bowiem odezwie można przypuszczać, że w Ameryce wszystko odrabia się za pomocą machin. Są maszyny do gotowania i dysponowania obiadów, maszyny do karmienia i kołysania dzieci, no—i mu-

sza być jakieś aparaciki do obmyślenia i pisanja artykułów, co w zacofanej Europie należy jeszcze do prac ciężkich...

Obok «damskiego» poglądu na pracę dziennikarzy, inni członkowie kongresu odzywali się całkiem przytomnie. Oto kilka aforyzmów:

«Dziennik jest uniwersytetem biedaków».

«Dziennikarstwo nie tworzy cywilizacji, ale samo z niej wypływa».

«Fałsz prędko się wykrywa, nie prędko zapałina».

«Dziennik nie zmusi ogółu, aby poszedł dalej, aniżeli może».

«Najsilniejszy dziennik nie robi wielkim człowieka miernego».

I tak dalej.

W końcu, rozumie się, szeroko mówiono, że dziennikarstwo jest najpotężniejszym narzędziem reklamy. Zkąd dla czytelników wypływa nauka, ażeby wszystko, co ich dotyczy, komunikowali dziennikom, no—i dostarczali ogłoszeń.

Niemniej ciekawy i pożyteczny był «kongres kobiet», na który zjechało się wiele artystek i literatek, chociaż było i kilka kobiet zwyczajnych.

Czytając opis tego kongresu, pomyślałem, że, tak zwana, emancypacja kobiet, jest to symfonia, czy koncert. Powinien on być odegrywany przez całą orkiestrę, z której, niestety! my, Europejczycy, słyszymy tylko pojedyncze instrumenty, prawda, że najgłośniejsze, lecz nie dające należytego pojęcia o całości symfonii, czy koncertu.

Zdawałoby się, temu kto zna europejskie emancypantki, że—kongres kobiet, w dodatku—odbywający się w Ameryce, jeżeli nie przewróci do góry nogami świata, to przynajmniej będzie się tego domagał.

Tak sądzićby można, słysząc pojedyncze trąbki i pikuliny, z których każda nad naszymi uszami wygrywa «swoją» kawalek. Na szczęście, omyliliśmy się. W całej bowiem symfonii, nazywającej się «kongresem kobiet», wszystkie ostre głosy znikły i posłużyły raczej do ożywienia koncertu, aniżeli do zaniepokojenia ludzkości.

Przedewszystkiem między obradującymi damami wyraźnie zarysowały się dwa stronnictwa: konserwatywne i postępowe.

Konserwatystki oświadczały się przeciw udziałowi kobiet w rządzie. Może nauczył je ostrożności eksperyment w Kansas-City, gdzie pięć piękna posiada tak upragnione «prawo głosu» i gdzie z 3,600 kobiet głosujących, tylko 50 oświadczyło się za «kobietą» (panią Potter), a 3,550 za «mężczyzną»!

Następnie konserwatystki (co już nas mężczyzn zmusza do rumienienia się) mocno występowały przeciw kobietom... powieściopisarkom (!), twierdząc, że damy piszące nie znają ani mężczyzn, ani... kobiet!... Ten wniosek, zestawiony z 50 głosami pani Potter, rzuca posępne światło na poglądy amerykańek w sprawie «rozszerzenia działalności kobiety».

Nareszcie (wciąż konserwatystki) głosowały za życiem rodzinnem, a protestowały przeciw wszelkiej «ubocznej pracy kobiet». Twierdziły one, że najważniejszym zajęciem kobiety jest: «rzeźbić charaktery przyszłych pokoleń».

Partja zaś postępową domagała się:

Reformy ubiorów. Dziś już bowiem nawet spódnica przeszkadza kobiecie do rozwinięcia «szerszej działalności»!

Usunięcia małżeństwa, które dla wielu kobiet jest tylko posadą, fachem, nieraz gorzej płatnym od innych.

Nareszcie żądano skasowania między piękną wszelkich istot: «cichych, uległych i usługujących». Nie objaśniono tylko, czy kasacja ma dokonać się za pomocą stryczka lub topora, czyli też innych, mniej sensacyjnych środków.

W końcu... Nie, jeszcze przed końcem kongresu załamała się estrada i około 100 reformaterek wpadło w otwór na 8 stóp głęboki. Po wydobyćiu ich ztamtąd, żywych i zdrowych, uchwalono:

Agitację za wstrzemięźliwością. Nie potrafię jednak objaśnić, czego dotyczy owa wstrzemięźliwość: czy tylko rozpalających trunków?...

Agitację przeciw wojnie.

Za temi wnioskami głosowały wszystkie bez wyjątku: konserwatystki i postępowe; powinniśmy więc niedługo doczekać skutków. Będzie to ważny symptom: jeżeli bowiem pięć pięknej uda się usunąć ze świata wojnę, a natomiast zaprowadzić wstrzemięźliwość (zresztą w jakimkolwiek kierunku), wówczas zaczniemy wierzyć, że ludzkie sprawy już wymykają się z nieudolnych rąk mężkich i przechodzą w białe rączki naszych odwiecznych, a zawsze miłych antagonistek.

Czekamy więc na powszechną wstrzemięźliwość i spokój, zapytując mimochodem: od którego roku życia, zarówno w kobietach jak w mężczyznach, mają zapanować anielskie popędy, a raczej—zniknąć wszystkie?...

Bolesław Prus.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 3 lipca.

[Nortonowskie dokumenty. Nowa rola angielskich gubernantek. Zatarci studentów z senatorem Béranger i z policją. Bulanzym jeszcze nie zginał. «Doktor Pascal» Zoli. Z kółka polskiego. Zgon ś. p. Michała Słomczewskiego. Zakład św. Kazimierza. Spadek po ś. p. ks. A. Lubomirskim].

Było ich tedy sześciu, którym murzyn Norton wyznaczył miejsce spotkania u Chevillard'a.

Restauracja Chevillarda, na polach Elizejskich, uczęszczaną bywa przeważnie przez *sportsmenów*, *klubmenów* i innych tym podobnych *menów*, którzy zwykli jeść za trzech, a płacić za czterech.

Było ich sześciu: dwóch posłów, Millevoje i Déroulède, dwóch dziennikarzy, Ducret z «La Cocarde» i Judet z «Petit Journal», jeden eks-dyplomata, p. de Lagrené, były konsul ruski w Moskwie i jeden kandydat do spadku po smutnej pamięci Wilsonie, posiadacz, tak jak tamten, kilkukroć stu tysięcy *dossiers*, kompromitujących dla całego rodu ludzkiego, za wyjątkiem posiadacza, p. de Cesti, *alias* Walter, czy inaczej, niemiec w każdym razie szukający we Francji guza, majątku, sławy, czy lichy wie czego.

Zjadłszy obiad, wszyscy razem zabrali się pilnie do przeglądania angielskich dokumentów, przedstawionych przez Norton'a. Ale żaden z nich nie umiał po angielsku. Ani eks-dyplomata, ani dwaj posłowie, ani żaden z dziennikarzy, ani nawet niemiec Walter. Tem łatwiej jednak skłonili się wszyscy do wniosku, że dokumenty muszą być niesłychanej wagi. Jeden Judet z «Petit Journal» odezwał się z wyrazem lekkiej wątpliwości. Ale pokazano mu nazwisko pana Clémenceau, wypisane całemi literami we wszystkich dokumentach. To starczyło za przekonywający argument. Oczywiście, dokumenty opiewały zdradę stanu, popełnioną przez byłego *leader'a* krańcowej prawicy. Déroulède podniósł ku niebiosom, a respektowe ku sufitowi chevillardowskiej knajpy, długie, do wiatrakowych skrzydeł podobne, ramiona, i postanowiono bezzwłocznie wytoczyć sprawę przed krajem całym, za pośrednictwem izby poselskiej. I tak się stało. Dzień następny spędzono na umowach z ministrami, co do

porządku zamierzonej interpelacji, na konferencjach z panem Arturem Meyerem, jako przedstawicielem prasy, i na przygotowawczych czynnościach z margrabią de Morès, jako człowiekiem dobrej rady, bo posiadającym radę *vel* opiekę sądową, czuwającą nad jego własnymi czynnościami. Ci wszyscy: ministrowie, p. Artur Meyer i margrabia de Morès, oglądali także dokumenty, dostarczone przez Norton'a. Ale żaden z nich także nie umiał po angielsku. Judet z «Petit Journal», mąż przezorny, wniósł, że może w izbie poselskiej zechcą, aby dokumenty były czytane, a w takim razie należałoby mieć je przełożone na język francuzki. Millevoye wyraził przekonanie, że jego koledzy nie będą więcej wymagalnymi od niego samego, i nazwisko pana Clémenceau wystarczy im, jak wystarczyło jemu i koledze Déroutowi. Ale margrabia de Morès, człowiek dobrej rady, załatwił trudność. Bona miał przy dzieciach, angielską, mogącą podjąć się przekładu. To rozstrzygnęło kwestję. Bona przesiadła noc całą nad tłumaczeniem dokumentów. Że nie umiała dobrze po francuzku, więc przekład wyszedł trochę koślawy; ale nie było czasu go poprawiać. Millevoye zabrał nad ranem wilgotną bibułę i zaniósł na trybunę. Resztę wiedzą czytelnicy.

A teraz proszę zauważyć, że w całej tej sprawie Millevoye, Dérout i ich towarzysze jedną tylko popełnili omyłkę, którą sprowadziła fatalny rezultat ich przedsięwzięcia. Omylili się co do daty. O, trzema miesiącami wcześniej dokumenty angielskie Nortona, w przekładzie bony Morèsowej, byłyby prawdopodobnie odniosły ten sam skutek, co pierwszy występ pana Delahaye w procesie panamskim. Pan Delahaye nie posiadał wcale dokumentów poważniejszych. Właściwie nawet nie posiadał dokumentów żadnych. Ale trafił na pewien nastrój duchowy, umożliwiający jego zamach stanu na ławowierność poselskiej rzeszy i opinii publicznej. Izba poselska i opinia publiczna wytrzeźwiły się już nieco od owego czasu z tej chorobliwej podejrzliwości, która je przystępnymi czyniła dla wszelkich oskarżeń i denuncjacji. Tym razem zażądano dowodów od pana Millevoye. Panu Delahaye owocześnie wystarczyło wyrażenie pewności, że się dowody znajdują. Jakoż się znalazły. Możeby się znalazły i teraz. Norton nie wysłał z palca tego wszystkiego, co przetłumaczyła Morèsowa guwernantka! Ale już nas ochota odeszła do bawienia się w sędziów śledczych. Mamy inne zabawy. Wywracamy latarnie na bulwarze St-Michel i wyprawiamy kocie muzyki senatorowi Bérangerowi.

Nareszcie tedy zobaczyłem prawdziwych studentów w byłej ojczyźnie Murgera i Gambetty. Bo dla mnie student paryzki, a nawet student jakiegokolwiek, nie posiadający talentu do naśladowania kociego głosu, w danym przypadku, i do gaszenia gazowych latarni pod nosem policjantów, to nie student prawdziwy, ale jakiś nowotwór, napisałbym chętnie: potwór uniwersytecki, budzący we mnie uczucie wahające się między nieufnością a wstrętem. Nie żywię żadnej osobistej zawiści do senatora Bérangera. Ostatni jego występ, w przyjętej roli urzędowego obrońcy publicznej skromności, a mianowicie skarga, wytoczona przeciwko przekładowi poważnego naukowego dzieła, z dziedziny patologii, noszącego podpis niemieckiego profesora, nie zostawia mi żadnej wątpliwości co do pobudek nim

kierujących. Ta jego rola, to także patologiczny *casus*, znany i dokładnie określony w nauce, między specyficznymi objawami umysłowej hysterji. Żalować go tedy trzeba raczej, niż mieć żal do niego. Ale swoją drogą echo studenckiej orkiestry pod jego oknami ucieszyło moje uszy. Przecież jest jeszcze trochę młodości na świecie!

Na nieszczęście, uciecha moja była krótką. Przyszło do gwałtownego starcia z policją. To nic. Niech młodzież trochę guzów oberwie; pójdzie jej to na zdrowie. Krew się polala i trup jeden został na placu. To zawiele, ale niech tam! Wolę trochę krwi na bruku, jak wcale krwi w żyłach. Tylko, pytam o nazwisko biednego studenta, który padł ofiarą... To nie student, i między tymi, którzy najczęściej hałasowali i najczęściej też dostali po łbach, nie było prawie wcale studentów. Tfy, do licha, to inna sprawa. Béranger i jego zatargi z młodzieżą uniwersytecką, tancerki z balu *des Quat'z'arts*, którym szanowny senator zagładał do gorsetów, i kara wymierzona przeciwko uczniowi szkoły sztuk pięknych za ułożenie żywego obrazu podług rysunków Rochegrosse'a, wszystko to służy tu jedynie za pretekst. Bulanzymem załatuje mi znowu z tego kąta...

Ale ciekawym wiedzieć co robią w tej chwili rzekomi przywódcy tej młodzieży, rzucającej się widocznie, czy wyciąganej na jakieś przepaściste bezdroża, panowie: Lavis, de Vogüé i sam Zola? Lavis spoczywa zapewne na świeżo zdobytym fotelu akademickim. Akademik de Vogüé przygotowuje kandydaturę do izby poselskiej, z kąd obiecuje sobie znaleźć nareszcie drogę do upragnionej ambasady nad Nową. A Zola? Zola oblicza wiele mu przybędzie, na przyszłych wyborach, do czterech głosów, które osiągnął ostatnim razem przeciwko panu Brunetier. Ale nie, Zola ma inne troski w tej chwili. Porażka przeciwko panu Brunetier, to nic; zdaje się, że tyleż głosów w r. 1835 zebrał de Musset przeciwko p. Dupaty... Gorzej z «Doktorem Pascal'em»! Zola zamknął nową tę powieścią cykl Rougon-Macquart'owski, i dr. Pascal wyraża przekonanie, że w rzeczy samej synteza całego życia społecznego w XIX wieku mieści się na liściach genealogicznego drzewa Rougon-Macquart'ów. Do poprzednio nagromadzonych danych dokumentowych, autor dołożył obecnie zarys filozoficzno-naukowego ruchu dzisiejszej doby, i koniec: życie społeczne pięciu czy sześciu pokoleń uzyskało z pod jego pióra uzupełnioną swoją antologję. A co zrobiłeś z semityzmem i z jego rolą w rozwoju wszystkich europejskich społeczeństw?—odezwał się p. Drumont. Głosów i protestacji podobnych odezwań się mogło bardzo wiele. Jakoż, naogół, sąd publiczności o nowem dziele wypadł niepocholebie. Nie mówiąc już o syntetycznych pretensjach, związanych z jego pojawieniem się, sam doktor Pascal nie trafił ogółowi do gustu. Jako uczony wydał się śmiesznym, a jako kochanek poprostu niegodziwym. Jego nauka, to teoria spadkowości, nietylko podniesiona, spotęgowana do uniwersalnego, wszystkie zjawiska życiowe obejmującego znaczenia, i potworna niemal tym swoim ogromem, ale nadto wyłożona z mieszaniną technicznych określeń i poetycznych improwizacji, przypominającą elukubrację nieśmiertelnego Pécuchet'a. A jego romans, to wyidealizowana, wszystkimi krasami cudownego arcyzmu odziana, na wyżyny biblijnej idylli dźwignięta, ale trywialna

badź co badź historia sześćdziesięcioletniego wujaszka, uwodzącego dwudziesto-pięcioletnią siostrzenicę. A pfe, wujaszku! Tego się nie robi! Są w obrazowaniu tej miłosnej, gorzej niż dwuznacznej intrygi, epizody przesłiczne, kartki skreślone z niezrównaną potęgą słowa. Całość jest wstrętą, a w dodatku nużąca i niecierpliwiącą czytelnika. Niecierpliwiącą głównie, jak sądzę, przeciwieństwem zbyt rażącym między założeniem autora a wypełnieniem, między punktem wyjścia, który stawia nas niby na gruncie naukowym, a tą idyllą właśnie, która wkracza w granice najbujniejszej poetycznej twórczości i fantazji. Przepięknym jest «Doktor Pascal», kiedy gwałt zadając swojej miłości, wypędza z pod dachu swojego tę którą pokochał, aby zapewnić jej zdala od siebie byt materialny i moralny, którego jest godna, ale z kąd się ten «Doktor Pascal» bierze? I z kąd się u samego Zoli bierze ten idealista rozmarzony?...

Dużoby trzeba o tem mówić, ale trzebaby na to i miejsca więcej i innej pogody niż ta, którą od tygodnia przesładuje nas niebo. Upały mamy gnębiące, mózg wysuszające literalnie. Onegdaj na ulicy de Rivoli padł od porażenia słonecznego i skonał rodak nasz a kolega po piórze, Michał Słomczewski. Pisywał do «Biblioteki Warszawskiej». W ostatnich czasach, jako starzec siedmdziesięcioletni i emeryt tutejszego Crdit Foncier, osiadł w zakładzie św. Kazimierza.

Święty Kazimierz nasz tutejszy potrzebuje opieki. Zawiodła nas, niestety, nadzieja, którą pokładaliśmy w spadku po ś. p. Aleksandrze Lubomirskim. Zmarły zostawił cały swój majątek—12 milionów franków—synom księcia Eugenjusza Lubomirskiego. Ładny grosz dostanie się tym sposobem do kraju. Rzecz szczególna: wyrażając wolę swoją przekazania spadku synom ks. Eugenjusza i wymieniając następnie imiona tych ostatnich, testator zapomniał o czwartym z kolei synie. Bracia wynagrodzą zapewne tę omyłkę poszkodowanemu.

Nemo.

ROZRUCHY W PARYŻU.

Paryż, 6 lipca.

Rozruchy studenckie przybrały nagle rozmiary i charakter, nadający im niespodzianą doniosłość. Ostrzedz chciałbym swoją drogą czytelników przed wyobrażeniami przesadnymi, do jakich w zagranicznej, a nawet i tutejszej prasie znaleźć łatwo mogą pobudkę. Wczoraj jeszcze na bulwarze St-Michel sprzedawano pod nosem policji drukowane sprawozdania z napisem: «*Les Emeutes sanglantes. Paris en pleine anarchie*». Tak że z nami nie jest znowu i nie było. W najgorętszej chwili, guzów było więcej niż krwi wylanej, a do zawładnięcia Paryżem anarchja ma jeszcze, dzięki Bogu, drogę daleką. O kilkaset kroków od miejsc, na których onegdaj szalała zawierucha uliczna, nikt nie mógł się domyśleć, że się coś niezwykłego dzieje w Paryżu. Na linii wielkich bulwarów, od kościoła św. Magdaleny do Bastylli, wszystko szło trybem zwykłym. Ale w okolicy pałacu sprawiedliwości i kościoła Notre Dame było istotnie gorąco. Zwiedziłem wczoraj plac boju: na całej przestrzeni bulwaru St-Germain, od placu St-Germain des Prés do bulwaru St-Michel, i wzdłuż całego bulwaru St-Michel, od Sekwany do Panteonu, są-

dziłoby można, że trzęsienie ziemi, czy orkan jakiś, osobiście niszczący, zostawił swoje ślady. Ale głównie, a nawet wyłącznie na kioskach i latarniach gazowych. W oknach bowiem i wystawach sklepowych szyby pozostały całe. Część sklepów pozostawała wczoraj jeszcze zamknięta i ruch tramwajowo-omnibusowy nie był przywrócony. A pierwszy to przykład w dziejach III Rzeczypospolitej. Przypominam sobie, że na tem miejscu wyłożyłem kiedyś teorię zwiędzenia ulicznych manifestacji paryżkich z wysokości omnibusowej *impériale'u*. Tym razem teoria zawiodła i dlatego też tym razem gorzej było w Paryżu niż kiedykolwiek pod rządami dzisiejszemi. Po raz pierwszy rząd odstąpił od tradycyjnej swojej zasady: *prevenir pour n'avoir pas à repri-*

Zkąd się wzięło to wszystko? Pisałem już, że mi bulanzymem pachnie ta cała awantura. Ale zkąd tu neo-bulanzym, kiedy Boulanger nie ma? Kto wie czy go nie ma? Widomego przywódcę nie znać w całej tej sprawie, ale raz po raz i po wszystkich kątach słychać powtarzane słowa: «Ach, gdybyśmy mieli pana Constans!»

Nemo.

We dwadzieścia dwa lata po komunie i okropnościach jej rozwiązania, ktoś sobie w Paryżu postanowił przypomnieć światu kilka jej scen podrzędnych. Powód nastroczył się pierwszy lepszy. Jeden z uczniów szkoły sztuk pięknych wyprawił w lokalu zwykłych zabaw studenckich «*Quatres arts*» balik na sposób grecki: to jest z żywymi posagami, plastycznie uwydatniającymi wszystkie wdzięki i nędze piękności niewieściej. Jak zapewnia w «*Now. Wr.*» p. A. Suworin, wydawca tego pisma, bawiący obecnie nad Sekwaną, na baliku znalazł się też i jeden z twórców «*Ligi przyzwoitości publicznej*», senator Béranger, człowiek wielce poważny, przyjaciel poważniejszego jeszcze p. Juljusza Simona. Oburzyły go niektóre szczegóły uczt z przyodziewkiem rajskim, dał o nich wiedzieć nazajutrz władzom, rozpoczęło się dochodzenie dyscyplinarne i policyjne, pociągnięto gospodarza baliku i kilka nieskromniejszych modelek do odpowiedzialności sądowej, dziennikarstwo pozwoliło sobie zażartować z lekkości młodzieży i z surowości p. Béranger, młodzież nawzajem postanowiła odplacić władzom pięknem za nadobne i urządzić przed mieszkaniem p. Béranger kocią muzykę.

Ale kocia muzyka łatwo w Paryżu przybiera rozmiary szersze. Zaczęło się od gwizdania i okrzyków: «*Conspuer Béranger!*» przyszło do wznoszenia barykad, palenia kiosków z gazetami, bójek z policją. W d. 3 lipca, o naznaczonej w odezwie godzinie, na placu przed Sorboną zebrało się do 1,000 młodzieży ze szkoły sztuk pięknych i uniwersytetu, która z przypiętymi do surdutów papierowymi kokardami w kształcie liści figowych, udała się procesjonalnie przez Boulevard St-Michel w stronę senatu (pałac luksemburski) i ulicy Anjou, gdzie mieszka senator Béranger. Na spotkanie manifestantów wyszli niebawem w zwartych szeregach policjanci i w pobliżu senatu stoczona została pierwsza walka na pięści i kije. Część młodzieży cofnęła się na plac przed Sorboną, część inna dostała się bocznymi drogami przed dom niefortunego senatora i odbyła zapowiadany koncert bez innych szkodliwych następstw. Tymczasem, do wracających na plac sorboński przyłączyły się gromady rozmaitego pospólstwa, które zaczęło po drodze zaczepiać spokojnie grupkami stojących konstabłów. Centralny zarząd policji, prefektura, dokładnie o wszystkim powiadomiona przez telefon, wysłała w tej chwili na St-Michel pomocniczą brygadę rezerw policyjnych, która wyskoczywszy nagle z ulicy Cousin na Boulevard St-Michel, wpada w pobliżu kawiarni d'Harcourt, na rogu ulicy des Ecoles, w gęstą kupę zbiorowiska i wpędza ją do kawiarni, przepelnionej już i bez tego publicznością. Rozpoczyna się walka homeryczna: sypią się obustronnie stołki, kubki, spodki, talerze i noże. Jeden z pocisków (ciężka marmurowa podstawka do zapalek) uderza w skroń siedzącego za stołem subiekta handlowego z Clermont, niejakiego Nuger'a i rani go śmiertelnie;

odniesiony do szpitala Charité, nieborak umiera, a wieść o jego śmierci rozbiega się po całej dzielnicy łacińskiej, zamieszkanej głównie przez studentów i młodzież handlową.

Kiedy się to dzieje na Boulevard St-Michel, upojona powodzeniem przed domem senatora Béranger gromada przedziera się ku bulwarom głównym i na plac Madeleine, gdzie wśród ogłuszających oklasków i okrzyków publiczności, urządza takiż koncert Juljuszowi Simonowi. Zjawia się i tu policja—ale także po niewczasie; tłum bowiem, opuściwszy plac Magdaleny, przeniósł się przed Wielką Operę i rozłożywszy się majestatycznie na jej krużgankach, zaintonował pieśń okolicznościową, ułożoną przeciwko senatorowi Béranger. Zawiazuje się szereg starć, w których manifestanci, cofając się z wolna, mają jeszcze czas wyprawić parę dziekczynnych owacyj redakcjom pism, najgoręcej broniących sprawy «*wolności rozrywek studenckich*».

Nawet zgon Nuger'a nie wpłynąłby zapewne na wzrost zaburzeń, gdyby uraza młodzieży szkolnej nie znalazła przyjaznego gruntu w niezadowoleniu masy robotników paryżkich. W Paryżu, od roku 1884, kiedy wydana została ustawa o syndykatach, czyli stowarzyszeniach rzemieślniczych, istnieje tak zwana «*gielda pracy*», która z biegiem lat stała się instytucją tej samej niemal doniosłości co i rada municypalna miasta, a tem bardziej wpływową i niebezpieczną, że złożoną z żywiołów socjalistycznych. W ostatnich czasach rząd zaczął czujniej wglądać w sprawy tej gieldy i na kilka dni przed wypadkami odmówił potwierdzenia uchwały rady municypalnej miasta Paryża, udzielającej gieldzie 25,000 fr. wsparcia. W ratuszu, dnia 2 lipca, odbyły się z tego powodu narady pomiędzy członkami zarządu miejskiego a niektórymi deputowanymi departamentu Sekwany, jak Brisson, Floquet, Imbert etc., w których wziął udział i prezes gabinetu, p. Dupuy. Na wszelkie namowy i tłumaczenia pan Dupuy pozostał głuchym, zadając od syndykatów paryżkich i gieldy pracy, ażeby przedewszystkiem wróciły do ścisłego zachowania przepisów ustawy i granic jej nie przekraczały. Ujemny ten rezultat narad wywołał wśród robotniczej ludności Paryża niemało złośliwych uwag i niemal powszechne rozjątrzenie. Materiał palny był gotów — a młodzież szkolna podbierała właśnie rozsypane w kawiarni d'Harcourt zapalki.

Już z wieczora, d. 3 lipca, w kawiarni «*La Source*» przy tymże bulwarze St-Michel rozpoczął obrady utworzony *ad hoc* komitet pogrzebowy. Na place i ulice rozesłani emisariusze do zbierania składek i podniecania tłumów. Hasłem zaburzeń: «*precz z prefektem policji Lozé! precz z gabinetem Dupuy!*» obok okrzyków skierowanych ku policji: «*mordercy! zabójcy!*» Upał w powietrzu straszliwy, wszystko co żyje wysypało się na chodniki. Kwaciarki wyprzedają koszami bukietki nieśmiertelników. Ulicznicy, roznoszący dzienniki, okrzykują: «*Paryż w ręku siepaczy Lozé!*» — «*Nowe okrucieństwa zbrojów rządowych!*» — «*Rewolucja w Paryżu!*» — «*Setki zamordowanych!*» — «*Portrety zdradziecko zamordowanego Nuger'a!*» — wszystko razem za 10 centów, czyli za dwa soldy!... O godz. 10 wieczorem kawiarnia «*La Source*» zamknięta została z rozkazu rządu. Tłumy młodzieży lunęły na ulicę, porwano się do kamieni, zaczęto tłuc i obalać kioski. W kilku miejscach bulwaru St-Michel, rue des

Dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, p. Dupuy, zainaugurował systemat nowy, który zajaśniał w całej pełni przy onegdajszym obłożeniu prefektury policji. Ulegając rozkazom pana ministra, dozwolono tłumowi zająć plac przed prefekturą i swawolić a szaleć na nim swobodnie, czekając co z tego będzie. Rozswawoliwszy się, tłum, wzorem wszystkich tłumów samopas puszczonego, zabrał się do niszczenia tego, co miał pod ręką, więc do wywracania kiosków i latarni gazowych. Pozwolono mu jeszcze. Kiedy kioski i latarnie nie stało, rzucili się niszczyć do okien i do drzwi prefektury samej. Nikt w prefekturze nie drgnął. Było w dziedzińcu kilkuset ludzi, aż nadto wystarczających do przywrócenia porządku. Ale posłuszny p. Lozé czekał. Chciał, jak mówił, zobaczyć dokąd posunie się szal napastników. Aż doczekał się wyłamania drzwi. Wtedy dopiero puścił w ruch swoją brygadę sierżantów. W mgnieniu oka napastnicy rozpierzchli się; ale, oczywiście, bez guzów się nie obeszło. Padło ze dwudziestu ranionych sierżantów, a ran, które oni sami zadali, nikt dotąd nie policzył.

Tak postępowano wszędzie. Przed szpitalem «*de la Charité*», w którym znajdowały się zwłoki zamordowanego Nuger'a, stanowiące pretekst do manifestacji, manifestowano od 1 do 5 z południa, bez żadnej przeszkody. O 5 dopiero nastąpiła niespodziana i mordercza szarża policji. Wczoraj nareszcie opamiętał się p. Dupuy, wracając do tradycji swoich poprzedników. I wystarczyło rozstawienie kilkunastu patroli kawalerji po cztery konie, spacerujących wzdłuż bulwarów St-Germain i St-Michel, aby położyć koniec tak nazwanej przez niektórych dzienniki «*rewolucji lipcowej*».

Ale zkąd się wzięła ta rewolucja? Z targi studentów z senatorem Berangerem dostarczyły oczywiście pretekstu tylko. Na 25 manifestantów przyaresztowanych onegdaj, było studentów tylko pięciu. Między wywracającymi kioski, obalającymi omnibusy i improwizującymi barykady, studentów nie było prawie wcale. Były bluzy niebieskie, czapki jedwabne z okolic przedmiejskich i, miejscami znów, bardzo eleganckie zaklęty, noszone przez dżentelmenów, którzy w sposób bardzo salonowy zapraszali damy, siedzące w omnibusach, do opuszczenia pojazdu przed jego obaleniem.

Ecoles i w pobliżu Odeonu gasną latarnie. Zjawia się policja i obnaża pałasze. Rwetes, ucieczka i wrzask niebotyczny. Na widnokręgu ukazują się lekkie zarysy chmur i słychać pomruki dalekich gromów. Wszystko teraz zależy od tego, czy nazajutrz będzie deszcz czy pogoda i jak dużo palców i nosów natnie policja. Ale policja z bronią w ręku broni głównie dostępu do miejsc zawczasu wskazanych w odezwach studentów: do sali gimnastycznej Cesary i do głośniego zakładu balikowego Bullier; oddział policji i zandarmerji mocniej także osadził most St-Michel, prowadzący z dzielnicy łacińskiej do pałacu sprawiedliwości i prefektury policji. Strategia ta, naturalnie, zawiodła najzupełniej. Tłum kilkutyśięczny, złożony nie tylko z młodzieży szkolnej i handlowej, ale też i z tak zwanych «bluz białych» (robotników, przeważnie malarzy), zwrócił się nieco na lewo i rzekę przekroczył przez Pont-Neuf. Około prefektury policji nie było ani jednego policjanta. Przywódcy ruchu zabrali się zaraz do łamania wrót, lecz narazie studenci zaprotestowali: szczególnie ten nie był przewidziany w programie. Poprzestano na hałasowaniu, wybijaniu szyb, ciskaniu kamieni etc. Ale lud rozchodząc się powiedział: «à demain!» Rezultat wieczoru i nocy: kilka spalonych kiosków i kilkadziesiąt ran w jednych i drugich szeregach.

We wtorek, 4 lipca zrana, powietrze się nieco oświeżyło, lecz burza przeszła gdzieś stroną. O g. 10 słońce parzyło już jak w południe. Na bulwarze St-Michel, przepełnionym publicznością wszelkiego pochodzenia, zjawiał się oddział straży miejskiej, złożony z 12 ludzi, za którymi pędziła gromadka uliczników z okrzykami: «precz z policją!» Zniecierpliwiony dowódca, imieniem Fix, odwraca się naraz i woła: «Chwytaj!» — ulicznicy w nogi, ale do zatargu wtrąca się publiczność, naciera na policjantów szklankami, talerzami, widelcami; z okien syją się śmiecie i kamienie; oddziałek się cofa. Jest to wstęp do akcji głównej. Rozwija się ona głównie dokoła kawiarni «La Source», która otwartą być musiała, i przy szpitalu «La Charité», dokąd się udała młodzież na wiadomość, że z woli ojca zabitego Nugera, pogrzeb odbyć się ma nie w Paryżu, lecz w Clermont. Przyjęta przez dyrektora delegacja studentów otrzymała zapewnienie, że «ciało wykradzione nie będzie», zanim jednak zdołała sprawdzić tożsamość «ofiary», na placu przed szpitalem zgromadził się tłum blisko pięciotysięczny, wrzeszcząc i włamując się do środka gmachu. Zjawiał się oddział konnej gwardji municypalnej i usiłował rozpedzić zbiegowisko, lecz przyjęty gradem pocisków — cofnąć się musiał wśród okrzyków tłumu: «niech żyje gwardja!» W południe, na bulwarze St-Michel podwoiła się wściekłość masy: wyrrywano ławki, obalano kioski, wywracano omnibusy. Powtórzyło się to i w innych miejscach, szczególnie około dworca kolei ljońskiej, gdzie czekano na kondukt z ciałem Nugera, które wyprawione być miało do Clermont. Wszędzie ogwizdywano i zaczepiano przesuwające się oddziały piesze i konne, a trwało to bez przerwy do godziny 5 z południa. Nadciągnęły ciemne chmury i deszcz rzęsiście oczyścił nieco ulice. Nie wszędzie jednak. Około szpitala św. Antoniego, do którego (jak głoszone) przeniesiono ciało Nugera, stały od godziny przeszło gęste gromady ludu, oczekujące na odpowiedź zarządu: kiedy będzie pogrzeb. Wyszli studenci i powie-

dzieli, że jeszcze niewiadomo... Rozległy się okrzyki oburzenia, które się po chwili zmieniły w jeden okrzyk zgromy i przerażenia. Z ulicy Bonaparte wyskoczyła brygada centralnej straży policyjnej z obnażonymi pałaszami. Zamęt powstał straszliwy. Rzucono się do ucieczki, depcząc kobiety i dzieci. Ale odwrót był odcięty przez oddział gwardji municypalnej. Rozpoczął się bój zawzięty, w którym udział wzięła cała służba szpitala, uderzając na policję kawałkami połamanych wanien, stołów, stolików i wyrwanych z dziedzińca kamieni. Nic tu ulewa nie pomogła, równie jak i na bulwarze St-Germain i ulicy Saint-Benoist, gdzie ludność, wśród okrzyków: «Niech żyje anarchja! niech żyje komuna!» — wzięła się do wznoszenia barykad. O g. 7 wieczorem, po przejściu burzy, barykady z omnibusów, kiosków, ławek i kamieni wznosiły się na ulicach: Seine, Forstenberg, Echaudé, Buci. Jednocześnie ukazało się i wojsko. Przy pałacu sprawiedliwości stanął oddział piechoty, otoczony zewsząd łańcuchami policjantów i gwardji municypalnej, z Versailles i Vincennes nadciągnęły w galopie kirasjerzy. Przy moście Change ludność, nie przestając wołać: «precz z policją!» — zrobiła kawalerji prawdziwą owację, witając ją okrzykami: «niech żyje armja! niech żyją kirasjerzy!» Wojsko się zatrzymywało w takich razach w pochodzie, oficerowie salutowali.

Wzajemna ta wymiana grzeczności nie przeszkadzała jednak bynajmniej rozwojowi insurekcji w ognisku głównem: na bulwarze St-Michel i przyległych. Młodzież szkolna opuściła, wprowadzając szeregi manifestujących, wywiesiwszy plakaty potępiające gwałty uliczne; ale ubytek ten szybko i z nadstatkiem zastąpiony został «bluzami białymi». Około g. 10 zaburzenie przybrało takie rozmiary, że około Odeonu, Panteonu i przy kawiarni «La Source» konnica zniewolona była odbywać kilkakrotne ataki na ostro i prawie naoslep, gdyż latarnie pogaszono lub powywracano.

Okrom tych starć walnych, odbywały się manifestacje pomniejszych lub porządniejsze w całym niemal mieście. Młodzież, wpieryw nim wycofała się z widowni ulicznej, odbyła kilka pochodów, około g. 4, do pałacu Bourbon, w którym zasiada izba, i do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, w którym delegatów od niej przyjął prezes ministrów. Dupuy. Około izby tłumy dotarły do samej kraty, osłaniającej wejście do gmachu, rzucały do wnętrza miedziaki z obelżywymi okrzykami: «złodzieje! panamczyki!» Kilku deputowanych zdołało przecieżyć trafić do przekonania lepszej części zbiegowiska, która też za sobą pociągnęła i gorszą. W ministerstwie obeszło się również bez cięższych gwałtów i krwi rozlewu, dzięki uprzejmym słowom prezesa gabinetu. P. Dupuy dziękował delegatom za zaufanie i uwagi, zapewniał, że słowa ich dokładnie powtórzy kolegom na radzie ministerjalnej, lecz czy osiągną one skutek pożądaný, zaręczyć za to nie może, gdyż tegoż samego właśnie dnia zrana ministrowie uchwalili środki wbrew przeciwnym tym, o które się młodzież dopomina... Rząd kazał ścigać z okolic Paryża wszystkie załogi i już w tej chwili ma na swoje rozkazy do 16,000 samej tylko kawalerji. Nie była to pogroźka ani czeza, ani zbyteczna. W chwili gdy p. Dupuy przyjmował delegację (około g. 9 wieczorem), około prefektury policji odbył się ponowny atak, zasługujący dlatego na szerszy nieco opis, że daje

on niejaki wyobrażenie o zaciętości napastujących tłumów:

«Było już po 9 wieczorem — pisze jeden z dzienników paryzkich — gdy awangarda rokoszanów zbliżyła się ku prefekturze. Szyldwach zewnętrzny natychmiast został przywołany na dziedziniec i wrota zaryglowano. Prefekt policji, Lozé, zbiegł również na dół, na dziedziniec, gdzie już na pogotowiu stała setka policjantów. Rozlegają się uderzenia do wrót i wołania: «otworzyć!» Wezwanie pozostaje, oczywiście, bez skutku. Wówczas rokoszanie wylamują kratę bulwarową i żelaznych jej słupków używają za taran. Zarazem grad kamieni syje się do wrót i okien, w których wszystkie szyby lecą w drobne kawałki. Budkę szyldwachu tłum ciągnie do Sekwany i puszcza z wodą... Wrota już skrzypią i trzeszczą pod razami dragów. Dowódca straży doradza prefektowi atak odporny, frontowy, całymi siłami; lecz p. Lozé się waha. Po doraźnej naradzie następuje uchwała uderzenia na oblegających z tyłu, częścią załogi, która wypaść ma bramą boczną od strony Notre Dame de Paris. Przedsięwzięcie się udaje narazie. Na widok policjantów rokoszanie odступują od wrót, ale się zatrzymują w pewnej odległości, formując kolumny do nowego napadu i ścigają ku sobie bandy pobliskie. Na ten widok prefekt wzywa przez telefon na odsiecz gwardję municypalną (konną) z koszar sąsiednich. Gwardja się zjawia, staje naprzeciw najspokojniej w tej chwili zachowujących się tłumów i — odjeżdża. Na to tylko szturmujący czekają. Atak na prefekturę się odnawia, z wrót wysypują się policjanci, lecz przyjęci kamieniami i kawałkami żelaza, ustępują z placu. Wówczas raz jeszcze zjawia się szwadron gwardji, ale już z obnażonymi pałaszami i w galopie. Rokoszanie się cofają, żeby zaś skutecznie zasłonić się od pościgu, obalają i zapalają jeden kiosk, a gdy nadbiegająca straż ogniowa gasi ten pożar, zapalają z kolei kiosk drugi, później trzeci i tym sposobem przedłużają walkę aż do g. 2 z północy».

We czwartek, 5 lipca, było nieco spokojniej. Rząd ścigał masę wojska z miast okolicznych i rozwinał ogromne środki ostrożności; interpelacje w izbie zapewniły mu tegoż dnia poparcie znacznej większości (377 głosów przeciwko 133). Nazajutrz, w piątek, centralna giełda pracy i niektóre filjalne zamknięte zostały, a wybuchające tu i owdzie zatargi z policją, poskramiało natychmiast występujące wojsko, które lud wszędzie przyjmuje oklaskami i okrzykami «niech żyje!» Wrzenie trwa wciąż dalej, przeobraża się w jakąś gorączkę stałą, ale narazie p. Dupuy śmiało zapewniać może, że porządek przywrócony został. Ma się rozumieć, że faktyczną prawdę tych słów do oczywistości wykazują wiezieni: są one przepelnione i wkrótce wypadnie zapewne zagarniętych przestępców w czambuł uwolnić.

Wyprawa d-ra Nansena.

Wyprawa do bieguna północnego d-ra Fritiofa Nansena została dnia 24 zeszł. miesiąca rozpoczęta. Na pokrycie jej kosztów, oprócz dobrowolnej ofiary kierownika, złożyły się składki, na ten cel zbierane, nadto storting norweski wyznaczył 110,000 franków, a rząd ruskij urządził znaczne składy żywności przy ujściu rzeki Olenek i na archipelagu Nowo-Syberyjskim, co zapewniła załogę w każdym razie możliwość ocalenia w razie rozbicia się okrętu na podbiegunowych morzach. Sam pomysł wyprawy opiera się na następującem spostrzeżeniu. Zauważono niejednokrotnie, iż statki wielorybnicze, które podpływały daleko na północ, wzdłuż wschodniego brzegu Grenlandji, opuszczone przez załogę, z własną dostawały się na południe bez wielkich uszkodzeń, gdy przeciwnie, statki porzucone na północnem wybrzeżu syberyjskiem, oraz w cieśninie Behringa, ginęły bez śladu. Ztąd wniosek, iż istnieje prąd morski od brzegów Syberji przez biegun do brzegów Ameryki północnej, co potwierdza i ten fakt, iż słynna

części tutejszej polskiej kolonii. «Gazeta» ta posiada «konsorcjum» i wydawcę, który ją razem podpisuje jako redaktor odpowiedzialny. Otóż «konsorcjum» zwróciło się przeciwko wydawcy, usiłując dostać «Gazetę» całkiem w swoje ręce. Ale, jak to niestety zwykle u nas bywa, miesza się do tego sporu brzydki dysonans spraw osobistych. Narazie powstrzymuje się od podania szczegółów, w nadziei, iż ten spór będzie załatwiony w drodze polubownej. W prywatnej polskiej szkółce, utrzymywanej przez tutejsze polskie stowarzyszenie «Biblioteka polska», odbył się wczoraj doroczny egzamin w obecności kilku posłów i przedstawicieli miejscowej kolonii polskiej. Do szkółki tej uczęszcza około 5 (? Red.) dzieci polskich. Druga podobna prywatna szkołka istnieje na przedmieściu Wiedni. Egzamin wypadł wcale dobrze, a najpilniejsze dzieci będą wysłane kosztem zbiorowym na letni pobyt w okolicy Krakowa. Zawiązało się tu polskie gimnastyczne Towarzystwo «Sokół». Dzieła tego dokonał p. Józef Garczyński. Sprawa ta ma jednak także i swą niemłą stronę. P. Garczyńskiego upoważnił wydział stowarzyszenia «Zgoda» do założenia sekcji gimnastycznej, podległej temu stowarzyszeniu. Tymczasem powstał samoistny «Sokół». Krzyk, rejdach, zdrada stanu! «Zgoda» stawia przestępcę pod sąd i «za przekroczenie mandatu» wyklucza go ze stowarzyszenia. P. Garczyński protestuje przeciw tej uchwale i ostatecznie ma o tem rozstrzygnąć sąd polubowny. Tymczasem puszczają w obieg frazesy o «człowieku wykluczonym przez polskie stowarzyszenie», z zamiarem potępienia człowieka i zrobienia ujemy jego czci osobistej. Bardzo to smutne. Podobny wypadek zdarzył się byłemu prezesowi «Ogniska». W stowarzyszeniu tem wzięło przeciwnie stronnictwo górę, a następnie, ujawniwszy rzady stowarzyszenia w swe ręce, wykluczyło z niego najniebezpieczniejszego swego przeciwnika. Może to być wygodnem, ale z pewnością pięknym czynem obywatelskim nie jest. Wykluczony bowiem był prezes «Ogniska» jest honorowym, młodym a bardzo zdolnym człowiekiem. Takiemu wykluczeniu ze stowarzyszeń należałoby raz na zawsze kres położyć. Wykluczenia te bowiem są zwyczajnym wpływem prywaty lub też intrygi, a przynoszą one niezawodnie wielką moralną szkodę całemu naszemu społeczeństwu. Stowarzyszenie «Lutnia» urządziło wycieczkę do miejscowości «Rothenstadt», gdzie się odbyło amatorskie przedstawienie teatralne. Z inicjatywy sekcji przemysłowej «Zgody» zawiązał się tu osobny komitet, mający na celu zająć się obesłaniem lwowskiej wystawy krajowej przez wiedeńskich polskich przemysłowców.

Mariusz.

Lwów, 7 lipca.

[Zorganizowanie się stronnictwa chłopskiego. Nowa faza handlu solą i występ świeżej warstwy kupców-obywateli. Kłęska powodziowa w świętle cyfr. Konflikt prasy krajowej z zarządem kolei państwowych. Samobójstwa ofiar lichwy].

△ Ze sprawozdań moich z ubiegłej sesji sejmowej przypomną sobie czytelnicy poruszona wtedy kwestję większego skupienia sił ludowych w jakiś stronnictwo, w jakiś związek, któryby interesami włościanstwa naszego żywiej się zajął i około jego oświaty i dobrobytu w charakterze samodzielnym pracował. Myśl wtedy rzucona znalazła urzeczywistnienie pierwsze w onegdajszym zjeździe włościan z powiatów Nowy-Sącz, Limanowa; 250 przybyłych wybrało przewodniczącym posła sejmowego Stanisława Potoczka, a do zarządu wszedł, między innymi, wypuszczony co dopiero na wolną stopę ks. Stanisław Stojalowski. Nowe stowarzyszenie ma, wedle słów prezesa, bronić dobra chłopskiego i chłopskiego prawa; pierwszym prawem dla członków jego będzie to, co nakazuje kościół i religja; polityka ich będzie «polityką chłopską», która zaczyna od Boga i oparta na wierze dąży do sprawiedliwości, aby chronić chłopów w jego codziennym życiu; moc do tego i władzę zdobędą przez swoich posłów, jeśli usunąwszy przekupstwa, postrachy i presję, wybierać ich będą z pośród siebie; tacy posłowie wywrą wpływ na rząd, a rząd silny i sprężysty, wolny od dotychczasowych względów i więzów, stanie się

tarczą dla ludu od wszelkiego wyzysku i ucisku. Po podziękowaniu ks. Stojalowskiemu za jego pracę i trudy, dla włościan poniesione, omawiano, na podstawie referatów, projekt ustawy łowieckiej, gminnej i o konkurencji kościelnej. Przywileje łowieckie uznano za proste nadużycie i rabunek na własności ludu, postanawiając zarazem wnieść w sejmie stosowny kontrprojekt. Co do reformy gminnej, uchwalono, iż zacząć ją trzeba od tego, by do gminy miejscowej należał i obszar dworski, a ponosił z nią równe ciężary i obowiązki; że blisko siebie leżące gromady i obszary dworskie mogą się połączyć, przyczem jednak dawne gromady i obszary dworskie zostają sobą ze swoimi majątkami; że wreszcie okręgi gminne i gminy okręgowe odrzuca się, bo one tylko obarczyłyby lud nowymi ciężarami. W toku dalszych rozpraw utyskiwano na duchowieństwo, że chociaż wiedzie swój początek przeważnie z ludu, przecież z ludem tym nie żyje, co najwięcej obok niego, a raczej nad nim; wytykano nieprawidłowy dziś najczęściej tok wyborów do rad gminnych i powiatowych; nakoniec uznano pisma ks. Stojalowskiego «Wieniec» i «Pszczółka» za organ stronnictwa.

Reorganizacja handlu solą została już dokonana przez obsadzenie w kraju 56, a więc z wyjątkiem 3, we wszystkich wschodnich powiatach Galicji zastępstw wydziału krajowego co do sprzedaży soli. W zakres pracy handlowej wszedł nagle cały szereg osób z tych sfer, które dotąd z nią nigdy nie miały nic wspólnego. Odliczywszy bowiem 49 składów głównych, objętych przez 15 wydz. pow., 15 gmin, które u siebie miejscowe składki prowadzić będą i czterdzieści dwa zastępstwa, poruczone korporacjom i ciałom zbiorowym — zobaczymy 111 składów, oddanych w ręce prywatne, z czego, co prawda, 23 przypada na żydów. W siedmiu zaś miejscowościach stanęły nawet do konkurencji i zwyciężyły — panie... Niektóre pisma stwierdzają w powyższym obrocie sprawy solnej szczęśliwy zawizek wytworzenia się w Galicji klasy kupców-obywateli, którzy handel, jako źródło zarobku dla siebie, potrafią zarazem uszlachetnić i podnieść do rodzaju służby około dobra powszechnego. Handel galicyjski dotąd jest przeważnie lichwą towarową.

W jednym z poprzednich listów podałem w ogólnych rysach wielką kłęskę powodziową, jaka nas po latach dziesięciu znowu nawiedziła. Dziś kolej na cykl kilka, które przekonują, że pierwotny alarm nie był, niestety, bezpodstawny i przesadny. Urzędowe raporty złożono dotąd dopiero z 16 powiatów, ale i te mówią aż nadto wiele. W stronach zbadanych powódź zniszczyła doszczętnie w 352 gminach 71,728 morgów, zrządzając szkodę na półtora miliona złr. W jednym np. powiecie dolnińskim 426 morgów woda całkiem zabrała, 1,141 morgów zmieniła w szutrowiska i nieużytki, a z 6,135 morgów plony zmiotła bez śladu... Mieszkańcy tamtejsi pukają odezwaniami do serca całego kraju; monarcha przysłał onegdaj 5,000 złotych reńskich, wydział krajowy wyasygnował 25,000 złr., a rząd wezwał o 75,000 złr. bezzwrotnej zapomogi. Za widmem strasznej ruiny materialnej ciągnie tuż widmo nowej emigracji. Oto bowiem nadchodzą właśnie informacje, że w okolicach Kossowa, Kut i Pistynia gorączka wychodźcza wystąpiła gwałtownie. Wskutek potopu i nacisku żydów, uciekają z tamtąd do zamorskich krajów majstrowie, gospodarze i właściciele gruntów, uchodząc zostawiając rodziny i resztki dobytku na łasce Opatrzności...

Na prasę galicyjską, a przynajmniej na lwowską, spadła w dniach bieżących bardzo przykra niespodzianka. Zarząd kolei państwowych, rozniewany widocznie protestem dzienników przeciw zamierzonemu a nieuzasadnionemu spensjonowaniu kilkunastu wyższych urzędników, odmówił nadal udzielania tym pismom kart wolnej jazdy, dawniej w ilości nieograniczonej, a od stycznia r. b. w ilości 24 biletów na rok cały dla każdego organu codziennego. Otóż koncesję tę, czy przywilej, czy jak to nazwać, nagle zniesiono, a nadto wymazano pozycję 400 złr. rocznie za inseraty kolejowe. Kto zna trudne warunki egzystencji pism naszych, ten oceni dotkliwość ni-

niejszego zarządzenia, które, niestety, wydane zostało za rządów naczelnych prezydenta-rodaka. Do kwestji «biletów wolnych», ze względów sprawiedliwości, dodać muszę krótki komentarz. W ostatnich latach istotnie niektóre pisma zaczęły nadużywać przywileju «frejkart» w sposób prawie nieprzyzwolony. Pewien dziennik np. w drugim półroczu 1892 r. wybrał takich biletów przeszło 400! Zdarzały się całe wagony zajęte przez niepłacących, Bóg wie, z jakiego tytułu. Tak dalej być nie mogło; na to godzili się wszyscy rozsądni i uczciwi dziennikarze. Ale kolej skoczyła odrazu z ostateczności w ostateczność, przedtem za wiele, teraz wcale nie. Prasa szuka odwetu w bezwzględnej krytyce wszelkich interesów i wypadków kolejowych.

Ponurej ilustracji do stosunków, panujących w sferach tutejszej wojskowości, dostarczyły onegdaj dwa równoczesne samobójstwa; odebrali sobie życie dwaj zażyli przyjaciele, znani ze zdolności i przymiotów towarzyskich, kapitanowie artylerji fortecznej, chorwaci Milevovich i czech Herold; obaj padli ofiarą długów lichwiarskich! Dla chwilowego ratunku brnęli w coraz gorsze kolizje, aż nadużyli zaufania oficerskiego tak dalece, że kula rewolwerowa i postronk stały się dla obu jedynym kategoriycznym sposobem ocalenia przed sądem ludzkim.

Nota.

Kraków, 8 lipca.

[Zjazd delegatów kółek rolniczych. Miscellanea].

△ Odbywał się tu dziewiąty zjazd delegatów kółek rolniczych. Po odprawieniu nabożeństwa przez ks. arcybiskupa Issakowicza, udali się uczestnicy do sali Towarzystwa strzeleckiego. Posiedzenie zajął prezes zarządu głównego, p. Bolesław Augustynowicz. Zachęcał, aby nie odstępowano od tradycji «kółek», która cheł zwichnąć ludzie samolubni, lub też obalamuceni. Rozwodząc się szczegółowo nad postępowaniem kółek, podał prezes kilka dat, tyczących się ich ilości i członków. Jest ich obecnie 825 w 1,145 gminach, a liczą razem członków 39,780. Ze sprawozdania, przedłożonego zjazdu za rok 1892, dowiadujemy się, że w roku ubiegłym powstało nowych kółek 124, z 5,234 uczestników. Zarządów powiatowych jest zorganizowanych 27. Liczba ksiązek w czytelnich wynosi 53,122; prócz tego miały kółka w r. z. 2,145 pism ludowych, nie licząc pism codziennych, niektórym kółkom przesyłanych. Wzorem jest czytelnia w Kadzarcze, która od roku 1886 doszła za własne pieniądze do dzieł, przedstawiających 3,000 złr. wartości. W czytelnicy tej mieszczą się cenne dokumenty z archiwum miejskiego, cechowego i kościelnego, sięgające XV wieku. W roku 1892 sprowadziły kółka nasion, maszyn i narzędzi rolniczych za 14,699 złr. Wogóle od czasu powstania kółek, sprowadziły one nawozów sztucznych za 111,200 złr., a nasion i narzędzi rolniczych za 100,514 złr. Ciekawą są sprawozdania lustratorów. Na wzmiankę zasługuje kółko rolnicze w Brzozowej, które, przystępując do zagospodarowania nieużytków, postarało się o sprowadzenie inżyniera wydziału krajowego, do przeprowadzenia melioracji gruntów. Liczba sklepików chrześcijańskich wzrosła do 600, których obrót roczny wynosi 1,000 do 40,000 złr. Niektóre kółka utrzymują po dwa i więcej sklepików. Zarząd kółek oddał już do druku «Poradnik handlowy dla użytku sklepów kółek rolniczych», napisany przez d-ra Stefczyka, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie. Zarząd główny, w myśl rezolucji ankiety, która obradowała we Lwowie, stworzył sekcję handlową, której polecono wypracowanie projektu założenia dwóch centralnych składów towarów dla sklepików kółek rolniczych. Potrzeby takich składów i wogóle związków handlowych dowodzi najlepiej założony w Krakowie, niezależnie od uchwały zarządu, związek handlowy, który bliższym kółkom dostarcza hurtownie towarów. W roku ubiegłym członkowie kółek ubezpieczyli swe mienie na 2,218,450 złr. «Przewodnik kółek rolniczych», organ Towarzystwa, wychodził w 1,300 egzemplarzach. Sekretarz, p. Duleba, wspominał jeszcze o niektórych sprawach, pominiętych w drukowa-

nem sprawozdaniu, a między innymi i o tem, że na przyszlusocnej wystawie lwowskiej kółka miały być oddzielny pawilon dla swoich wytworów. Przy dyskusji nad sprawozdaniem, wywołano o subwencji, jaką kółkom przydużo mówiono o ubezpieczeniu, a nie wyrzekło Towarzystwo ubezpieczeń, a nie wyplaciło. Dziwna to rzecz, doprawdy, boć owa subwencja nie wynosi dziesiątków tysięcy, lecz (nie przestraszajmy się!) całe 300 złr.

Długa dyskusja wywołała sprawa «Przewodnika». Jeden za drugim mówca domagał się, aby «Przewodnik» częściej wychodził. Również gorąco dyskutowano nad kasami oszczędności. Jedni mówcy przemawiali za wprowadzeniem kas Raiffeisena, drudzy uważali je za przedwczesne. Zarząd pod tym względem oświadczył się za pozostawieniem wyboru systemu i wniosek ten wreszcie się utrzymał, poddany pod głosowanie w drugim dniu zjazdu (5 lipca).

Na początku posiedzenia trzeciego uchwalono zebranie uprosić ks. kardynała Dunajewskiego na protektora kółek rolniczych. Następnie poseł Merunowicz złożył sprawozdanie sekcji handlowej z badań nad kwestją hurtowych składów towarów. Z odebranych kwestjonariuszy sekcja przyszła do przekonania, że każda inna działalność kółek ustąpić będzie musiała przed handlową. Główną przeszkodą w rozwoju handlu chrześcijańskiego jest brak ludzi wykwalifikowanych. Towar biorą sklepy chrześcijańskie zazwyczaj w miasteczkach okolicznych u żyda, tylko większe hande nabywają go w wielkomiejskich składach hurtowych. Niedomagają zawsze sklepy przez brak kapitału obrotowego, a jednak spółki udziałowe z solidarną poręką, mogłyby łatwo uzyskać pożyczkę w banku. Walną bitwę będą musiały sklepy stoczyć o karczmy. Bitwa ta rozstrzygnie o ich bycie i ustaleniu się. Nie brak widoków zwycięstwa. Z czasem karczmę zastąpi gospoda chrześcijańska, przy której będzie trafika tytoniu i detaliczny handel solą. Hasłem chwili obecnej jest więc zdobycie prawa propinacji. W myśl tych uwag zarząd główny postawił wnioski: a) starania się u sejmu o zakładanie szkół handlowych i udzielanie zasiłków młodzieży, pragnącej się poświęcić zawodom handlowym; b) udania się do Koła polskiego, aby wyjednało w radzie państwa popieranie szkolnictwa handlowego w Galicji z funduszy państwowych; c) wystarcanie się narazie o zasiłek 2,000 złr. na kosztach fachowych lustracji sklepów, kółek rolniczych i pouczania sklepikarzy o najpraktyczniejszym urządzaniu handlu; d) urządzenia zakładów centralnych dla dostarczania hurtownie towarów; e) ustanawiania fachowych doradców i stałych agentów, którzyby udzielali sklepikarzom rady w sprawach handlowych, prawnych, w staraniu się o wydzierżawianie propinacji, o sprzedaż soli, tytoniu, o dostawy wojskowe i t. d. Przy dyskusji sumę 2,000 na kosztach fachowych lustracji, podniesiono do 5,000 złr. Z dyskusji także dowiedzieliśmy się, że projekt utworzenia we Lwowie związku handlowego kółek, zaczyna już w czyn przechodzić. Na liście subskrybujących znajdują się pierwszorzędne kupieckie nazwiska i czeka się tylko, aby kapitał subskrybowany doszedł do 100,000.

Zjazd delegatów uchwalił także pewne zmiany statutu, przeciw którym nikt nie oponował, oraz niektóre wnioski przekazane zarządowi przez poprzednie walne zgromadzenie. Poruszona w jednym z nich sprawa komasacji gruntowych jest o tyle na dobrej drodze, iż są już w toku prace komisji, obradującej pod przewodnictwem p. namiestnika, a w której skład wchodzi także delegaci zarządu głównego kółek. W końcu zgromadzenie dokonało wyboru zarządu głównego.

W pierwszym dniu obrad zjazdu delegatów kółek rolniczych przybyli na zgromadzenie arcybiskupi Morawski i Isakowicz, na ostatnim zaś posiedzeniu zjawił się ks. kardynał Dunajewski, aby podziękować za mianowanie go protektorem kółek. W serdecznym przemówieniu ks. kardynał przypisywał sobie tylko te zasługi, iż zachęcał podwładne sobie duchowieństwo do zakładania i popierania kółek rolniczych.

Korzystając ze znacznego zjazdu, Towarzystwo oświaty ludowej odbyło swe walne zebranie w d. 6 lipca. Okazało się jednak, że

zjazd niewiele pomógł, bo zebrało się zaledwie 30 członków, tak, że nawet z powodu braku kompletu nie można było obradować nad proponowanymi zmianami statutu. Wydział krajowy odrzucił projekt kontraktu dzierżawy teatru, a raczej uczynił w nim takie poprawki, które równają się całkowitemu odrzuceniu. Wydział krajowy chce sobie zagarnąć wyłączne prawo nadzoru artystycznego, o który tak długo się spierano w radzie miejskiej, i prawo rozwiązywania kontraktu. Rada miejska znalazła się w niesłychanie trudnym położeniu. Chcąc otrzymać od sejmu zwrot części kapitału, wydane na budowę teatru, nie może sprawy postawić na ostrzu miecza, z drugiej strony trudno przystać na warunki wprost ubliżające radzie miejskiej. Miasto, które 800,000 złotych reńskich wydało na teatr, ma się pozbyć dobrowolnie prawa nadzoru artystycznego — żądanie to wydziału trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Powiadają, iż przysługę tę miastu wyrządził jeden z grona znawców, mający wpływy w wydziale krajowym, a obrażony, że nad uwagami jego komisji przechodziła do porządku dziennego. Mniejsza zresztą kto zawinił — fakt pozostanie faktem, że znova sprawę teatralną odroczone i że gotowy już budynek zaledwie w styczniu będzie mógł otworzyć swe podwoje. Jeżeli gdzie, to tu można zawołać z Krasickim: «Prześcieńcie dzieci, bo się źle bawicie!» Delegacja rady wybiera się do Lwowa, aby prosić wydział krajowy o zaprzestanie zabawki.

Srednik.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w czerwcu.

[Wizyta metropolity Leonejusza w klasztorze Czudowa. Archimandryta Tobiasz. Wszechrosyjskie Derby].

□ Powróciwszy po długiej chorobie do zupełnego zdrowia, metropolita Leonejusz udał się do monasteru Czudowa, w którym dokonano przed sześciu tygodniami owej kradzieży świętokradczej, o której cała Moskwa i wszystkie pisma mówiły w ciągu dni kilku, aż do chwili, gdy sędzia śledczy Sacharow odnalazł skradzione pieniądze i przedmioty poświęcone. Metropolita zawezwał przed siebie p. Sacharowa, z którym konferował w ciągu paru godzin, poczem, zgromadziwszy w refektarzu wszystkich mnichów, zwrócił się do nich z przemówieniem, w którym dał wyraz dobitny oburzeniu, jakie wywołał fakt świętokradztwa w całej Rosji, szczególnie zaś w przedstawicielach władz duchownych. Nie skończyło się tylko na tej mowie, władza bowiem duchowna uważała dziś już za właściwe ukarać przelozonych klasztoru za brak dozoru nad powierzonym ich pieczy skarbem. Z rozkazu synodu najw. były przeor klasztoru Czudowa, archimandryta Laurencjusz, wysłany został, jako braciшек do klasztoru pererwińskiego pod Moskwą, zarządzający zaś gospodarstwem klasztoru gwardjan Benjamin — zaliczonym do liczby braciшек klasztoru ugreszkiego.

Przeorem monasteru Czudowa mianowano archimandrytę Tobiasza, jednego z najgodniejszych zakonników Ławry Troickiej. Archimandryta Tobiasz jest typowym przedstawicielem idealów zakonnych kościoła wschodniego.

Znana energia jego wpłynęła zapewne dodatnio na życie zakonne w klasztorze Czudowa i powróci ten historyczny monaster do dawnej świetności i sławy.

W dniu dzisiejszym rozegrano największą nagrodę wyścigową dla trzylatków, t. zw. «wszechrosyjskie Derby». Pierwszemu koniowi 20,745 rs., drugiemu 1,800 rs., trzeciemu 540 rs. Z 91 koni, zapisanych na «Derby», do startu stanęło 13. Największe wrażenie sprawili: «Sajhak» br. Howajskich, «Sezam» pana Grabowskiego i «Tryumf» Lazarewa. Na początku wyścigu naprzd wysunęła się «Grünnesmar», następnie wyprzedził ją «Tryumf», pobity z kolei przez «Sezama». Po raz pierwszy to koń p. Grabowskiego wziął «Derby» w 2 m. 41 sekund (szybkość takąż okazał «Rymko-Rajgis» p. Dorożyńskiego, «Tryton»

zaś nieco większą, w 2 m. 40 sekund). Panu Grabowskiemu publiczność urządziła prawdziwą owację, witano go oklaskami, a p. Grabowski, prowadząc własnoręcznie tryumfatora, kłaniał się na wszystkie strony.

Longinus.

Wilno, 26 czerwca.

[Przygotowania do IX zjazdu archeologicznego. Abnegacja i wandalizm w dziedzinie kaleczenia natury. Most Zielony. Komisja wodna. Bruki miejskie, podniesienie podatku od nieruchomości. Niedzielną pracą u niektórych notariuszów].

□ Rada miejska, na wezwanie hrabiny Uwarowej, przeznaczyła 3,000 rs. na przyjęcie członków IX zjazdu archeologicznego w Wilnie, który się odbędzie w okresie od d. 1 do 14 sierpnia. Przyjemność podejmowania uczonych gości pozostanie dla Wilna jedynym dodatnim rezultatem zjazdu, gdyż co do zdobyczy naukowych, trudno się spodziewać plonów nieco obfitych w tak krótkim stosunkowo czasie, zwłaszcza, jeśli się zważy ilość i głębokość szematów, postawionych do rozwiązania. Większa część czasu spędzona będzie na oględzinach miasta i okolic, tyle przedstawiających bogactwa we względach historycznym i krajozrazowym.

W d. 24 czerwca odbyła się uroczystość założenia fundamentów pod filary mostu Zielonego. Ma być gotów do października, lecz trudno wierzyć aby się uwinęli tak prędko z robotami, które, jak dotąd, posunęły się o tyle, że rozebrano po parze filarów starych z obu brzegów rzeki i zabito łamifale pod fundamenty nowych.

Onegdaj rozprawiano w radzie miejskiej o wodzie. Rada nadzwyczaj ostrożnie przystępuje do dzieła, lęka się narazić Wilno na marne koszta wiercenia artezyjskich studni w pokładach bezwodnych, lub natknąć się na taką siurpryzę jaka się zdarzyła świeżo. W którymś z miasteczek poznańskich, gdzie woda lękała niezmiernym potokiem, a sąsiednie domy zaczęły osiadać. Do komisji wybrano w rzędzie innych i dwóch jurystów, którzy figurować tam będą chyba jako regulatorowie powodzi papierowej; zaniechano zaś zawezwać miejskiego inżyniera, który w roku zeszłym bez żadnych komisji wywiercił trzy obite publiczne i kilkanaście prywatnych artezyjskich studni. Badając pokłady ziemne niższych okolic miasta, doszedł on do odkrycia, że dolina otaczająca górę Zamkową posiada w głębi dwie warstwy wodne: jedną na głębokości 8 sążni z parciem słabem, drugą, o wyższych własnościach chemicznych, na głębokości 18 sążni, z parciem nadzwyczaj silnem. Wedle tego należałoby w którymkolwiek punkcie, u stóp góry, otworzyć wytrysk, któryby do zbudowanej wieży rezerwarowej dostarczył potrzebną ilość wody dla zaopatrzenia nią całego miasta, za pomocą rur wodociagowych. Zamiat kilkadziesiąt studni byłaby jedna i rozmaitych kosztów zredukowanoby do stosunkowo niewielkiej wysokości.

Na temże posiedzeniu rady rozpatrywano sprawę brukowania i niwelowania ulic świeżo utworzonych, lub istniejących oddawna bez bruku. Za wiele było żądań jak na szczupłe resursy, wyznaczone w tym roku na bruki. Wzrost wydatków zapowiada niemiłą alternatywę: albo wyrzec się najpilniejszych potrzeb, albo podnieść podatek od nieruchomości do 1° zamiast dzisiejszej skali 1/2°. Będzie wdychała i biadania, ale rady nie ma.

W czasie gdy we wszystkich zawodach pracy niedzielny odpoczynek wchodzi jako prawo zasadnicze, niektórzy nasi wileńscy notariusze gwałcą tę zasadę z najspokojniejszym sumieniem. Trzymając kancelistów, zapracowanych jak murzyni, codziennie do godziny 11 w nocy, każą im przychodzić również w niedziele i najuroczystsze święta, pomimo, że publiczność chrześcijańska żadnych interesów w te dni nie załatwia. Ale chodzi pp. notariuszom o żydów i mamy ztąd prawdziwe zgorszenie, gdy chrześcijanie muszą gwałcić swe święta na posłudze żydów, którzy swoich świąt nigdy nie gwałcą dla chrześcijan. Czyliż kilka rubli, wyłowione w niedzielę od żydów, warte są takiego poniżania siebie samych?

A. R. Z.

Wilno, 26 czerwca.

[Otwarcie domu pracy].

□ W przeszłą niedzielę, dnia 20 czerwca, nastąpiło uroczyste otwarcie «domu pracy» w domu Niekrasza na Antokolu—w obecności jeneral-gubernatora z małżonką i innych miejscowych dygnitarzy ze sfery urzędniczej. Przysłuch ten składa się z jednej dużej izby, przeznaczonych do pracy, z pokoju dla kantoru i dla nadzorczy. W drugim domu są sypialnie. Każdy z ubogich mieć będzie łóżko specjalnej formy, na którym naciągnięte jest grube płótno, na niem prześcieradło i kołdra wełniana. Około każdego łóżka stoi stolik nocny, tak, że sypialnie urządzone są wygodnie, każdy przytem dostanie ręcznik i bieliznę. Widziano już kilka koszyków, wykonanych w domu pracy. W trzecim domku mieści się kuchnia. W dniu otwarcia przysług obiad składał się z dwóch potraw: ryżowego krupniku z kartoflami i z mięsem (pół funta na osobę) i z kaszy. Chleba dają na obiad po funcie na osobę, na kolację jest zupa i po półtora funta chleba. Całe urządzenie tego dobroczynnego domu kosztowało około tysiąca rubli; z zebranych funduszy zostało jeszcze 7,000 rs. kapitału, który powinien się zwiększać w miarę prosperowania domu i napływających dobroczynnych składek. Miejmy nadzieję, że odtąd nie będziemy napastowani i denerwowani na ulicy przez piszczące głosy żebraków, którzy stawali się w ostatnich czasach coraz natrętniejszymi. Kwestja tylko, czy próżniacza ta klasa nie przełoży swobody nad przysług i strawę na Antokolu, wzamian za pracę.

Iskra.

Rosienie, 24 czerwca.

[Jarmark i wystawa koni].

□ Zapowiedziana na dziś wystawa koni, odbyła się z możliwą okazałością i przy licznych udziale całej prowincji; zauważono gości aż od granic guberni kurlandzkiej. Ze zaś Rosienie w dzień św. Jana ożywiają się dorocznie z powodu walnego jarmarku, który się tu odbywa, szczególnie na znaczne ilości wyrobów lnianych, mieliśmy tedy święto nielada.

Wystawa koni żmudzkich, które już sobie wyrabiają typowe znamiona, odbyła się na folwarku w pobliżu miasteczka. Konie przedstawiono przeważnie włościańskie, we względnie znacznej liczbie. Koń żmudzki okazał się godnym swej sławy, a nagrody pieniężne, przeznaczone dla włościan, są stosunkowo znaczne. Pierwsze wrażenie jest, bądź co bądź, dodatnie. Okazuje się, że hodowcy nie gonią za błiznem, nie produkują nad siły, a jednogłośnie prawie dążą do typu konia roboczego, zdolnego zapewnić tak kawalerji, jak głównie może artylerji materiał wytrzymały i silny. Towarzystwo hodowli, pracujące od lat kilkunastu, nabrało pewnego doświadczenia i weszło na drogę, na której oto po trzech latach widoczne osiąga rezultaty.

Publiczność zjawiała się na wystawie dobrowolnie. Poczet praktycznych a rozumnych żmudzin tworzył estetyczny wieniec, nęcący swą świeżością. Posiedzenie Towarzystwa odbyło się wieczorem. Uproszono do zarządu te same osoby, które w ciągu ostatnich trzech lat tak chlubnie z zadania się wywiązywały; wiceprezesem był i pozostał p. Romer.

A. Sn.

Kijów, 23 czerwca.

[Modne sprawy. Projekt charkowski. Plantacje burakowe. Horoskop cukrowniczy. Wodociąg. Naprawa kościoła].

□ Zaledwie rozpoczęta budowę rafinerji sumsko-stepanowieckiej, grożącej naruszeniem w danej miejscowości monopolu cukrowniczego p. Charytonenki, zaczynają już niepokoić pierwsze postrzały drobnej tyraljerki konkurencyjnej, zanim się ogień nieprzyjacielski rozwinie na całym froncie. Taką tyraljerką jest podniesiona przeciw tej fabryce sprawa o przyszłe zanieczyszczanie wody odchodami fabryki; o ile sprawa taka ma słuszne podstawy, wyjaśnić należy, iż rafinerja stepanowsko-sumska ma swoje własne stawy, nie przedstawiające używalności publicznej. Podejmowanie jednak spraw tego rodzaju stało się modnem obecnie u nas, ku wielkiemu utrapieniu fabryk

miejscowych; wynika to ztąd, iż właściwe ustawy fabryczne nie określają jasno, jakie mianowicie środki czy też sposoby winien zastosować przedsiębiorca gwoźli uchyleniu się od odpowiedzialności, spowodowaną w tym względzie kontrowersją.

Charkowski komitet przem.-handlowy projektował niedługo urządzenie, na wspólny koszt fabryk, osobnej instytucji z techników rządowych i fabrykantów złożonej, któraby miała prawo decydowania o sposobach jakie każda dana fabryka winna zastosowywać dla ochrony sąsiednich wód od zarażenia fabrycznymi odpływami.

Spółki cukrownicze pocieszają się dobrą nadzieją, jaką rokuje przyszła «kampanja» fabryczna, wobec doskonałego dotychczas stanu tegorocznych plantacji burakowych. Podług ostatnich danych, zebranych przez kijowski syndykat, ilość plantacji tegorocznych jest większą niż w r. z. o 32,255 dz. i wynosi 312,174 dz., z których zginęło 3,001 dz., pozostałe zatem 309,173 dz. dzieli się na 248,715 dz. plantacji najzupełniej dobrych i 60,458 dz. pozostających w stanie mniej zadawalniającym. Ze zaś klimatyczne warunki obecnej wiosny zbliżone są bardzo do takichże warunków 1890 roku, w którym to roku z dziesięciny plantacji burakowych otrzymano w przecięciu około 105 pudów mączki, obecny więc horoskop rezultatów tegorocznej «kampanji» fabrycznej daje prawo oczekiwania około 32,000,000 pudów nowej mączki, jeśli i nadal stanu plantacji burakowych nie pogorszą jakieś nieprzewidziane plagi w rodzaju gąsienic i t. p., jak to miało miejsce w roku zeszłym.

Kijowski zarząd miejski otrzymał prawo emitowania obligacji na nominalną sumę 2,000,000 rubli srebrem, gdyby miał potrzebować takowej na załatwienie sprawy wodociągowej. Kontrakt kompanji wodociągów kijowskich ekspiruje już wkrótce. Obecne urządzenia wodociągowe, przy rozszerzeniu się miasta i zwiększeniu się konsumcji wody z zakończeniem robót kanalizacyjnych, okazują się niewystarczającymi dla zadowolenia potrzeb miasta; gdyby więc z kompanją wodociagową nie udało się zawrzeć nowego korzystnego dla miasta kontraktu, 1,200,000 rubli sumy obligacyjnej zarządu miejski ma wydać na wykup wodociągów, a pozostałe 800,000 rubli na konieczne ulepszenia techniczne.

Kilkadziesiąt tysięcy ludność katolicka naszego miasta została pozbawioną na czas jakiś jedynej swej już tylko świątyni, jaką jest miejscowy kościół parafialny. Wobec koniecznego wewnętrznego odnowienia, nabożeństwo odbywać się może jedynie w malutkiej bocznej kaplicy babinia kościelnego, gdzie się zaledwie kilkanaście osób pomieścić może, cały zaś tłum pobożnej ludności zmuszony jest pozostawać po za obrębem murów kościelnych.

Mik. Trzaska.

Odesa, 21 czerwca.

[Nowy pożar. Ciężkie położenie kamieniczników. Wywóz zbożowy. Bank ziemski. Katolickie Towarzystwo dobroczynności].

□ Zgorzał tu gmach Czerepiennikowa, na rogu ulic Portofrankowskiej i Wiel. Arnautejskiej, na starym rynku miejskim, t. zw. «tolkucze». Suma asekuracyjna 400,000 rs. mówi dość o rozmiarach samego gmachu, w którym się mieściło mnóstwo mniejszych i większych składów i sklepików i masę mieszkań rozmaitych obywateli-przedsiębiorców sąsiedniej «tolkuczki». Ubytek tak wielkiego gmachu wpłynie może dodatnio na interesy innych właścicieli kamienic miejskich, coraz mniej świetne bowiem interesy wobec przedłużającego się wciąż ogólnego przesilenia przemysłowo-handlowego, nie tylko nie pozwalają lokatorom opłacać «komornego», lecz zmuszają wielu do emigracji z miasta i pozostawiania zajmowanego lokalu bez lokatora-następcy.

Ciężkie przyszły czasy na kamieniczników odeskich; miejscowe Towarzystwo kredytowe miejskie, tak zwany «bank domowładziecki», sprzedawało w tych dniach z publicznej licytacji naraz aż 52 domy za dług bankowy, a nowymi nabywcami, ku wielkiemu swemu utrapieniu, zmuszeni byli pozostać posiadacze «drugich, zakladnych», obciążających hypotekę sprzedawanych domów. O polepszeniu się

spraw kamieniczników, związanych mocno z polepszeniem się ogólnem handlowych interesów miasta, trudno wróżyć dobrze teraz, pomimo nawet zapowiadającego się świetnie na południu Rosji urodzaju zbożowego. Tymczasem komitet giełdowy notuje ilość wywozu zboża zagranicę wszystkiego w roku bieżącym tylko 17,200,000 pudów (po d. 1 czerwca), w tej liczbie 4,800,000 pudów pszenicy i 2,000,000 żyta, to jest o 60% mniej niż to miało miejsce za takąż przestrzeń czasu w roku 1891. (Roku zeszłego, wobec zamknięcia granicy, dla porównania brać nie można).

Chersoński bank ziemski w Odesie wylosował w tych dniach do amortyzacji swoich listów zastawnych na 1,400,000 rubli. Znany proces z pomienionym bankiem, z powodów dochodzenia pp. Lerche i Russowa strat wywołanych skasowaniem publicznej sprzedaży dóbr Stomati (nabytych później przez pp. Suchomlinowa i Leonarda), nowy przyjął obrót: charkowska izba sądowa, znosząc dawniejszą decyzję w tej sprawie odeskiej izby, zasądziła panom Lerche i Russowowi prawo poszukiwania poniesionych strat w sumie 100,000 rubli na chersońskim banku ziemskim, wraz z kosztami sądowymi.

Towarzystwo dobroczynności przy odeskiej parafji katolickiej odbyło niedawno ogólne zebranie swych członków, w celu rozpatrzenia sprawozdania z działalności za rok ubiegły (1892), dziesiąty z kolei. Z 411 członków pomienionego Towarzystwa, na zebranie stawili się niespełna 40 osób; prezydował, jak zwykle, szanowny przeor odeskiego kościoła, kanonik Rajchert. Sprawozdanie zatwierdzone przez zgromadzenie, zaznacza ciężki rok ubiegły z powodu mnóstwa nędzy, potrzebującej wsparcia i odwołującej się do Towarzystwa. Zapomogi w gotówce wydano 750 osobom, prócz zapomóg wydanych w zbożu, węglu, przez udzielanie lekarstw, porady lekarskiej, oddawanie chorych do szpitali i t. p. Osobom, zdolnym do pracy, o ile możliwości dostarczano takowej, z czego skorzystało około 60 osób plei obojga, 12 innym dany był czasowy przysług w domu Tow. dobroczynności, a dla dzieci zarząd Towarzystwa urządził bezpłatną jadalnię. Suma opłat od członków wzrosła o 40%, dochód zaś z balów i koncertów na rzecz Towarzystwa—o 45%. Ogólny dochód Towarzystwa w roku sprawozdawczym dosięgnął 16,010 rs. 23 k., rozchód zaś wyniósł 14,635 rs. 23 k. Po zatwierdzeniu sprawozdania dopełniono wyboru członków zarządu, w skład którego weszli panowie: Onufry Chojnowski, Anatro, Zmijewski, i komisji rewizyjnej, do której zaproszeni zostali pp.: Leon Kossowski, Szlewitz i Herr.

Wandalin.

Lublin.

± «Nowosti» donoszą z Lublina, że niektórzy z włościan polskich, którzy powrócili z Brazylii, zaczynają się przesiedlać na Kaukaz. Świeżo tam wyjechało około 30 osób, wyłącznie należących do kategorii emigrantów, których ogarnęła przed dwoma laty panująca w Królestwie gorączka emigracyjna, wywołana przez zręcznych agentów, obiecujących wielkie szczęście w Ameryce. Korespondent nadmieniam, że pomimo wielkich niepowodzeń, jakich włościanie polscy doświadczyli w Brazylii, ruch emigracyjny istnieje w Królestwie i w roku bieżącym, lubo nie na tak wielką skalę jak w latach poprzednich. Strony rodzinne porzucają przeważnie nieznając, chociaż zdarzają się pomiędzy wychodźcami i ludźmi familijni, wyjeżdżający do Brazylii nawet z dziećmi, przy pierśsi będącymi. Znaczny też procent emigrujących stanowią dziewczęta, których wszakże większość trafia podobno w Ameryce do przybytków rozpusty.

Mińsk gub.

± Wybrana z łona Tow. rolniczego komisja dla opracowania kwestji kredytu w ziemskich bankach akcyjnych, ukończyła w tych dniach czynności swoje, a ułożony przez nią projekt został przyjęty i zaaprobowany w zupełności przez radę Tow., zebraną w całym komplecie, z prezesem Tow., p. Pawłowem, na czele. Zebranie członków Tow. rolniczego naznaczone zostało na dzień 29 sierpnia, w którym praca komisji poddana zostanie zatwierdzeniu stowarzyszonych, a gdy to nastąpi, dalsza się akcja rozwinie. Postanowiono również elaborat komisji wydrukować w licznych egzemplarzach i rozesłać do wszystkich ziemstw w Rosji.

> **Ślub księcia Yorku** z księżniczką May Teck odbył się w Londynie. Dla publiczności głównym momentem był uroczysty korowód, który przeciągał głównie ulicami dzielnicy City. Korowód był wspaniały, równie jak wszelkie inne uroczystości weselne, jakkolwiek królowa wydała specjalny rozkaz, by się powstrzymano od zbyt-
nego przepychu. Monarchini zawiadomiła okólni-
kiem urzędu marszałkowskiego, że zaproszeni go-
ście w strojach dworskich mają brać udział w ko-
rowodzie: mężczyźni we frakach lub galowych
mundurach, panie w toaletach dekoltowanych.
Korowód składał się z czterech oddziałów. W pierw-
szym znajdowali się członkowie domu królewskie-
go i reprezentanci z zagranicy; w drugim — pan
młody, oraz towarzyszący mu księżęta Walji i
Edynburski; w trzecim oddziale królowa, a w jej
ekwipażu księżna Walji i księżna Teck; pannie
młodej, księżniczce May Teck, towarzyszył ojciec
i brat najstarszy; głównymi osobami oddziału
czwartego były damy honorowe w liczbie dzie-
sięciu: księżniczki Wiktorja i Maud, księżniczki
Edynburskie Wiktorja, Aleksandra i Beatrycza,
księżniczki Connaught: Małgorzata i Wiktorja-
Patrycja, księżniczka Wiktorja Schleswig-Holstein,
księżniczka Wiktorja-Eugenja Battenberg i jedna
z córek księcia Ludwika Battenberg. Miały one
wszystkie jednakowe toalety: białe jedwabne, sre-
brem haftowane. Podobnie jak cała wyprawa pan-
ny młodej, tak materiały i koronki na toalety
dam honorowych są wyłącznie wyrobu angielskie-
go. Na całej drodze, przez którą przejeżdżał ko-
rowód królewski, t. j. na przestrzeni blisko 4 km.

wojsko i ochotnicy tworzyli szpaler. Co 100 kroków wznosiły się maszty weneckie, a bram tryumfalnych moc niezliczona. Okna w domach, które w większej części były bogato przybrane, wynajmowano po bajecznych cenach. Za place przed wielkimi sklepami ofiarowywano do 4,000 fr.

> **Muzyka przyszłości** ma już swoją „przeszłość” i zaczyna obchodzić jubileusz. W roku przeszłym ubiegło lat 50 od napisania „Rienzi-go”. W bieżącym roku przypada 50-letni jubileusz „Latającego Holendra”. W dniu 2 lutego 1843 r. miało miejsce przedstawienie tej opery w nadwornym teatrze drezdeńskim. „Tannhäuser” dopiero w r. 1895 święcić będzie 50-lecie. Dwudziestu pięciu lat doczekali się „Minnesängers”. Kilka dni temu ubiegło ćwierć wieku od wystawienia tej opery w teatrze nadwornym w Monachjum, staraniem Ludwika II bawarskiego. Odbyło się ono 21 czerwca 1868 r. Przy pulpicie dyrygenta stanął Hans v. Bülow, próbami chórów kierował Hans Richter. Wagner przyglądał się spektaklowi z królewskiej loży przy boku Ludwika II. Po przedstawieniu Bülow telegrafował do jednego ze swych przyjaciół berlińskich te słowa: „Horacy obok Augusta w loży”.

> **Wybory i barany.** W W. Ks. meklemburskiem istnieje zwyczaj, iż właściciele dóbr ziemskich darują parobkom swym na wiosnę po baranie. W roku bieżącym jeden z takich panów oznajmił służbie, że kto głosować będzie za socjalistą, barana nie dostanie. Po otwarciu urny wyborczej, ku ogólnemu zgorzeleniu, znaleziono jeden głos na korzyść socjalisty. Pan oznajmił, że dopóki wyborca nie przyzna się do winy, baranie skarby pozostaną w owczarni. Nikt się nie przyznał. Dopiero teraz rządca majątku, rozstając się w gniewie ze skąpym swym chlebobawcą, wyjaśnił tajemnicę. Oto sam pan, chcąc uniknąć dawania tradycyjnych upominków, głosował za socjalistą.

> **Wyścig dystansowy** cyklistów pomiędzy Wiedniem a Berlinem dowiódł, że bityk może w szybkości rywalizować z pociągami kolei żelaznej. Ciekawe jest zestawienie czasu, jakiego potrzebowali jeźdźcy, cykliści i piesi wyścigowcy do przebycia przestrzeni pomiędzy obu stolicami. Otto Peitz szedł z Wiednia do Berlina 154 godzin 30 minut, a odpoczywał w drodze 30 godz. Hr. Starhenberg przejechał tę przestrzeń na „Athosie” w 71 godzin 34 minut, a wypoczywał 8 1/2 godziny; wreszcie cyklista Fischer przybył z Berlina w 31 godzin 22 1/2 sekund, odpoczywając w drodze tylko 67 minut. Stosunek pospiechu cyklisty, jeźdźcy i pieszego podróżnika wyraża się proporcją 1:2:4.

> **«Now. Wremia»** zwraca uwagę na częste w ostatnich latach dobieganie się złodziei do kas skarbowych, banku państwa i innych skarbców, przechowujących nie tylko pieniądze, ale i kosztowności. Autor odnośnego artykułu, pan Zwadzki, zaleca, celem zabezpieczenia kas od podkopów, włamań i od wszelkich wogóle zamachów, wprowadzić obronę elektryczną, któraby przy najmniejszym usiłowaniu dostania się do kasy alarmowała właściwych oficyalistów lub urzędników.

> W dniu 3 lipca nastąpi otwarcie kanału korynckiego. Uroczystości asystować będą: grecka rodzina królewska, przedstawiciele państw europejskich i władz greckich. Wszyscy, z łodzią królewską na czele, przepłyną wzdłuż kanału. Kanał wypełni się wodą ze źródła, które odkryto przy robotach ziemnych. Wypełnienie zakończy się w ciągu pięciu dni.

> **Zabawny wypadek** zdarzył się podczas ostatnich wyścigów hamburskich. Strażnik policyjny, widząc startera, dającego znak do biegu czerwona chorągiewką, chciał go aresztować, jako socjalistę. Z trudnością zdołano mu wyperswadować, że to znak czysto sportowy.

> W jesieni r. b. zgromadzi się w Wiedniu kongres ornitologiczny. Ornitologowie z Rosji złożą mają kongresowi obszerny referat, p. t. „Ornithographia Rossica”. Redaktorem referatu jest p. Pleske.

Parlament niemiecki.

I.

Od wielu miesięcy zajmuje uwagę świata politycznego parlament niemiecki z powodu rozpraw, jakie się w nim toczyły nad znacznym powiększeniem siły zbrojnej najpotężniejszego państwa środkowej Europy. Z obrad tych wynikł zatarg między rządami związkowymi a ciałem prawodawczym, które zamierzoną reformę odrzuciło, na po-

większenie wojska nie przyzwoliło. Z zatargu tego wynikło rozwiązanie parlamentu i nowe, podwójne wybory, poprzedzone ożywioną agitacją wszystkich stronnictw. Wynik nowych wyborów przedstawia się już dziś w nowo otwartym parlamencie.

Mając zamiar rozpatrzyć się w tym parlamentarnym kalejdoskopie, nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie prawną jego podstawę i wyborczą genezę.

Parlament niemiecki wynika historycznie z parlamentu związku północno-niemieckiego. Stworzył go ks. Bismark po wojnie r. 1866, która się skończyła wyrzuceniem Austrii z Niemiec.

„Zjednoczone” Niemcy rozpoczęły swe ukonstytuowanie od strony parlamentarnej. Ukoronowała dzieło konstytucja rzeszy, nadana po tryumfach r. 1870—71, pod datą 16 kwietnia 1871 roku. Wielkie dzieło Bismarka, stworzone żelazem i przemocą na wewnątrz i zewnątrz, chcąc zyskać popularność a zakryć ostrości swej genezy, zrobiło wielkie ustępstwo dla liberalnej opinii. Wszystkie konstytucje niemieckie, nie wyjmując pruskiej, nadawały poddanym tylko ograniczone prawo wyborcze, zależne od siły podatkowej. Z odnowieniem cesarstwa i ufundowaniem jednego na całe Niemcy parlamentu, ks. Bismark obalił całą tradycję konstytucyjną, nadając ogólne i bezpośrednie prawo wyborcze. Do sejmu pruskiego po dziś dzień tylko cenzusem ograniczona liczba obywateli wykonuje konstytucyjne prawo wyborcze, a nadto wykonuje je tylko pośrednio. Wyborcy na zasadzie swej siły podatkowej przypuszczeni do wyborów, wybierają w większych grupach swych mężów zaufania, czyli rzeczywistych wyborców, ci zaś dopiero wybierają posła. Wybory te odbywają się jawnie, każdy na głos wymienia nazwisko swego kandydata przed urzędem wyborczym. Jawność ta umożliwia zupełną kontrolę a zarazem ułatwia nacisk na wszystkich wyborców zależnych.

Z tego punktu widzenia, ks. Bismark zdobył się w konstytucji rzeszy rzeczywiście na wielkie ustępstwo. Przyzwala ona na wybory tajne, ogólne i bezpośrednie. Do parlamentu zatem głosuje się zamkniętymi kartkami, każdy poddany rzeszy, mający lat 25, może wybierać i być wybranym, bezpośrednio za jednym zachodem wyborczym.

Demokratyczne ustępstwo to miało być i było plastrem na liczne rany wewnętrzne, jakie stosunkom niemieckim zadała bismarkowska procedura „zjednoczenia” Niemiec. Za krew przelaną otrzymały one dar błyskotliwy, ale bardzo wątpliwej wartości, tak dla wyborców jak i dla państwa. Prawda, że każdy może być wybranym na posła, ale z prawa tego tylko zamożniejsi korzystać mogą. W sejmie pruskim posłowie pobierają ze skarbu państwa po 15 marek djety, posłowie parlamentu muszą się w Berlinie utrzymywać własnym kosztem, co, naturalnie, dla mniej zamożnych jest ciężarem bardzo dotkliwym. To też ławki prawodawców najczęściej świecą pustkami. Już wielo-

krotnie zapadała w parlamencie wyjątkowo ogromną większością przyjmowana uchwała, by skarb członkom parlamentu płacił także djety, ale kanclerze uchwały te poprostu chowają *ad acta*, nie starając się dla nich o potwierdzenie ani rady związkowej, ani cesarza. Demokratyczna zasada ogólnego tajnego głosowania, znajduje w bezpłatności urzędu poselskiego bardzo skuteczną przeciwwagę. Ogólne wybory do parlamentu pomogły też wyhodować w Niemczech socjalizm tak dalece, że np. stolica państwa już prawie całkiem w parlamencie reprezentowaną jest przez socjalistów. A gdyby djety posłom przyznano, niebawem większość parlamentu złożyłaby się ze stronników przewrotu. Już dziś z bogatego skarbu internacjonalu opłacają oni sownie posłów swego stronnictwa. W kołach rządowych utrzymują, że skarb ten będzie musiał zbankrutować, skoro się liczba socjalistycznych posłów znacznie jeszcze powiększy. Spekulacja ta jednak zdaje się być zawodną, bo w miarę wzrostu socjalizmu, wzrastają również jego środki materialne.

Zasadą jest, żeby na każde 100,000 mieszkańców wybierano jednego posła. Dotąd wybiera ich się 397, a mianowicie: 236 z Prus, 48 z Bawarii, 23 z Saksonji, 17 z Wirtembergji, 14 z Badenji, 9 z Hessów, 6 ze Szwerynu, po 3 wybierają Wejmar, Oldenburg, Brunswik i Hamburg, po 2 Meiningen, Korbura-Gota i Anhalt, Alzacja i Lotaryngja wybiera 15, reszta państw związkowych po 1. Jak się już powiedziało, mandaty poselskie nie są płatne, dlatego też koszt parlamentu w budżecie figurują stosunkowo małą sumą 383,400 marek na utrzymanie biur, budynków, na mieszkanie służbowe dla prezydenta, na opłacenie stenografów i odszkodowanie kolei prywatnych za bezpłatny przewóz posłów. Jedyną bowiem materialną korzyścią, jaką posłowie mają ze swego mandatu, jest ta, że służy im wolna jazda koleją żelazną. Dawniej wolność ta nie podlegała żadnemu ograniczeniu, każdy poseł mógł jeździć ile razy i którędy chciał. Ale zakradło się tyle nadużyć, że od 10 około lat dla każdego posła zosobna układają się marszruty, których mu wolno bezpłatnie używać.

Wedle ustaw porządku dziennego, wszyscy posłowie powinni być obecni na posiedzeniach. Urlopu do 8 dni udziela marszałek, dłuższego tylko sam parlament. W praktyce jednak niebardzo ściśle się do tych przepisów pp. posłowie stosują. Przeszłemu parlamentowi zarzucano, że podkopał powagę swą, albowiem na posiedzeniach najczęściej bywało po 50 członków. Nowemu parlamentowi chwalą, że jest bardzo pilny. Stosunkowo niezwykła frekwencja posłów tłumaczy się tem, że chodzi głównie o piękną sprawę wojskową.

Parlament wybiera sam z grona swego prezydenta i dwóch zastępców, oraz biuro, składające się z 8 sekretarzy. Przy wyborach tych stronnictwa składają zwykłą pierwszą próbę swej siły i powagi. Obecnie zdarzył się nieby-

wady wypadek, że wybór do grona sekretarzy przypuścił członka liczebnie słabego stronnictwa, t. j. polaka. Jest to objaw stwierdzający, że Koło polskie w parlamencie zdobyło i zdobywa sobie coraz więcej powagi. Niechętna polityce nowszej prasa niemiecka i polska milczeniem przyjęła fakt ten, ale oddziały on swoją drogą uspokajająco na skrajne szowinizmy obu stron, mianowicie zaś Niemców oswoi z myślą, że polacy są równouprawnieni wogóle, a nie tylko pod względem obowiązków i ciężarów.

Porządek obrad parlamentu jest ten, że wszelkie wnioski, bądź to rady związkowej, bądź członków parlamentu lub całych stronnictw, marszałek podaje do druku i doręcza wszystkim posłom. Obrady nad wnioskiem takim rozpocząć się mogą w plenum najrychlej dnia trzeciego po rozdaniu drukowanych wniosków. Obrady pierwsze ograniczają się na jeneralnej dyskusji. Przed ukończeniem dyskusji tej nie wolno nawet podawać poprawek. Skoro się dyskusja pierwsza wyczerpie, parlament orzeka, czy sprawa traktowana być ma dalej w plenum, czyli też przekazana zostanie komisji? Wiadomo, że w przeszłym parlamencie sprawa wojskowa kilka miesięcy trutynowana była w komisji, a następnie rozstrzygnięta została w plenum. Obecnie, ponieważ szczegóły reformy wojskowej są dostatecznie wyjaśnione, załatwioną ona zostanie na krótkim toporzystku przez t. zw. potrójne obrady w plenum. Pierwsze „czytanie” właśnie się obecnie odbywa wraz z jeneralną dyskusją, w której stronnictwa zwykły już zaznaczać swe stanowisko dosyć wyraźnie, nie wiążąc się jednak co do ostatecznego głosowania, ponieważ w ciągu obrad zajść mogą poprawki, zmieniające rzecz. Drugie czytanie, czyli drugie obrady, rozpocząć się mogą najrychlej w dwa dni po pierwszym. Teraz się tu rozpoczynają obrady szczegółowe i stawianie odmian, czyli poprawek, które, naturalnie, nie wykluczają pogorszenia projektu, jak to niejednokrotnie już wynikło, kiedy stronnictwa zaczęły rzecz ciągnąć, każde w inną stronę, i robić sobie poszczególne ustępstwa. Jeżeli w drugim czytaniu odmian nie zrobiono, co np. w obecnym wypadku zdaje się prawdopodobnem, projekt niezamieniony tworzy podstawę dla trzeciego, ostatecznego i rozstrzygającego czytania. Obrady tego czytania rozpocząć się mogą najrychlej w dwa dni po ukończeniu drugiej dyskusji. I teraz jeszcze wolno stawiać poprawki, a skoro się wyczerpie dyskusja, następuje głosowanie nad każdym paragrafem i całością projektu. W mniej ważnych sprawach głosują przez powstanie z miejsc, w ważniejszych—przez *itio in portes* (*Hammelsprung*—skok barani), albo ostatecznie imiennie, z zapisaniem nazwisk do protokołu, a wtedy już nikt się wyprzeć nie może swego głosu przed wyborcami. Obecnie głosowanie takie ma o tyle więcej znaczenia, że w wielu okręgach wyborczych zobowiązywano kandydatów dla

głosowania bądź za, bądź przeciwko projektowi wojskowemu. Tak np. kilku posłów polskich uzyskało głosy niemieckie pod warunkiem, że głosować będą za projektem wojskowym. Zobowiązanie takie prawnie nikogo nie wiąże, albowiem § 29 konstytucji rzeczywiście opiewa: „członkowie parlamentu są reprezentantami całego ludu, a nie są wiązani zobowiązaniami i instrukcjami wyborców”. Zwykle zobowiązania i instrukcje takie o tyle nie mają wewnętrznego znaczenia, że bywają wynikiem sztucznych agitacji, jakich mianowicie próbowali przed wyborami polityczni i socjalni szowiniści polscy.

Każdy parlament wybierany bywa na lat 5 (dawniej 3). Rozwiązanie parlamentu przed ukończeniem 5-lecia dokonać się może jedynie za uchwałą rady związkowej i za potwierdzeniem cesarza. Po rozwiązaniu nowe wybory odbyć się muszą w przeciągu dni 60, a parlament nowy zwołany być musi w przeciągu 90 dni od dnia rozwiązania. Bez zezwolenia parlamentu odroczonym on być może najwyżej na dni 30, a w każdej sesji jedno tylko odroczenie jest dozwolone.

Środka rozwiązania chwytają się rządy związkowe, naturalnie, tylko w ostateczności i w tem przypuszczeniu, że aktualna reprezentacja nie wyraża rzeczywistej woli narodu.

Tak było teraz po odrzuceniu projektu wojskowego w d. 6 maja r. b. Przepowiadano rządowi, że środek ten nie wyjdzie mu na korzyść i już sobie łamano głowę, czy rząd raz jeszcze rozwiąże niepodatny parlament nowy? Pesymiści przewidywali już nawet blizki zamach stanu, rozpędzenie „czczej gadałni”.

Tymczasem nowe wybory, jeżeli sprawę rządową nie wywiodły zupełnie na jasność, to jednak znacznie osłabiły opozycję, jak się to poniżej wyłuszczy. Obliczają dziś już, że rząd uzyska małą większość i tym sposobem krótko, przez 3 raz po raz następujące czytania załatwi sprawę, która tyle wrzawy narobiła. Za kulisami odbywają się obecnie już nie targi, bo w targi się rząd w tej sprawie nie wdaje, lecz pertraktacje między stronnictwami. Nie chodzi już o to, żeby obalić lub przyjąć reformę wojskową, lecz jedynie o to, żeby polskie głosy (a jest ich 19) nie rozstrzygały kwestji na korzyść rządu, jeżeli większość Koła polskiego nie zechce odstąpić od wotum Koła przeszłego parlamentu. W kołach szowinistyczno-niemieckich uważano by to za wielki wstyd dla rzeczy niemieckiej. Rząd, jakkolwiek pragnie pozyskać głosów jak najwięcej, wolałby także nie zaciągać długu wdzięczności u polaków, a przeciwnicy projektów wojskowych pracują usilnie nad tem, żeby za pośrednictwem posła Czarlińskiego, prezesa Koła w sejmie, i ks. Jażdżewskiego, przeciągnąć polaków do opozycji. Centrum w „Germanii” grozi nawet polakom, że zupełnie zerwie z nimi i walczyć będzie przeciwko nim, jeżeli oni się usuną od politycznej wspólności z epigonami Windt-

horsta. Groźba ta jednak nie jest groźną, bo centrum ma achillesową piętę, którą polakom wyszukać nie trudno. Na Szlązku górnym, co najmniej 10 posłów centrum zasiada w parlamencie czysto z łaski polskich wyborców, a w Bytomiu zaznaczyli oni już, że na groźby odpowiadać umieją ochronnym czynem, dodatnim na rzecz swoją.

Wojnicz.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 lipca.

Rozruchy paryżkie, których szczegółowy opis w N-rze bieżącym podajemy, zwróciły na chwilę uwagę całego cywilizowanego świata, ku wielkiemu na ten raz utrapieniu poważniejszej inteligencji i prasy francuskiej. Czem się to dzieje, zapytują z rozdrażnieniem dzienniki paryżkie, że rozruchy berlińskie, że krwawe mityngi w Hyde-Parku, że gwałtowne bójki wiedeńskie, pomimo, iż rozmiarami o wiele przewyższyły nasze nowożytnie „dni lipcowe”, jednak przez opinię całego świata były lekceważone, w naszych zaś starciach z policją każdy rad widzi wstęp do rewolucji, każdy uczuwa przedsmak „buntu”. Protest ten formalnie słuszny, nie trafia jednak nikomu do przekonania, bo wielkim głosem świadczą przeciwko niemu dni lipcowe, lutowe, czerwcowe, wrześniowe i marcowe. Gdy zaś się ma takie tradycje brukowe jak Paryż, trudno się porównywać z Berlinem, Wiedniem lub Londynem. Ktoby chciał szukać analogji obecnego stanu rzeczy we Francji w przeszłości, ten chyba nie miałby trudności w wyborze. Kiedy zaś się czyta „Wspomnienia” Tocqueville’a z chwil poprzedzających dni czerwcowe 1848, analogja ta w nastroju moralnym, w powszechnem odczuciu przesilenia, w rozdmuchaniu nienawiści klas, w tym nawet braku wodzów opozycji, w całej, jednym słowem, atmosferze społecznej jest wprost uderzająca. Czy to oznacza, iż mamy oczekiwać rozruchu na wielką skalę i z zamachu socjalistyczno-rewolucyjnego? Zdrowy rozsądek odpowiada: bynajmniej, bo po cóż walczyć z orężem w ręku, gdy każdemu droga otwarta do urn wyborczych, do walki buletynami, bo powtóre, socjalizm we Francji ze swemi 30 gieldami pracy, ze swymi 1.300.000 „zsyndykowanych robotników”, jest to jeszcze bardzo słaby wobec 26 1/2 mil. pracowników, nie należących do syndykatu, wobec potężnej armji, uzbrojonej w karabiny Lebla i w działa, których jedna salwa roznieść zdoła wszelkie barykady. Dziś rewolucja jest i bezsensowną i niemożliwą. Tak mówi zdrowy rozsądek i mówi słusznie. Na nie szczęście, to samo, mniej więcej, mówił on przez usta ks. Polignacka, to samo przez usta Thiersa, który w rewolucji lutowej widział szczególniejszy sposób wręczenia mu teki pierwszego ministra, i ten sam zdrowy rozsądek uciekał

z Ludwikiem-Filipem, opuszczając Paryż na pastwę rewolucyjnych płomieni. Prawda historyczna albowiem często bywa nieprawdopodobną i dopiero fakty spełnione znajdują swych tłumaczy. Tymczasem jednak wierzyć będziemy wskazaniom zdrowego rozsądku i talentom ministrów p. Carnota.

Upadek cen srebra, wywołany przez rozporządzenie anglo-indyjskiego rządu, uczynił dalsze postępy i zapowiada groźne przesilenie na międzynarodowym rynku pieniężnym. Naturalnie, przesilenie to doniosłością swoją nie dorówna olbrzymim przewrotom monetarnym XVI wieku, kiedy wartość piennędzy, skutkiem napływu amerykańskiego złota, spadła o 300 proc., ale w każdym razie wywołać ono może poważne zaburzenie ekonomiczne. Następstwem albowiem upadku i ewentualnej demonetyzacji srebra, musi być gwałtowna walka o złoto w rozmaitych państwach, podrożenie ceny tegoż, a ztąd i podrożenie pieniędzy z jednej, a upadek cen ziemiopłodów i produktów przemysłowych z drugiej strony. Konjunktura więc ekonomiczna układa się na najbliższe czasy na korzyść kapitału ruchomego, a na niekorzyść klas produkcyjnych. Na to, zdaniem monetarystów, nie ma żadnej rady, albowiem deprecjacja srebra jest przede wszystkim następstwem prostem zwiększonej i technicznie udoskonalonej produkcji białego metalu, gdy przeciwnie, zdaniem bimetalistów, skuteczną radą jest układ międzynarodowy, albowiem deprecjacja srebra jest następstwem nie czynników naturalnych, lecz tylko ustaw sztucznych i zaprowadzenia *de facto* lub *de jure* wyłącznie waluty złotej we wszystkich państwach europejskich, poczynszy od niemieckiej reformy 1873 r. Próby jednak tych układów międzynarodowych nie udały się i ostatnia konferencja brukselska nie doprowadziła do porozumienia, skutkiem czego każdy rząd zaczął się ratować na własną rękę. Tonący okręt waluty srebrnej opuściły Indie, a teraz myśli o tem Ameryka, gdzie zwołaną została na początek sierpnia specjalna sesja kongresu, celem zniesienia prawa senatora Shermana, na mocy którego rząd corocznie powinien był dla podtrzymania kursu srebra, zakupować za 4 mil. dolarów. Położenie obecne w Stanach Zjednoczonych maluje zbyt może jaskrawo następująca depesza „Agencji Reutersa“:

„Skarb zakupił 156,664,590 uncjy srebra, zapłaciwszy za nie 147,138,375 dolarów. Podług ceny obecnej, srebro to warte jest zaledwie 92,132,046 dolarów, co znaczy, że strata skarbu na tej operacji dochodzi 55,000,000 dolarów, wogóle zaś na zapasach srebra w piwnicach skarbu strata dochodzi do miljarda marek. Kopalnie srebra w Stanach Zjednoczonych powszechnie ulegają zawieszeniu. Gubernator stanu Colorado zamierza zwołać zgromadzenie prawodawcze, w celu przedsięwzięcia środków przeciwko następstwom przesilenia, a mianowicie zniesienia prawa o egzekwowaniu wierzytelności, przeprowadzenia prawa o prolongacie długów na dwa lata, wreszcie zabronienia zawierania umów na złotą walutę. Drogi żelazne odmawiają przyjmowania do przewozu rudy srebrnej za obciążeniem, żądając uiszczenia należności zgóry.

W państwach europejskich upadek kursu srebra wywołać także może poważne straty. W Niemczech dzisiejsza 5-markówka srebrna ma faktyczną wartość $2\frac{1}{4}$ marki złotem, dwumarkówka srebrna wartość $\frac{9}{10}$ marki złotem. Ale po za tą monetą zdawkową, która będzie miała znaczenie państwowych asygnat metalicznych i do obiegu jest potrzebną, znajduje się w Niemczech znaczna suma zdemonetyzowanych talarów, które dla obiegu nie są potrzebne. Na talarach tych, których obieg specjaliści niektórzy oceniają na 300—400 milj. marek (dokładna cyfra nie jest znana), państwo dziś ma na czysto połowę, czyli 150—200 milj. marek straty. Francja posiada, oprócz monety zdawkowej, za blisko $3\frac{1}{2}$ miljarda franków monet srebrnych, które dziś reprezentują $1\frac{3}{4}$ miljarda franków mniej, niżeli wynosi ich nominalna wartość. Włochy, Szwajcaria, Belgja, znajdują się w podobnym położeniu, wszystkim więc tym państwom grozi konieczność strat znacznych przy wycofywaniu srebra z obiegu, strat, które tylko przez pożyczki państwowe będą mogły zostać pokryte. Fatalnie odbija się to przesilenie na stosunkach austriackich, gdzie reforma waluty rozpoczęta została wedle wyższego kursu srebra niż ten, jaki jest obecnie. Przewidywał tę zniżkę naówczas prof. Milewski i ostrzegał przed zbyt wysoką stopą relacyjną, przez rząd przyjętą.

Konwencja handlowa franko-ruska, której streszczenie podajemy na innem miejscu, obok niewątpliwego znaczenia politycznego, jest aktem wielkiej doniosłości ekonomicznej, a to z dwóch względów. Przedewszystkiem obniża ona cła nie tylko od niektórych wyrobów ściśle francuzkich, ale także od analogicznych wyrobów innych państw europejskich, za wyjątkiem Niemiec, Austrii, Rumunji i Hiszpanji; powtóre, rzuca ona bardzo wyraźne zasadnicze światło na dalszy rozwój polityki celnej, a zatem i na rozpoczęte układy handlowe z Niemcami. Widocznem jest, że rząd ruski zamierza nadal trzymać się polityki wolnej ręki i to nie tylko w układach międzynarodowych, ale nadto wolnej ręki w stosunku do obecnej taryfy, którą narazie całkiem fałszywie interpretując uchwałą rady państwa o podwójnej taryfie, uważano jako nietykalne minimum ustępstw ze strony ruskiej. Tymczasem w konwencji franko-ruskiej widzimy obniżenia równające się 25 proc. istniejącego cła, t. j. ustępstwa bardzo znaczne. Przytem sposób prawodawczego załatwienia konwencji wraz z obniżeniami w drodze bezpośredniego ukazu Najwyższej władzy, a nie w drodze uchwał rady państwa lub komitetu ministrów, daje i na przyszłość ważne wskazówki co do ewentualnego załatwienia innych konwencji. Trzeba przytem nadmienić, że i chwila obecna niezmiernie sprzyja zawarciu układu handlowego z Niemcami, ze względu albowiem na nieurodzaj powszechny, partie sprzeciwiające się z zasady wszelkiemu obniżeniu cel zbożowych, będą musiały ustąpić przed

naciskiem opinii publicznej. Można więc naogół przewidywać z wielkim prawdopodobieństwem, iż konwencja rusko-niemiecka do skutku przyjdzie, jakkolwiek układy w Berlinie jeszcze się nie rozpoczęły i p. Timiriazjew dotychczas bawi w Petersburgu.

W innem miejscu znajdują czytelnicy streszczenie nowej uchwały rady państwa, ustanawiającej monopol rządowy sprzedaży trunków gorących, wprowadzie tymczasowo tylko w czterech wschodnich guberniach, ale posiadającej niepospolite znaczenie zasadnicze. To właśnie podkreślił p. minister skarbu w swej mowie, wypowiedzianej na plenarnem posiedzeniu rady państwa, a wydrukowanej w całości w „Birż. Wied.“ Mowa ta charakteryzuje dosadnymi rysami dotychczasową politykę akcyzową, zmierzającą do powiększenia z jednej strony dochodów państwowych z tego źródła, z drugiej—do ograniczenia pijaństwa wśród ludu. Nie są to, zdaniem p. ministra, dążenia sprzeczne, konsumpcja albowiem trunków gorących w państwie ruskiem jest bardzo niska (za wykluczeniem małoletnich, przypada na głowę dziennie jeden niewielki kieliszek wódki), znacznie niższa niż w Europie zachodniej, natomiast pijaństwo jest rozwinięte w wielkim stopniu. O ile zaś wzrost konsumpcji byłby czynnikiem dla skarbowości państwowej dodatnim, o tyle znów rozwój pijaństwa, rujnującego zamożność, a zatem zdolność podatkową ludu, jest czynnikiem dla finansów państwa zgubnym. Można z wszelką pewnością utrzymywać, powiadał p. minister, iż nawet zmniejszenie konsumpcji, o ileby uwarunkowanym było zmniejszeniem pijaństwa, wynagodziłoby się sowicie dla skarbu państwa przez wzrost innych podatków. Jedynem wyjściem z obecnego położenia było obalenie „szynku i szynkarzy“, którzy są właśnie zainteresowani przedewszystkiem w rozwoju pijaństwa, ułatwiającego im wyzysk mas ludowych. Wprawdzie już rozporządzenia i reformy z 1885 roku miały na celu sanację szynku, stawiając na to miejsce sklepy do sprzedaży trunków gorących i jadłodajnie, ale były to tylko paljatywy, a „potęga szynkarzy okazała się tak wielką, iż zewnętrzne rozporządzenia prawodawcze nie były w stanie jej obalić“. To też jedynym środkiem jest ustanowienie rządowej sprzedaży, przy której osoba szynkująca nie jest bynajmniej zainteresowaną materialnie ani we wzroście konsumpcji, ani w rozwoju pijaństwa. „Wtedy dopiero, powiadał p. minister, ujawni się cała nieskuteczność zdawkowej opinii, jakoby wszechpotęga (wsiesilje) szynkarzy jest następstwem konieczności państwowej i jakoby budżet państwa ruskiego stał na pijaństwie“. Nadmieniliśmy dalej, iż niepowodzenie rządowej sprzedaży wódki przed 70 laty nie przesądza bynajmniej o powodzeniu obecnem, p. minister podkreślił tymczasowość uchwalonej reformy i zaznaczył, iż takowa po jej praktycznem sprawdzeniu, zastosowana będzie do całego państwa. Jesteśmy tedy

w przededniu bardzo ważnej i bardzo doniosłej reformy w ustroju państwowym.

Według telegramów londyńskich «Ag. Reuters», wszystkie bez wyjątku dzienniki angielskie poświęciły nader przychylnie dla Rosji artykuły wstępne, z powodu odpowiedzi J. C. W. Cesarzewicza Następcy Tronu Ruskiego na toast lorda-mera Londynu, wygłoszony na bankiecie w Guildhall. Doniosłe słowa dostojnego Gościa, wyrażające nadzieję, że «dwa narody łączą się takimiż węzłami przyjaźni, jakie łączą już dwa dwory», wytłómaczono jako dobrą wróżbę niedalekiego porozumienia się Anglii z Rosją w zagadnieniach polityki ogólnej. Nawet torysowski opozycyjny «Standard», ciskający do niedawna gromy z powodu zamierzonego połączenia na morzu Śródziemnym eskadry ruskiej z francuską, zmiełł znacznie, dowodząc, że ostatecznie widoki Rosji nie grożą Anglikom żadnem niebezpieczeństwem. «W Azji środkowej — pisze organ margr. Salisbury'ego — zachodzi między dwoma temi mocarstwami pewne współzawodnictwo i ścieranie się interesów, naprężenie to wszakże nie jest tak wielkie, ani tak ciągłe, jak to nad Tamizą wmówić usiłują rusofery. Nikt lepiej od Rosji nie wie, że administracja angielska w Indjach jest najświetniejszą i najpomysłniejszą próbą, jaką którekolwiek z plemion zrobiło pod względem panowania nad innemi plemionami. Zdobywała Anglia, przeto i Rosji przyznać musimy prawo zdobyczy, a polityka ruska nie może nam następcą pod tym względem najmniejszego powodu do utyskiwań, dopóki traktaty są szanowane». Po kilku dalszych uwagach, w tymże tonie i kierunku, «Standard» kończy: «Gdy się usunie ostatnia drobna chmurka nad Dunajem, stosunki Anglii do Rosji staną się najprzyjaźniejszymi, najszczęśliwymi». Nawzajem dzienniki gladstonowskie starają się przekonać publiczność angielską, że i w samym narodzie ruskim przeważa obecnie usposobienie, jakie w tych dniach zagórowało wśród ludów Wielkiej Brytanji. «Daily News» zamieściła telegraficzną korespondencję z Odesy, która zapewnia, że zarówno w politycznych, jak i w towarzyskich kołach Petersburga z wielkiem zadowoleniem przyjęto projekt podróży i pobyt J. C. W. Cesarzewicza w Londynie, na weselnych godach księcia York. Od siebie zaś pismo przytoczyło szereg trafnie dobranych i wykwinutą formą się odznaczających okresów, dla określenia nader miłego i pomyślnego wrażenia, jakie odwiedziny Jego Cesarskiej Wysokości sprawiły na powinowatym dworze królewskim i w całym wyższem towarzystwie angielskiem.

Armia niemiecka, według projektu rządowego, nad którym obraduje parlament obecny, liczyć będzie na stopie pokojowej 479,229 szeregowców, oprócz ochotników jednorocznych. Piechota składać się będzie z 538 batalionów i 173 półbatalionów, jazda — z 465 szwadronów, artylerja z 494 baterji i 37 batalionów artylerji pieszej, wojska techniczne i pociągowe — z 51 batalionów. Szeregowcy kawalerji i artylerji konnej służą pod sztandarami lat trzy przy zmniejszonym perjozie pozostawiania w landwerze, szeregowcy innych rodzajów broni — lat dwa. W memorjale rządowym zaznaczono powody, dla których rząd niemiecki uważa powiększenie armji za niezbędne. Francja, zdaniem rządu niemieckiego, doszła już do kresu w kierunku wzmocnienia swej sily zbrojnej. Armja francuska na stopie pokojowej liczy 532,631 żołnierzy. Ilość rezerwistów wszelkiego rodzaju wraz z armją czynną wynosi 4,053,000 ludzi. Armja ruska, licząca jeszcze w r. 1889 na stopie pokojowej 960,000 ludzi, liczy ich obecnie 1,020,000, z których w Azji tylko 100 tys. W Rosji zatem ilość rezerwistów wynosi 4,556,000 ludzi. Niemcy zatem, według memorjału, winni przedsięwziąć stosowne środki dla utrzymania równowagi. W tym celu należy wcielić do organizacji wojennej możliwie całą ludność państwa zdolną do noszenia broni. Ze utworzenie nowych oddziałów kosztowałoby za drogo, postanowiono skrócić termin pozostawiania żołnierzy pod sztandarami. Wypadnie pociągać co roku do służby

wojskowej 228,500 ludzi i 9,000 ochotników jednorocznych. Ilość zatem rezerwistów osiągnie 4,300,000, czyli przewyższy ilość ich we Francji i różnić się będzie nader mało od ich liczby w Rosji.



Przegląd prasy ruskiej.

Przekształcenie ministerstwa dóbr państwa na ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa, o którym pisaliśmy w zeszłym numerze, dało powód różnym organom publicystycznym do wypowiedzenia swych poglądów na przyszłą działalność centralnego organu, mającego rozciągnąć opiekę nad rolnictwem krajowem. Pomiędzy innemi głosami wyróżnia się głos profesora Karyszewa, który w tygodniku «Niedziela» domaga się, aby przyszłe ministerstwo przede wszystkim opiekowało się gospodarstwami włościańskimi, gdyż większość gospodarstw w Rosji jest albo bezpośrednio własnością włościan, albo też pozostaje w faktycznem ich posiadaniu. Przeciwno wnioskowi p. Karyszewa i narzucaniu «chłopomańskiego» kierunku ministerstwu rolnictwa, wystąpił w gazecie «Kijewlanin» p. Rewa, który w obszernym artykule, a raczej szeregu artykułów, obala twierdzenia, jakoby większe gospodarstwa folwarczne nie wywierały dodatniego wpływu na gospodarstwa włościańskie, zaznaczając przytem, że pan Karyszew zupełnie zdaje się ignorować, iż oprócz guberni centralnych, istnieją całe prowincje, posiadające sporo wielkich gospodarstw, w najlepszej stosunkowo kulturze utrzymywanych, jakimi są: kraj nadbałtycki, Królestwo polskie, kraje południowo- i północno-zachodnie.

«Stawmy — pisze p. Rewa — na stanowisku «Niedzieli», przypuścimy, że gospodarstwa obywatelskie nie wywierają żadnego kulturalnego wpływu na rolnictwo włościańskie, że zatem można na nie nie zwracać uwagi, a wszystkich sił władzy centralnej użyć należy do polepszenia i podniesienia gospodarstwa włościańskiego. Jakżeż to zrobić i co ma w tym celu przedsięwziąć ministerstwo rolnictwa? Co uczynić wypada, aby obecne gospodarstwo włościańskie, obumierające w nierównej walce z wszelkiego rodzaju niepomysłnościami, mogło ożyć i przyoblec się w formy kultury? Czy urządzić pola doświadczalne specjalnie dla włościan? Czy otwierać składy narzędzi rolniczych ze sprzedażą na wypłaty? Naszem zdaniem — ciągnie p. Rewa — dla każdego jasnem być powinno, że wszystko to są środki paljatywne, a przytem nader słabo oddziaływające. Podnieść nasze gospodarstwo włościańskie można jedynie dwiema drogami: przez pozostawienie w rękach włościan większych środków obrotowych, niż to ma miejsce obecnie, i przez o ile możności jak najszerszy rozwój tak ogólnego, jak i specjalnie rolniczego wykształcenia. Wykonanie tego programu w całości jest dla ministerstwa rolnictwa niepodobnem, a z tego wypływa, że wymagając od tegoż ministerstwa ziszczenia programów niewykonalnych, skazujemy je na niemoc. My inaczej na tę sprawę patrzymy. Nie stawiamy stanowczej, nieprzebytej granicy pomiędzy interesami gospodarstw obywatelskich i włościańskich. Tak jedne, jak drugie, potrzebują jak najszerszej wolności rozwoju; tak jedne, jak i drugie, potrzebują z jednej strony zużytkowania wszelkich sił żywotnych, w nich samych się zawierających, a z drugiej strony potrzebują pomocy państwa dla skutecznej walki z różnorodnemi przeszkodami zewnętrznymi. Co przedsięwziąć ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa, dobrego dla jednej z form agrarnej własności, to nieodzownie odbije się też dobrze i na drugiej jego postaci, gdyż gospodarstwa obywatelskie i włościańskie i ich interesy rolnicze można rozdzielać a nawet przeciwstawiać sobie na papierze, ale w żaden sposób nie w rzeczywistości».

«Warsz. Dniwn.» z tegoż powodu, w związku przytem z niedawnem otwarciem instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandrji, na zasadach nowoudzielonej mu ustawy, po-

święca oddzielny artykuł potrzebie utworzenia niższych szkół rolniczych i innych specjalności gospodarstwa wiejskiego, jak ogrodnictwa, gorzelnictwa, młynarstwa i t. d.

«Obecnie — pisze autor — na pomocników zarządzających wielkimi dobrami, oraz na zarządzających dobrami mniejszemi, idą prawie wyłącznie osoby, nie posiadające szkolnego wykształcenia agronomicznego, i które pozyskały pewien zapas wiadomości praktycznych. Ztąd wypływa potrzeba niższych szkół gospodarstwa wiejskiego. W naszym kraju zamierzonym jest otwarcie takiej szkoły, w osadzie Końsko-Wola; ale tego rodzaju szkoły potrzebne są i innym prowincjom Rosji, niemniej jak tutejszemu krajowi, a otwarcie ich o ile możności w jak największej liczbie oddziałyłoby niezmiernie korzystnie na podniesienie się u nas gospodarstwa wiejskiego».

Zaznaczywszy potrzebę oddzielnych szkół sadowników i ogrodników, gorzelników, cukrowników, młynarstwa, słowem szkół, przysposabiających specjalistów do wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, wspomniawszy też, że według doniesień pism petersburskich, kurator okręgu naukowego warszawskiego wniósł już do ministerstwa oświaty projekt utworzenia w Warszawie szkoły ogrodnictwa, tak znów autor dalej pisze:

«Nie posiadamy też szkół specjalnych innych gałęzi, w naścisłjszym związku z rolnictwem zostających; jedynie w Kijowie istnieją prywatne kursy cukrownictwa, otwierane podczas lata, kiedy, korzystając z wolnego czasu, oficjałisci fabryczni mogą czasowo się wydać dla nabywania teoretycznych wiadomości. Cokolwiek jednak rząd przedsięwzię w powyższym kierunku, nieodzownem jednak jest przytem zainteresowanie się tą kwestją samego społeczeństwa, a mianowicie grup społecznych, których to najbliższej dotyczyć może».

Podnosząc z zupełnem uznaniem fakt utworzenia ministerstwa rolnictwa, «Pietierb. Wied.» zaznaczają, że koniecznem warunkiem wzrostu gospodarstwa rolnego jest przede wszystkim rozpowszechnienie wiedzy specjalnej i ogólnej i organizacja kredytu meljoracyjnego i krótkoterminowego. Pismo wspomniane uważa za właściwe zakładać wydziały rolnicze przy uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych, i szkoły rolnicze średnie i niższe w możliwie większej ilości. Po za tem, zdaniem «Piet. Wied.», jest rozbudzenie ducha inicjatywy i samodzielności wśród ogółu ziemian:

«Jakkolwiek złożone i rozmaite są powody bezwładności naszej gospodarczej, w szczególności w zakresie rolnictwa — powiada «Piet. Wied.» — w głębi ich leży ta tradycyjna kuratela, która paraliżowała inicjatywę i samodzielność osób prywatnych, stowarzyszeń i instytucyj społecznych. Istotną właściwością ministerstwa rolnictwa, wyróżniającą je wśród innych instytucyj rządowych, jest to właśnie, że nie może ono na gruncie kurateli istotnej przynieść korzyści państwu i społeczeństwu. Tu nie opiekować się należy, ale poprostu pracować rzeczowo. Pracować, oczywiście, winni sami gospodarze, lecz na to trzeba usunąć z drogi wszystkie przeszkody, o które potknąć się tak łatwo było na każdym kroku praktycznej działalności gospodarczej. Udziałem ministerstwa będzie wówczas dozór nad ruchem ogólnym gospodarstwa rolnego i jego kierunkiem, zachęcanie biernych i przyspieszanie ruchu, a rzecz sama rozwinie się szybko i pomysłnie».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Według ostatnich wiadomości, Najjaśniejsi Państwo, w d. 22 czerwca, szczęśliwie przybyli do Ferezundu na wyspach Alandzkich, a d. 25 czerwca również pomysłnie stanęli w Bomarzundzie.

J. C. W. W. Ks. Cesarzewicz Następcą Tronu, d. 28 czerwca opuścił Londyn, udając się do Berlina.

Na śniadaniu, wydanem d. 26 czerwca w Londynie, z powodu wręczenia królo-

wi duńskiemu dyplomu na honorowego obywatela tegoż miasta, W. Ks. Cesarzewicz siedział po prawej stronie księżny Walji, obok księżniczki Mande. Po toaście na cześć pary królewsko-duńskiej, lord-mer wznosił toast za W. Ks. Cesarzewicza i podziękowawszy Jego Cesarskiej Wysokości za przybycie, dodał, że J. C. Wysokość nie przyjechał z misją polityczną, ale w charakterze spokrewnionego z domem królewskim. «Życzymy Mu wszelkiej pomyślności», powiedział lord-mer na zakończenie, a orkiestra wykonała ruski hymn narodowy. W. Ks. Cesarzewicz dziękował i wyraził nadzieję, że przyjazne uczucia, zachodzące pomiędzy ruskim i angielskim panującymi domami, rozciągną się i na obadwa narody. Król duński był w duńskim mundurze admirałskim, mając na sobie wstęgę angielskiego orderu «Podwiązki», a Wielki Książę Cesarzewicz w mundurze atamańskim, ze wstęgą tegoż orderu angielskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak się dowiadujemy, projekt ustanowienia wyższej rady fabrycznej, wypracowany przez komisję t. zw. Olchina (patrz «Kraj» Nr. 19), podobno został w zasadzie przyjęty przez ministerstwo skarbu i zostanie niebawem rzeszany do opinii innym organom rządowym. Jak wiadomo, do składu tej rady należeć mają, oprócz delegatów rządowych, reprezentanci przemysłu; kompetencje jej będą dwójakie: 1) apelacyjne, albowiem każde rozporządzenie administracji miejscowej w kwestjach, przemysłu dotyczących, może być obżalowane przed radą i ulega aż do decyzji rady zawieszeniu; 2) prawodawcze, rada albowiem wydawać będzie ogólne przepisy, obowiązujące cały przemysł. W ten sposób rada, nie naruszając w niczem obecnej organizacji, formalnie w rzeczy samej wprowadza zasadniczą reformę w obecnym prawodawstwie przemysłowym. Będzie ona nadto organem przemysłowej inicjatywy i do niej będą mogli przemysłowcy zwracać się z poszczególnymi zadaniami. Do rady więc fabrycznej powinien być wniesiony projekt, o którym wspomina w dzisiejszym N-rze nasz kijowski korespondent.

× Rozkazem Cesarskim z dnia 23 lipca r. 1892, pozwolono ludności okolic dotkniętych klęską nieurodzaju w r. 1891, sposobem próby, do dnia 1 stycznia 1893 roku wydanie jej z funduszy rządowych pożyczki w zbożu na wyżywienie i zasiew, zwracać w naturze, licząc pod za pud otrzymanego zboża. Ułga ta, przedłużona z upoważnienia Jego Cesarskiej Mości do dnia 1 czerwca r. b., niewątpliwie w ogólności znacznem była dla ludności ułatwieniem; wszakże przy jej zastosowywaniu ujawnione zostały pewne kardynalne niedogodności, i tak: a) przy zwrocie pożyczek rządowych w naturze, zboże do magazynów zapasowych wcale nie było zsypywanem, gdyż ludność usiłowała przedewszystkiem uiszczyć się zbożem z pożyczek rządowych, a skutkiem tego miejscowe, gminne magazyny zapasowe nie zostały zapelnione i rząd zniwolonym był przychodzić z pomocą ludności nawet w razach, kiedy tę pomoc mogły udzielić miejscowe źródła; b) dopełnianie na gruncie przez ziemstwa i przez administrację przyjmowanie zboża od ludności, było niesłychanie uciążliwem, z powodu znacznych odległości, obok czego przedłużenie tego środka odbioru wywołałoby niewątpliwie konieczność utworzenia bardzo licznych organów miejscowych do przyjmowania i przechowywania zboża, jak również urzędzenia rządowych magazynów zbożowych; c) sprzedaż zwróconego przez ludność zboża przedstawiała dla rządu znaczne trudności, a nadto rząd musiał ponosić wielkie koszty sprzążnej dostawy zboża do stacyj i przystani, koszty przechowywania zboża w punktach składowania i takowego i t. d. Wobec tego Najjaśniejszy

Pan ukazem Imiennym do senatu rządzącego, datowanym d. 20 czerwca r. b., dla ulżenia spłaty pożyczek na żywność, udzielonych ludności okolic dotkniętych klęską nieurodzaju w ostatnich latach, rozkazał raczyć: 1) Udzielone tejsze ludności pożyczki w zbożu podzielić na dwie kategorie, zaliczywszy pożyczki w pszenicy, życie i wszelkiego rodzaju mące do pierwszej kategorii, a pożyczki w jęczmieniu, owsie i innych zbożach jarych—do drugiej. 2) Ściągać należność za powyższe pożyczki w gotowiznie, podług cen przeciętnych z ostatniego dziesięciolecia, regulując do pożyczek pierwszej kategorii ceny żyta, a do pożyczek drugiej kategorii—ceny owsa. Tabela takich cen żyta i owsa dla każdej guberni zatwierdzoną być winna przez min. spraw wewnętrznych i skarbu. 3) Pożyczki udzielone w kartoflach i mięsie, ściągać w pieniądzu, licząc ceny faktycznego zakupu tych produktów; pożyczki zaś udzielone w pieniądzu, ściągać w całkowitości. W wykonaniu powyższej zacytowanego zastrzeżenia, ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu zatwierdzili wspomnianą tabelę cen dla 21 guberni Rosji europejskiej. Tabela ta w tych dniach ogłoszona została urzędownie.

× Wobec krzyżujących się i dość sprzecznych informacji dziennikarskich o reformie banku państwa, pospieszamy podać następujące wiadomości autentyczne. Projekt zasadniczej reformy banku, wedle wskazówek opracowanych przez komisję specjalną, w której prezydował osobiście p. minister skarbu, znajduje się jeszcze w stadium przygotowania i rzecz wątpliwa, azali wcześniej będzie wniesiony do instytucyj prawodawczych, jak na wiosnę 1894 r. Projekt organizacji kredytu meljoracyjnego opracowuje się jednak niezależnie od reformy zasadniczej i rzecz bardzo prawdopodobna, iż takowy kredyt ześrodkowany będzie w instytucji specjalnej. Niezależnie również wypracowane zostały pewne specjalne reformy w obecnych przepisach, określających działalność i operacje banku, jako to reforma pożyczek pod sola weksle właścicieli ziemskich i reforma pożyczek na zastaw metali, o której wspominaliśmy w numerze 25 «Kraju».

× W min. spr. wewn. Mianowani: prezes ohopolsko-bałck. (gub. podolsk.) zjazdu postr. pol. *Arefowicz*—członkiem z ramienia rządu, zarazem prezesem mohylowsko-jampolsk. (tejsze gub.) zjazdu pośredników polub.; pośrednik polub. 2 rew. pow. berdyczowsk. gub. kijowsk. *Katalej*—prezesem ohopolsko-bałck. zjazdu postr. polub.; liczący się w rezerwie jazdy, sztab-rotm. *Bożerianow*—komisarzem do spraw włośc. pow. makowsk. guberni łomżyńsk.; radca hon. bar. *Bellingshausen*—członkiem stałym urzędu do spraw włośc. powiatu połock. gub. witebsk.; pomocnik inspektora lekarsk. gub. astrachańsk. *Jeremiejew*—p. o. inspektora lekarsk. gub. wileńsk.; członek z ramienia rządu w Komitecie gospodarczym gub. kijowskiej *Branowski*—radcą rządu gub. kijowsk.; urzędnik wojen. okr. warsz. *Botogowskaj*—komisarzem do spraw włośc. pow. brzezińsk. gub. piotrkowskiej. Przeniesieni: komisarz do spraw włośc. powiatu brzezińskiego bar. *Engelhardt*—do pow. łódzk. i łask.; członek stały urz. do spraw włośc. pow. połock. *Filipczenko*—do pow. łuck. gub. witebskiej. Uwolniony: inspektor lek. gub. wileńsk., rzec. radca stanu, doktor med. *Erbstein*—na własne żądanie od służby.

× Przerobiony w myśl wskazówek, przez radę państwa udzielonych, projekt ustawy wekslowej, uległ zmianie nie tylko co do samej redakcji, ale co do swej treści. Jedną z najkardynalniejszych zmian stanowi artykuł o żyrantach i indosantach weksłu. Podług ustawy, projektowanej przez senatora Tura, w przypadku jeśli wystawca weksłu, stanie się niewypłacalnym przed upływem terminu wypłaty weksłu, wówczas posiadacz jego, przed nadejściem terminu, nie ma prawa poszukiwania z żyranta. Tymczasem, przed nadejściem tegoż terminu i sam ten żyrant może się stać niewypłacalnym. Wobec tego, artykuł wspomniany został zmieniony w ten sposób, że w razie jeśli jedna z osób, na

weksłu podpisanych, stanie się przed terminem jego niewypłacalną, posiadacz weksłu będzie miał prawo niezwłocznego poszukiwania na osobie pozostałej.

× Wobec zamierzonego spisu ogólnego ludności państwa, «Now. Wr.» przytacza daty statystyczne, dotyczące wzrostu ludności od czasu ostatniej rewizji, dokonanej w roku 1858. Przyrost ludności największy wykazały gubernie: kijowska, wołyńska, połtawska, smoleńska, samarska, tambowska, wiacka i woroneżka. Co do miast, 19 z nich posiada ludność, przewyższającą cyfrę 100 tys. Należą tu, między innemi: Petersburg—1,003,000 (w r. 1858 tylko 550 tys.), Moskwa—808,000 (386 tys.), Warszawa—505,000 (165 tys.), Odesa—343,000 (150 tys.), Kijów—202,000 (65 tys.), Ryga—195 tys., Charków—188,000, Łódź—150,000, Wilno—120 tys., Berdyczów—101 tys.

× W ciągu bieżącego lata wydelegowane zostały w niektóre okolice Cesarstwa oddziały lekarzy-okulistów, celem walki z niesłychaniem rozpowszechnionymi pomiędzy ludnością wiejską chorobami oczu. Dość powiedzieć, że według cyfr, wykazanych przez centralny komitet statystyczny, w Rosji europejskiej jest przeszło 200,000 niewidomych; a więc, jeden niewidomy przypada na 550 widzających. Z powyższej liczby 14,000 jest ślepych od urodzenia, inni zaś utracili wzrok wskutek nieodpowiednich warunków higienicznych, jak np. zamieszkiwania w t. zw. kurnych chatkach, lub też wskutek braku pomocy lekarskiej.

× Na stanowiska naczelników okręgów celnych, w których zawiadywaniu zostają nie tylko komory wszystkie danego okręgu, ale i skład osobisty straży pogranicznej, wedle informacji «Now. Wrem.», mianowani być mają nadal wyłącznie wojskowi w rangach pułkowników, lub generał-majorów. Rozporządzenie to pozostaje w związku z zamierzoną reformą straży pogranicznej.

× Jako kandydata na wakujące stanowisko dyrektora departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych, wymieniają obecnie gubernatora estońskiego, księcia Szachowskiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Pamiątkowa kaplica. We wtorek, 29 czerwca, najprzewielebniejszy metropolita petersbursko-ladozki, Palladiusz, w asystencji liczego duchowieństwa, dopełnił ceremonii otwarcia, w roku zeszłym rozpoczętej kapliczki, a zarazem poświęcenia nowej cerkwi na wybrzeżu już pozamiejskiem, zwanem Lachta, w tem miejscu, gdzie niegdyś Piotr Wielki, ratując kilku tonących, przeziębził się i na skutek tego umarł. Jedyną dotychczasową pamiątką tego czynu była odosobniona sosna, na której zawieszonym był skromny obrazek święty. Inicjatorem godniejszego upamiętnienia tego faktu jest lekarz maryjskiego szpitala dla biednych, dr. Lewicki, który na weso-rabszej uroczystości zaprojektował urządzenie w powyższem miejscu, jako wielce odpowiedniem, stacyj ratunkowej i otwarcia tam oddziału Towarzystwa ratowania ginących na wodach. Pomiedzy przybyłymi na uroczystość gośćmi, byli: admirał Posiet, towarzysz prokuratora naczelnego synodu, Sabler, i wielu innych dostojników.

= Szczegóły o zamachu. We Środę, 24 b. m., w cerkwi synodu najśw. odprawiono nabożeństwo dziękczynne z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa, które groziło p. nadprokuratorowi Pobiedonoscewowi. Najnowsze relacje o szczegółach zamachu sprostowały podane z początku wieści o jego przebiegu. Okazuje się, że w chwili, gdy Gjacynutow rzucił się z nożem w rękę na p. nadprokuratora, lokaj

ograniczyć się chciało, zbankrutowałoby w pierwszym zaraz roku.

A. T. T.

Warszawa, 9 lipca.

[«Eldorado» rediwium. «Chata za wsią» i... «Szulamis». Na wystawie Krywulta. Nowy cykl Piotra Stachiewicza. Andriolli chory. Ś. p. Antoni Bądzkiewicz].

+ Są jednak jeszcze odważni! Gdy z początkiem bieżącego lata wszyscy dyrektorowie i przedsiębiorcy teatralni uznali kampanję ogródkową za niemożliwą i wynieśli się jak najdalej od Warszawy, p. Czysogórski powieździł sobie «ryzyk—fyzyk» i osiadł z towarzystwem swym w «Eldorado». Trudno przewidzieć w tej chwili co z tego wyniknie; krok jednak pierwszy—udał się. Co prawda, nie udać się nie mógł, «Eldorado» bowiem wystąpiło z «Chatą za wsią», która nigdy nie zawodzi.

W towarzystwie pana Czysogórskiego spotykamy «sily», znane już po większej części Warszawie z lat dawniejszych. Są tam między paniami: Felińska, Piasecka, Zielezińska i inne; są wśród panów: Kisielnicki, Korczak, Marecki, Werowski i t. d. Reżyserem jest p. Halicki; orkiestrą dyryguje p. Sonnenfeld.

«Chata za wsią» zwabiła do «Eldorado» tłumy, bo tłumy, których upodobania artystyczne pozostają zawsze o kilka kroków w tyle za panującymi w sztuce prądami, przepadają za romantycznością. Naturalizm i weryzm, mistycyzm i ibsenizm nie znalazłyby dziś jeszcze drogi do ich serca. Tumry i Aza, odmalowani realistycznie, byłiby dla nich obojętni—może wstrętni nawet. Więc p. Czysogórski wiedział co robi, dając na pierwszy ogień romantyczną powieść, uszczelnioną patetycznie i efektownie. Co jednak da potem? «Eldorado» miewało zawsze i miewa do tej chwili publiczność odrębną, z odrębnym smakiem i odrębnymi nawykami, tej publiczności zaś samym romantyzmem karmić długo nie można. Mówią znawcy, że na nią dwa tylko magnesy działać potrafią: operetka i... «Szulamis». Co jest operetka wiedzą wszyscy, co zaś do «Szulamisa», objaśnić muszę, że jest to «drama biblijne», miłość Salomona i Sulamity opiewające, a przełożone—z żargonu. Co z tego dwojga wybierze i na czyją stronę przechyli się dyrektor eldoradowy, pokaże przyszłość najbliższa.

Na wystawach malarskich mało nowości, a te, jakie są, noszą przeważnie firmę zagraniczną. W «salonie» Krywulta zaciekawia i denerwuje obraz Schikanedera, p. t. «Tajemnicze zabójstwo». Jest to jakby pierwszy rozdział efektownej powieści Montepin'a lub Gaboriau'a. Widzimy ofiarę zbrodni, zamordowaną podstępnie na placu wielkiego miasta, a sprawców ani dostrzegamy, ani się domyślamy. Zagadkowość ta podnosi do wysokiego stopnia grozę kompozycji.

Za kilka tygodni przybyć ma na też wystawę cykl obrazów Piotra Stachiewicza, pod tytułem: «Legenda o Matce Boskiej». Cykl ten, wystawiony w Wiedniu, chwalony był bardzo przez tamtejszą publiczność i krytykę. Z ciekawością na pracę tę czekamy.

Miłośników sztuki wogóle, a w szczególności talentu Andriollego, zasmuciła wieść o ciężkiej niemocy popularnego i cenionego ilustratora. Andriolli, po powrocie z wiosennej wycieczki po słowiańszczyźnie południowej, zasłabł niebezpiecznie i musiał poddać się kilkotygodniowej kuracji hydropatycznej w jednym z warszawskich domów zdrowia. Na dalszą kurację przewieziono go w tych dniach do Nałęczowa. Przyczyną niemocy lubianego powszechnie artysty i człowieka, jest podobno wysiłek nerwowy, spowodowany nadmierną w ostatnich czasach pracą.

W minionym tygodniu zmarł w Warszawie ś. p. Antoni Bądzkiewicz, autor znanej i między kandydatami na wieszczów rozpowszechnionej «Teorii poezji». Zmarły był nauczycielem najpierw rządowym, następnie prywatnym; pisywał też artykuły literackie do «Tygodnika Ilustrowanego» i «Kroniki Rodzinnej».

Urbanus.

+ P. Teodor Roland, uzdolniony artysta i ulubieniec polskiej publiczności w Petersburgu,

debiutuje na scenie warszawskiej. Stosownie do układu z dyrekcją, p. Roland będzie występował w ciągu 5 tygodni w rolach grywanych przeważnie przez p. Wolskiego. Nie wątpimy, iż p. Roland zdoła sobie zaskarbić sympatje publiczności warszawskiej.

+ Nowy przepis. «Zbiór Praw» ogłasza przepisy o stopniowym wprowadzaniu języka ruskiego w manipulacji biurowej i rachunkowości władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem, o czem pisaliśmy w numerze 22 «Kraju».

+ Prezesem warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej został, w moc nowego prawa, z urzędu swego prezydent m. Warszawy.

KOESPONDENCJA REDAKCJI

DO REDAKTORA.

Szanowny redaktorze!

Wystąpienie p. Chłopickiego jest dla mnie najzupełniej niezrozumiałe. Nie opisywałem «interview'u z panem Witoldem Chłopickim», lecz «interview ze spirytystą warszawskim». Uogólniwszy pojęcie to, miałem prawo postąpić tak jak dobrze szczegółami dostarczonemi przez p. Ch., jak i temi, które mi udzielił inni wtajemniczeni. Wbrew twierdzeniu pana Ch., informacje pochodzące od niego stanowiły nie jedną dziesiątą, lecz dziewięć dziesiątych całości. Nic swojego, prócz formy feljetonowej nie dodałem. Przypomnieć wreszcie muszę panu Ch., że nie był u mnie w charakterze gościa, lecz przybył do mnie, jako do dziennikarza, w roli spirytysty i autora broszurki spirytystycznej.

W. Gomulicki.

Warszawa.

ODPOWIEDZI.

Do wszystkich naszych korespondentów zwracamy się z uprzejmą prośbą, ażeby, donosząc nam o faktach lokalnego znaczenia, których oświeślenie publiczne z jakiegokolwiek powodu nie jest pożądane, tem niemniej zechcieli jak najobszerniejsze wyjaśnienie prywatnie nam komunikować. Inaczej albowiem redakcja może być łatwo w błąd wprowadzona, nie znając prawdziwego znaczenia ogłaszanych faktów, ani też nie mogąc ocenić istotnej ich doniosłości.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

↓ Komitet powszechnej wystawy krajowej we Lwowie zawiadamia, iż na wystawie reprezentowane będą teatr i muzyka i obejmą następujące działy: 1) instrumenty muzyczne, 2) instrumenty ludowe, 3) instrumenty dawne, 4) zabijki pamiątkowe, 5) rękopisy dawne i nowoczesne, 6) wydawnictwa, 7) szkolnictwo muzyczne, 8) teatr, 9) fotografie artystów w zbiorze jak najliczniejszym, przeznaczone do dekoracji sali. Nadto, projektowany jest, dla ożywienia wystawy, szereg koncertów poszczególnych towarzystw, artystów i wirtuozów. W pierwszym więc rzędzie zwraca się komitet do wszystkich pracowników na polu sztuki, następnie zaś do wszystkich miłośników muzyki i teatru, z prośbą o gorliwe i energiczne wzięcie udziału w wystawie.

↓ Organizuje się w Ameryce, z inicjatywy pana Słupskiego, pierwsza zbiorowa wycieczka do Europy. Pielgrzymi polscy zwiedzą: Poznań, Gniezno, Gdańsk, Toruń, Kraków, Lwów, Zakopane, Morskie Oko. Życzący zaś zwiedzić Warszawę, będą mogli dojechać tam pojedynczo.

↓ O nowej ofercie psychopatii piszą dzienniki brukselskie, donosząc, iż niejaka panna Wanda Kaszyc, zakochawszy się w pretendencie do tronu francuskiego, księciu Wiktorze-Napoleonie, którego widywała zresztą tylko przez okno, i nie odbierając żadnej odpowiedzi na swe listy, wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie.

PRAWNIK.

Kronika prawnicza.

[Zjazd poznański. Kary za roztrwonienia].

Zjazd po. nański prawników i ekonomistów zapowiada się wcale świetnie. Z ogłoszonego przez komitet programu widać, że liczni przedstawiciele zawodów prawniczych zgłosili się z referatami, których ilość doszła do dwu-

dziestu czterech. Zagajenie zjazdu odbędzie się w poniedziałek, d. 11 września n. st., po czym nastąpi ukonstytuowanie biura, sekcji i wybór marszałków. W dwóch dniach następnych odbywać się będą posiedzenia sekcji i wspólne ich obrady nad kwestją malej własności ziemskiej, zajmującej stanowisko naczelné w programie obrad zjazdu. We środę, d. 13 września, odbędzie się zgromadzenie plenarne, pożegnanie i zamknięcie obrad, we czwartek zaś uczestnicy udadzą się na wycieczki, dla zwiedzenia zbiorów historycznych w Gołuchowie i osad włościańskich w Jarząbkowie. Nietylko prawnicy miejscowi, lecz i miasto Poznań wystąpi z powitaniem uczestników, którzy korzystać będą mogli z uprzejmej gościnności gospodarzy, urządzających przedstawienia galowe w teatrze i raut z tańcami w gmachu bazaru. Pomijając liczne kwestje, które poruszą referenci w sekcjach poszczególnych, chociaż w liczbie referatów znajdują się dotyczące zasadniczych zagadnień prawa, zaznaczamy tylko referaty w sprawie organizacji zawodowej stanu rolniczego, w sprawie spółek rolniczych ekonomicznych, kredytu hipotecznego, w kwestji wychodźstwa i kolonij amerykańskich, wreszcie referaty na wspólnem zebraniu sekcji w sprawach kredytu włościańskiego w Galicji, osadnictwa krajowego we wschodnich prowincjach Prus i malej własności ziemskiej w Rosji. Notatka nasza wyczerpuje program zjazdu zaledwo w części. I z niej wszakże widać, że liczne i poważne kwestje zostaną poruszone i że zjazd wpłynie niewątpliwie dodatnio na spotęgowanie ruchu umysłowego w zakresie wiedzy prawniczej.

Przechodząc do kwestji bieżących, zaznaczamy energiczne wystąpienie niektórych pism petersburskich w sprawie obostrzenia kar za przywłaszczenia i roztrwonienia. Podstawą tych wystąpień jest ta, rzeczywiście dziwna okoliczność, że dwa kodeksy karne, stosowane obecnie przez sądy, kodeks ogólny i kodeks sędziów pokoju, różnią się w zapatrywaniach na karalność wspomnianych przestępstw. Kodeks sędziów pokoju uważa je za występki, wymagające surowszej kary, niż nawet kradzież i oszustwo, wówczas, gdy kodeks ogólny karze je narówni z ostatnimi. Ztąd wynika, że przywłaszczenia wartości, nie przewyższających 300 rs., karzą się stosunkowo ostrzej, niż przywłaszczenia większych wartości. Okoliczność to istotnie dziwna, nie należy wszakże sądzić, by wpływ jej był wielki. Praktyka sądów pokoju usunęła ten wpływ w bardzo znacznym stopniu, co dało się uczynić nader łatwo wobec tego, że kodeks określa jednakowe minimum kary tak dla przywłaszczenia, jak dla kradzieży i oszustwa. Różnią się tylko maksima kary, wymiar zaś jej zależy od sądu. Poważniejszym już wydaje się zarzut, dotyczący względności kodeksów dla lekkomyślnych przywłaszczeń i roztrwonień, karanych tylko aresztem, jeżeli winowajca zobowiązał się dobrowolnie do zwrotu roztrwonionej wartości. Względność to jednak oparta na poglądach, niewątpliwie w zasadzie swej słusznych i sprawiedliwych. Wypadałoby może tylko sądowi zabezpieczyć z urzędu spełnienie tego zobowiązania, które, nawet jeżeli jest szczerem, nie oznacza nic po za tem, że winowajca żałuje spełnionej winy. Dążność to nie obca kodeksowi, który zaznacza ją wyraźnie, skoro chodzi o przywłaszczenia i roztrwonienia, dokonane przez urzędników. Rozszerzenie jej na stosunki prywatne byłoby zapewne korzystnem, wyjątkowe wszakże jakieś obostrzenia kar dziś w kodeksach za przywłaszczenia i roztrwonienia ustanowionych, wydaje się nam bezcelowem.

B. A.

OGÓLNE.

◆ Ogłoszony został tekst konwencji pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej o wzajemnem wydawaniu przestępców. Streszczenie jej podamy w następnym numerze.

NOMINACJE.

◆ Mianowani zostali prezesami zjazdów sędziów pokoju na bieżące triennium, licząc od d. 1 kwietnia r. b.:

1) w gub. wileńskiej: sędziowie pok. okręgów: święciański. Woskresieński, lidzk. Popow.

smorgoński. *Dubriański* i *dziśnieński*. *Korotkie-wicz* — w tychże okręgach.

2) w gub. kowieńskiej sędziowie pok. okręgów: kowieński. *Kłopotow*, wilkomierski. *Szeplienko*, szawelski. *Czartoryński* — w tychże okręgach, a nadto sędzia pokoju okr. poniewież. gub. kowieński. *Wels*, oraz sędzia śled. 4 rew. pow. szawelski. gub. kowieński. *Utkin*, pierwszy w okr. rosieński, a drugi w okr. poniewież.

3) w gub. grodzieńskiej sędziowie pokoju okręgów: grodzieński. *Follendorff*, białostocko-sokołsk. *Andreanow*, bielski. *Arakczew*, brzeski. *Znamieński* i *stonimski*. *Bykowski* — w tychże okręgach.

4) w gub. mińskiej: sędziowie pok. okręgów: miński. *Chojcecki*, borysowski. *Wasiljew*, ihumeński. *Krasnikow*, bobrujski. *Postnikow*, rzeczykomożyski. *Prybylski*, piński. *Matychin* i *slucki*. *Razdolski* — w tychże okręgach, a nadto sędzia śled. m. Rewla *Nowicki* — w okr. nowogródzki.

5) w gub. mohylowskiej: sędziowie pokoju okręgów: czeryhowski. (honorowy) *Sudilowski*, orszański. *Dierozynski* i *korubski*. *Lubimow* — w tychże okręgach.

6) w gub. witebskiej: sędziowie pok. okręgów: witebski. *Swiderski*, połocki. *von Bradke*, lepelski. *Schwanek* i *newelskiego* *Briuchanow* — w tychże okręgach.

7) w gub. kijowskiej: sędziowie pok. okręgów: kijowski. *Chojnacki*, berdyczowski. *Trocki-Sieniutowicz*, wasilowski. *Antepowicz*, zwinigrodzkiego *Kroszanowski*, lipowiecki. *Głazyrin*, kanilowskiego *Panafidin*, radomyski. *Gnilosirow*, skwirskiego *Sobolew*, taraszczański. *Korobkin*, czerkaskiego *Derkaczew* i czerhyńskiego *Zukowski* — w tychże okręgach.

8) w gub. podolskiej: sędziowie pok. okręgów: kamieniecki. *Swiderski*, letyczowski. *Bordakow*, letyński. *Białogradecki*, winnickiego *Krywski*, braclawski. *Czernyszew*, balcki. *Roszczakowski*, jampolski. *Chrienowski*, mohylowski. *Ustrugow* i *nowouszycki*. *Smardagow* — w tychże okręgach.

9) w gub. wołyńskiej: sędziowie pok. okręgów: zytomierski. *Markow*, rowieński. *Bielousow*, nowogródzko-wołyński. *Lewicki*, owrucki. *Cariew*, zasławo-ostrogski. *Bielecki*, krzemieniecki. *Gruzdziński*, dubieński. *Artiemjew*, łucki. *Bjawnowski*, włodzimiersko-wołyński. *Dwernicki* i *kowelskiego* *Popow* — w tychże okręgach.

♦ **Mianowani:** prezes zjazdu i sędzia pokoju okr. wileński. *Grigorjew* — członkiem sądu okr. samarski; sędzia pok. m. Wielunia w gub. kalisk. *Kachouskoj* — członkiem sądu okr. poltawski; prezes zjazdu i sędzia pok. okr. nowogródzkiego gub. miński. *Smirnow* — sędzia pok. okr. kowieński; sekretarz sądowy *Brusnicki* — podprokuratorem we Włodzimierzu; sekretarz sądowy *Kruszwick* i aplikant sąd. *Dunin-Brzeziński* — sędziami śledczymi: pierwszy — w gub. pskowskiej, a drugi — w gub. ornburskiej; aplikant sąd. *Doregowski* — pomocnikiem sędziego pokoju w gub. erywański. **Przeniesieni:** prezes zjazdu i sędzia pok. okr. olhopolski. *baron Meydel* — do okr. hajsyński. na bieżące trienjum; sędzia pokoju okr. kowieński. *Pruinikow* — do okr. błagodarn. **Uwolniony:** sędzia pokoju okr. wilkomierski. gub. kowieński. *Szulgin* — na własne żądanie od służby.

Z SĄDÓW.

♦ Izba sądowa kijowska rozpatrywała w dniu 14 czerwca w Humanu sprawę o stawianie oporu władzom przez włóścian wsi Olchowice, pow. zwinogradzkiego. W zimie r. b. włóścianie wsi pomienionej rozpoczęli systematycznie rąbać drzewo w lasach, należących do hr. Potockiego. Porebom tym zapobiedz nie była w stanie straż gajowych, włóścianie bowiem przybywali w liczbie 50 lub 100 osób, uzbrojonych w siekiery. Wskutek powiadomienia zarządu dóbr Olchowice, w początku m. lutego przybył do tej wsi komisarz policyjny wraz z kilkudziesięciu setnikami i dziesiętnikami i rozpoczął poszukiwania po sadybach włóściańskich. Włóścianie zgromadzeni w liczbie 200 osób, uzbrojonych w kije, siekiery i inne narzędzia, stanęli na drodze i poturbowawszy konie i woźnicę komisarza, zmusili go do odwrotu. Na czele opornego tłumu stały przeważnie kobiety, z których też siedm izba sądowa uznała za winnych przestępstwa z art. 270 ust. karn. i skazała na karę więzy z pozbawieniem szczególnych praw stanu. Trzech mężczyzn skazano na zamknięcie w oddziałach aresztanckich. Resztę uniewinniono.

♦ «Niedziela» donosi, że sąd okręgowy w Zytomierzu rozpoznawał świeżo sprawę o zabójstwo pisarza wojskowego ze Starokonstantynowa, *Bojczuka*. Sprawa, zawiła już sama przez się z powodu tajemniczego faktu zabójstwa, przyszła na stoł sądowy jeszcze bardziej zawiła, jaką ją uczyniły wprost sprzeczne zeznania licznych, połączonych do odpowiedzialności osób i powołanych do sprawy świadków. Nadto, jedne i też sądzają pod wpływem obawy zemsty ze strony żydów. Źródłem bowiem sprawy była miłość, jaką *Bojczuk* powziął względem młodej żydówki *Eti*

Szechmeister, która, podczas śledztwa, zapragnęła przyjąć chrzest i umieszczoną została w klasztorze w Korcu. Część oskarżonych została uniewinniona, część zaś skazano na deportację do robót ciężkich na krótsze lub dłuższe terminy.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** Najjaśniejszy Pan zatwierdził raczył w dniu 3 maja r. b. uchwałę rady państwa o utworzeniu posady agenta do spraw kościoła rzymsko-katolickiego w Rzymie. Posada zaliczoną będzie do etatu departamentu wyznają obcych przy ministerstwie spraw wewnętrznych, prawa zaś i obowiązki agenta określone zostaną w przepisach, które wyda minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych. Posada odpowiadać będzie V klasie rangi urzędniczych, pierwszej klasie III kategorii emerytalnej, etat zaś pensji wyniesie tysiąc pięćset rs., wypłacanych z procentu od kapitału zapomogowego duchowieństwa katolickiego.

** Gazety włoskie donoszą, że b. poseł pruski przy dworze papieżkim zgromadził materiały do ułożenia «Historji polityki Watykanu w ciągu ostatnich lat 20». Książka ta, która ma wyjść po naradzie p. Schlöttera z księciem Bismarkiem, rzucić ma nowe światło na niewyjaśnione dotychczas prądy i fakty przy dworze papieża Leona XIII-go. Wiadomość ta wydaje się nam mocno podejrzana, tak ze względu na źródło, jako też ze względu na domniemanego autora tej książki.

DIECEZJE.

** O pogrzebie zwłok ś. p. ks. biskupa Wierzbowskiego donoszą pisma warszawskie, iż odbył się w Sejnach z wielką uroczystością. Tak na ekspozycji z gmachu kapituły do katedry we wtorek, jak i na nabożeństwach żałobnych we środę, zgromadziło się około 8000 wiernych, przybyłych na ten akt żałobny nawet z dalekich okolic. Na pogrzeb zjechało się około 100 kapłanów z diecezji, ks. Błażewicz z Petersburga, zaś z Warszawy, oprócz JE. ks. arcybiskupa, ks. prałat Dudrewicz i ks. Zygmunt Skarżyński. Trumnę ze zwłokami ś. p. ks. biskupa Wierzbowskiego złożono w grobie w lewej nawie katedry, w nowiej kaplicy Matki Bożej. Na pogrzebie był obecny gubernator suwalski i wszyscy naczelnicy władz miejscowych i urzędnicy wice-mundurach. JE. arcybiskup otaczał kapitułę miejscową w całym komplecie, niemal wszyscy prałaci, kanonicy i dziekani diecezjalni, oraz liczny orszak księży proboszczów i wikariuszów, razem około stu kapłanów, którym asystowało 38 kleryków sejneńskich. Pierwszą mszę żałobną celebrował ks. prałat Dudrewicz, proboszcz parafii, drugą ks. kanonik Hollak, proboszcz sejneński, trzecią ks. Błażewicz, wreszcie ostatnią JE. ks. arcybiskup. Nastąpiły mowy, z powodu śmierci ś. p. księdza biskupa Wierzbowskiego wypowiedziane. Pierwszą w imieniu kapituły, bolejącej szczególnie nad utratą swojego przewodnika, wygłosił ksiądz Bartłimiś, kanonik katedralny, dziekan sejneński. Czełogodny mówca patrzył na czyn i żywot zmarłego nieustannie, mógł więc opowiedzieć, jaką stratę przez śmierć tę kapituła i diecezja poniosły. Z drugą mową wystąpił ks. prałat Hollak, dziekan wladyslawowski, kreśląc w niej wierny rys życia świętobliwego biskupa, przypominając, jak dzięki tej właśnie świętobliwości, uczynkom dobrym i niezmordowanej działalności kapłańskiej, zmarły skromny kapłan na godność księcia kościoła wyniesiony został. Kiedy po zwykłych ceremonjach żałobnych trumnę zdjęto z katafalku i zaniesiono przed grób, wymurowany w ścianie świątyni, w kaplicy Matki Bożej, w lewej nawie katedry, ks. prałat Matensz Strzymowski mową, zdaniem korespondenta «Kurjera Warsz.», jedną z najpiękniejszych, jakie słyszeć można, po raz ostatni w imieniu duchowieństwa pożegnał zmarłego biskupa. JE. ks. arcybiskup wieczorem odjechał do Włgr i Suwałk, z kąd miał podążyć na Grajewo, Białystok do Warszawy.

** Kapituła diecezji sejneńskiej wybrała na administratora księdza prałata Pawła Krajewskiego.

** Zmiany duchowieństwa w diecezji wileńskiej: proboszcz par. giedrojskiej, ks. Józef *Pikturko*, naznaczony dziekanem giedrojskim na miejsce ks. Łupejki; proboszcz par. gnieźnieńskiej dekan. wołkowyskiego, ks. Jerzy *Zinkus*, przeniesiony na prob. par. szyrwinkiej dek. giedrojskiej; proboszcz par. hanuszyskiej dek. mereckiego, ks. Piotr *Endryk*, z rozporządzenia władz administracyjnych, deportowany do gub. wołogodzkiej na lat 5; nowowyświęcony ks. Wawrzyniec *Leśniewski* naznaczony na wikariusza parafji białostockiej; wikariusz par. białostockiej, ksiądz Jan-Dionizy *Sobolewski*, naznaczony na proboszcza par. żodziszskiej dek. świrskiego; proboszcz

par. żodziszskiej, ks. Józef *Wróblewski*, przeniesiony na wikariusza par. lidzkiej; wikariusz parafji lidzkiej, ks. Aleksander *Dzieszułski*, przeniesiony na wikariusza par. hołzańską dekanatu oszmiańskiego; administrator par. szerszewskiej dek. prużańskiego, ks. Serwant *Bołtuć*, zakonnik reguły św. Bernarda, zmarł dnia 17 maja r. b., w wieku lat 70, kapłaństwa lat 44; nowowyświęcony ks. Julian *Zukowski* naznaczony wikariuszem par. oszmiańskiej; wikariusz parafji oszmiańskiej, ks. Antoni *Dalinkiewicz*, naznaczony na proboszcza par. łunińskiej dek. grodzieńskiego; mensionarz wileńskiego kościoła na Antokolu św. Piotra i Pawła, ks. Józef-Kalasanty *Jasiński*, zakonnik zgromadzenia pijarów, zmarł dnia 5 czerwca, w wieku lat 89, kapłaństwa lat 59.

** Zmarli: ks. Stanisław *Biały*, doktor teologii, kanonik honorowy, b. administrator parafji Czereja i dekanatu sieńskiego (w gub. mohylowskiej) — w Warszawie, d. 5 lipca, licząc wieku lat 83, kapłaństwa lat 59. Ks. Ludwik *Szmiglewski*, wikariusz par. Latowicz w pow. nowomińskim gub. warszawskiej — tamże, przeżywszy lat 35.

ZAGRANICZNE.

** Kongres katolicki w Jerozolimie, o którym wspominał ojciec św. przyjmując pielgrzymów ze Wschodu, odznaczał się istotnie wielką okazałością. Uczestników zjazdu było kilkuset, wśród nich zaś 32 biskupów i 350 prałatów i dostojników zakonnych. W dniu oznaczonym nastąpił wjazd uroczysty do Jerozolimy. Na przedzie szli chorągwie, niosący sztandary: papieżki, francuski i królestwa jerozolimskiego, niektórzy z asystentów ubrani byli w stroje z czasów wojen krzyżowych. Na drugi dzień przybył kardynał Langenieux, którego powitali w grodzie Salomona wszyscy konsulowie państw katolickich i władze tureckie. Przy wieży Dawida stała straż honorowa turecka. Ztąd kardynał udał się pieszo do Grobu Pańskiego, wraz z patriarchą Jerozolimy i zgromadzeniem duchowieństwem. W ciągu narad zjazdu odbywały się codziennie u Grobu Pańskiego nabożeństwa, według obrządków: maronitów, grecko-katolickiego, ormiańsko-katolickiego, chaldejskiego i słowiańsko-katolickiego. Kardynał zaznaczał równouprawnienie wszystkich obrządków w łonie kościoła katolickiego i obdarzał szczególnymi względami patriarchę grecko-katolickiego Syrii i Palestyny.

** Koloniści polscy z St-Matheus w Brazylji upraszają o księdza polaka. Jest ich tam z 10,000, tymczasem władza kościelna brazylijska robi różne trudności, nie chcąc dać posad księżom polakom na polskich kolonjach. Dochód roczny, czyli stała pensja, tylko w St-Matheus, oprócz kolonij przyległych, jest 2,500 milrejsów, do tego ma dochody kościelne, co razem może zgóry liczyć na 8,000 milr.; utrzymanie jest piękne, a do tego plebanja z dużym ogrodem. Ksiądz, który zechce przybyć, to aby nie miał dalszych trudności, niech postara się od swej władzy kościelnej najwyższej o polecenie osiedlenia się w St-Matheus; a jeżeli inaczej nie, to przynajmniej jako misjonarz. Natenczas tamtejsza władza nie będzie mogła żadnego oporu stawiać. Jeżeli ksiądz nie będzie miał własnych funduszy do podróży, koloniści natychmiast przysła kwotę wymagalną.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

** Departament medyczny ministerstwa spraw wewnętrznych opracował projekt przepisów o kształceniu felczerów-praktyków, mających udzielać pomocy lekarskiej ludności wiejskiej. W tym celu przy wydziałach lekarskich uniwersytetów utworzone zostaną kursy medycyny praktycznej, których słuchacze i słuchaczki w ciągu lat trzech studiować będą według specjalnego programu sztukę rozpoznawania i leczenia chorób. Słuchaczami będą mogły być osoby, bądź wykazujące się świadectwami z ukończenia średnich zakładów naukowych, bądź składające egzamin wstępny. Słuchacze nie mają składać żadnych opłat, będą natomiast obowiązani do służby państwowej w ciągu pewnego czasu po ukończeniu kursów.

** W roku bieżącym (pierwszym po reformie) instytut elektrotechniczny ukończyli następujący polacy: Kazimierz Sokołowicz, Władysław Nahorski, Adam Waśniewski i Henryk Lubowicz. Młodzi inżynierowie wyjechali na wyznaczone im posady w rozmaitych miejscowościach państwa.

** Na dorocznym konkursie w szkole sztuk pięknych w Moskwie medal srebrny wielki otrzymał p. Leon *Dauksza*.

ZAGRANICZNE.

** Ze Lwowa piszą do nas: Grono 150 wybitniejszych reprezentantów nauczycielstwa ludo-

wego rozpoczęło nową, po latach sześciu, krajową konferencję. Zebrania te zawsze bardzo ważne, nabierają tym razem szczególniejszej doniosłości, a to ztąd, że z nowym rokiem szkolnym wejdzie w życie **nowy plan naukowy**, który rozdzieli zakłady dotychczasowe na dwa typy: jeden o 6 klasach dla młodzieży miast większych, gdzie góruje przemysł i handel; drugi o 4 klasach dla wsi i miasteczek, gdzie wystarczą uwzględnić potrzeby ludności rolniczej. Uczestnicy zatem obecnej konferencji mają być obznajomieni z nowymi wymaganiami i obowiązkami ich zawodu; w tym celu zabierać będzie głos 6 prelegentów, wezwanych przez krajową radę szkolną, aby wyłuszczyć zasady wprowadzonej reorganizacji i podać odpowiednie wskazówki. W obszerniej mowie inauguracyjnej zaznaczył namiestnik, że obecnie chodzi o to, by nie tylko uczyć, ale tak uczyć i tak wychować młodzież, jak tego kraj i jego reprezentacja sobie życzy; nowym planem nauki kieruje idea, by w szkole ludowej dziecko znajdowało przysposobienie do zawodu, który na nie czeka; by go szkoła nie wyrzucała z ośrodka, w którym się urodziło i by mu dawała zaokrągloną całość wiadomości, konieczną dla utworzenia sobie bytu i zostania użytecznym, pracowitym i uczciwym obywatelem kraju. Wykazawszy, iż od czasu poprzednich konferencji, warunki egzystencji w naszym świecie pedagogicznym wszechstronnie a znacznie się poprawiły, wezwał namiestnik zgromadzonych, by szerzyli szacunek dla wszystkiego, co poważniejsze, starsze i zasłużone, by unikali wszelkich waśni i drażnień i nie dopuszczali bezwarunkowo do żadnej walki w szkołach. Ostatnie uwagi wywołała zapewne prasa opozycyjna, która od lat kilku zdobywa się na organy, wprawdzie na prowincji wychodzące, lecz ze starannością i werwą redagowane, a fachowo i ostro krytykujące różne objawy współczesnej polityki i administracji szkolnej w Galicji. *Nota.*

KOLEJNIK.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

z Towarzystwo dróg żelaznych południowo-zachodnich opracowało projekt połączenia Petersburga z Kijowem drogą żelazną w prostszym i najkrótszym kierunku. Projekt ten, po przyjęciu go przez ministerstwa komunikacji i skarbu, przedstawionym zostanie radzie państwa do zatwierdzenia. Przedwstępne badania projektowanej linii odbywane były w dwóch kierunkach: w pierwszym przez Smoleńsk, w drugim przez Witebsk. Z przeprowadzeniem nowej linii w tych kierunkach, długość drogi żelaznej pomiędzy Petersburgiem a Kijowem zmniejszy się o 500 wiorst od dzisiejszej. Nowa droga będzie miała wielkie znaczenie dla rozwoju ekonomicznego wielkiej przetrzemi, położonej między drogi żelaznej i mikołajewską a petersbursko-warszawską. Brak komunikacji w tych okolicach zwracał już oddawna na siebie uwagę; warunki wszakże umowy z Towarzystwem głównem dróg żelaznych ruskich, dotyczące dzierżawy drogi żelaznej mikołajewskiej stanowiły przeszkodę, gdyż nie pozwalały na konstrukcję jakiegobądź drogi żelaznej w kierunku równoległym drogom mikołajewskiej i warszawskiej. Z upływem terminu umowy (1 września roku bieżącego), budowa nowej drogi będzie mogła być urzeczywistnioną. Nowa linja, na pamiątkę 25-letniego pożycia małżeńskiego Najjaśniejszych Państwa, ma nosić nazwę aleksandro-maryjskiej. Po zbudowaniu drogi, ma ona zostać przedłużoną do Odesy.

W jesieni spodziewanem jest otwarcie ruchu na drodze żelaznej wąskotorowej **Pirjatyn-Dniepr-Czerkasy**. Droga ta służyć będzie przeważnie do ułatwienia transportu ładunków zbożowych do Odessy.

∞ Ruch na drodze zel. moskiewsko-kazańskiej, od stacji Riazan do stacji Sasowo, na przestrzeni wiorst 172 otwiera się w pierwszych dniach lipca. W jesieni otwartym będzie ruch na całej linii. Z czasem w gub. riazkańskiej powstać ma cała sieć dróg dojazdowych, do budowy których przyczyni się też zarząd dr. żelaznej moskiewsko-kazańskiej.

„ Niezależnie od zapowiadanej budowy bocznej linii na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej do osady fabrycznej w Kazimierzy-Wielkiej, przeprowadzoną ma być także druga linja podjazdowa do huty cynkowej „Bendzina”, z odnogą do kopalni węgla w Łagiszach. Roboty przy przeprowadzeniu obu bocznic dokonane być mają kosztem Towarzystwa.

OGÓLNE.

W myśl zatwierdzonej przez Najjaśniejszego Pana w dniu 5 marca r. b. uchwały komitetu drogi żelaznej syberyjskiej, minister komunikacji, ochmistrz dworu Kriwoszejn, po porozumieniu się

z zarządzającym ministerstwem marynarki, admirałem Czichaczowem, zamówił w Anglii 1,500 tonn (około 98 tysięcy pudów) szyn żelaznych, które transportowane być mają przez ocean Łodowaty i rzeką Jenisiejem. Cena umówiona została po 4 funty szterlingów za tonnę (co podług obecnego kursu wyniesie 61 kop. za pud) z odstawą na dzień 1 lipca r. b. do portu Midsbroo i naładowaniem parostatku, przysłanego w tym celu przez ministerstwo marynarki.

Ministerstwo dróg i komunikacji zwróciło uwagę na niewłaściwy podział nagród pieniężnych, udzielanych corocznie personelowi służbowemu przez zarządy dróg żelaznych. Nagrody w sumach znaczących pobierają zwykle urzędnicy wyżsi, co zaś dotyczy niższych, otrzymują oni zwykle kwoty pieniężne nieodpowiednio małe.

Projektowane jest na kolei dąbrowskiej wprowadzenie tak zwanych biletów powrotnych pomiędzy stacjami: Kielce, Radom, Warszawa, ze stosowną obniżką ceny.

Ruch towarowy na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej tak dalece się zwiększył, że tabór nie wystarcza na potrzeby miejscowe, wskutek czego kolej ta wypożyczyła od kolei warszawsko-petersburskiej sto wagonów towarowych. Wogóle wobec zbliżającego się otwarcia kampanji przewozowej ze zboża, zachodzą poważne obawy, ażeby powszechnie nie powtórzyły się zasy zbożowe na liniach kolejowych, jak to bywało w poprzednich latach. Jak się dowiadujemy, departament dróg żel. min. komunikacji pilnie obecnie pracuje nad obmyśleniem sposobów powiększenia środków przewozowych na głównych liniach tranzytu zbożowego.

W sprawie banków ziemskich.

(Dokończenie).

Kredyt rolny w gub. północno-zachodnich.

Z powyższego nie trudno zatem się przekonać, że między bankami, akcyjnym i państwowym szlacheckim, nie tak wielka zachodzi różnica w pobieraniu opłaty na koszt administracji. Lecz powiedzą nam, że przy zaciągnięciu pożyczki, banki akcyjne pobierają jeszcze jednorazowo 1 proc. na koszt oszacowania, stempel rządowy, sporządzenie listów zastawnych i t. d. Nie przecząc bynajmniej temu, zauważymy tylko, iż mając na względzie, że sam stempel wynosi: dla listu zastawnego na 1,000 rs. — 3 rs., na 500 rs. — 2 rs. i na 100 rs. — 80 k., a wygotowanie kosztuje po 20 k. od sztuki, czyli przeciętnie blisko $\frac{1}{2}$ proc., opłaty tej nie można uważać za wygórowaną. Około tej samej sumy również wynoszą i koszty odnośne warszawskiego Tow. kredytowego. Zastanówmy się z kolei nad sposobem egzekwowania rat zaległych. Pracujące nie w celach zysku i zasłużone krajowi warszawskie Tow. kredytowe, na które niejednokrotnie narzekania obily się o uszy piszącego, przystępuje do egzekucji, stosownie do przepisów z r. 1869, w ciągu 3-go miesiąca po nieopłaceniu raty, naznaczając dobra na sprzedaż i ściągając tytułem kary za pierwszy miesiąc $\frac{1}{2}$ proc., a za następne, aż do zapisania w hipotece ostrzeżenia o sprzedaży, 1 proc.; następnie znowu $\frac{1}{2}$ proc., licząc część miesiąca za cały, poczem dopiero następuje kosztowna subhastacja; przytem Towarzystwo nieubłagalnie kierować się musi bardzo surowymi przepisami swych statutów. Co do banków akcyjnych, te po upływie 2 miesięcy od nieopłacenia raty, przystępowały do egzekwowania, przez publikację o sprzedaży w gazetach rządowych, pobierając kary 1 proc. na miesiąc od zaległej raty, oraz kosztu publikacji. Wiadomo zresztą, iż na ogólnem zgromadzeniu akcjonariuszów wileńskiego banku, w roku bieżącym, zapadła uchwała: naznaczenia odtąd dłużnikom banku prolongaty zamiast 2 do 6 miesięcy, ściągając tytułem kary za pierwsze 2 miesiące po $\frac{1}{2}$ proc., w dalszych zaś

1 proc. Niewątpliwie że inne banki wprowadzą również u siebie te same ulgi dla swych klientów. Dodajmy, że zarówno w warszawskiem Tow. kred., jak i w bankach akcyjnych Cesarstwa ulgi są przyznane dla dóbr, dotkniętych klęską zupełnego nieurodzaju, pożaru, gradobicia i t. p. Jak dotąd, najgłówniejsza różnica, którą na korzyść wyłącznie tylko wileńskiego banku zaznaczyć można, jest to rachowanie kary za każde $\frac{1}{2}$ miesiąca, nie zaś, jak w innych bankach, za miesiąc cały, oraz nie liczenie zgoła kary aż do piątego dnia każdego miesiąca, niezależnie od przyjmowania, przy spłaceniu pożyczek, listów zastawnych wszelkich seryj, oraz pobierania na kosztą dwukrotnej publikacji, od pożyczek nie przenoszących 4,000 rs. — 15 rs. i po 25 rs. od większych pożyczek, kiedy niektóre banki pobierają na cel powyższy rs. 50. Co się tyczy państwowego banku szlacheckiego, ten pobiera kary za pierwsze 3 miesiące po $\frac{1}{2}$ proc. na miesiąc, a za następnie po 1 proc., rachując przytem część miesiąca za cały.

Że przyjęty w wileńskim banku sposób rachowania kar znaczne przedstawia ułgi dla dłużników, stwierdza to przykład następujący:

1) Opłacający ratę 12 lipca b. r., z terminu 31 grudnia 1892 r., zapłaci kary:

W banku wileńskim	5 ¹ / ₂ ⁰ / ₀
» innych bankach akcyjnych	6 ⁰ / ₀
» banku szlacheckim	5 ¹ / ₂ ⁰ / ₀

2) Opłacający ratę 5 sierpnia b. r.,
z terminu 31 grudnia 1892 r., zapłaci
kary:

W banku wileńskim	6 ⁰ / ₀
» innych bankach akcyjnych	7 ⁰ / ₀
» banku szlacheckim	6 ¹ / ₂ ⁰ / ₀

Gdy więc przyjmiemy na uwagę, że pożyczający w akcyjnych bankach nie jest związany z innymi dłużnikami żadną solidarnością, której oplakane skutki widzieliśmy w smutnej pamięci ruskim Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego, że skutkiem właśnie braku tej solidarności, banki akcyjne, tak pod względem wysokości pożyczek i manipulacyj przy zachodzących zmianach w dobrach zastawionych, jako też i samego egzekwowania zaległości, mniej są krępowane statutami i dają swym klientom wiele innych dogodności, niedostępnych w towarzystwach kredytowych, rodzi się samo pytanie: jaka forma kredytu ziemskiego jest najdogodniejsza? Zdawałoby się, iż towarzystwa, na wzajemności oparte, powinny się zbliżać do ideału w tym względzie, tymczasem rzeczywistość w nieco odmiennem przedstawia się świetle. W krajach jak Francja, wielce dbających o wszelkie dogodności dla posiadaczy ziemskich, *Crédit foncier*, Towarzystwo akcyjne, jedynie zadość czyni kredytowi rolnemu. W Prusach znowu towarzystwa wzajemnego kredytu ulegają powoli konkurencji banków akcyjnych, dających nieco droższy, lecz dogodniejszy z innych względów kredyt.

Jeśli w guberniach zachodnich za-
wiązane zostało Towarzystwo kredytowe,
to początkowo przynajmniej (z przyczy-
ny pobierania naddatku na kapitał zapa-
sowy) nie mogłoby być zgoła tańszem
od banków akcyjnych, a ztąd, iż w przy-
szłości, za lat kilkadziesiąt, dałoby do-
godniejsze warunki kredytu, dzisiejszemu
dłużnikowi nie wieleby ulżyło. Bezwąt-
pienia, iż obecnie najtańszą ze wszyst-
kich instytucyj kredytowych jest bank
państwowy szlachecki, niedostępny, jak
wiadomo, w guberniach zachodnich dla

właścicieli ziemskich, podlegających ukazowi 10 grudnia 1865 r., lecz i dla jego klientów nawet, korzyści z opłaty mniejszego procentu równoważą się niedogodnościami, pochodzącymi z powodu obowiązkowej opłaty stempla 80 kop. na każdym podaniu do banku, oraz wielu innymi krepującymi formalnościami i powolnością operacji, nieuniknioną zresztą w instytucji, która z jednego punktu rozciąga swą działalność na całe Cesarstwo. Pomijając już, że od skarbu państwa, rozporządzającego kolosalnymi środkami, ustanowienie i operacje szlacheckiego banku wymagają znacznego nateżenia sił finansowych, przyznać należy, iż być musiały nie ladażkie trudności w wynalezieniu tańszego kredytu, skoro dla osiągnięcia tego celu skarb ujrzał się zmuszonym do emisji premjowych listów zastawnych, to jest uciec się do środka, niedostępnego dla wszelkich innych instytucji finansowych, a którego nikomu nadużywać nie wolno, skuteczność bowiem jego, jak wszyscy widzieliśmy na tymże przykładzie, ma swoje granice. Nie utrzymując bynajmniej, że w obecnych warunkach akcyjne banki dają możliwość tani kredyt, nie możemy również i temu nigdy uwierzyć, aby przy majątku np. wartości 20,000 rs. i pożyczce 10,000 rs., opłata w bankach, wyższa o 75 rs. rocznie niż w Tow. kredytowym¹⁾, dla oszczędnego rolnika była obecnie nadmiernie uciążliwa. Niezawodnie, lepiej płacić mniej o 75 rubli, ale nie tłumaczmy przynajmniej, że posiadacz od tego właściwie ginie, skoro powody naszej niewypłacalności, w 9 na 10 wypadków, są całkiem innej natury. Narazie większe zło leży w tem, że używając częstokroć drukowanego słowa do fałszywego oświetlenia rzeczy, odwracamy uwagę ogółu od najważniejszych spraw, gdzie każdy z rolników radzić sobie winien i może. Większość naszych ziemian, nieobeznana z kwestjami finansowymi, a po słowiańsku apatyczna, chętnie gotowałyby uwierzyć, że wobec wyższej siły, jaką się wydaje drogość kredytu, ich praca na roli służy tylko wyłącznie ku pożytkowi tłustych akcjonariuszów, a przez to i ręce do pracy opuścić. Stokroćby większy nastąpił pożytek, gdybyśmy zamiast używania gromkich frazesów o «grozie kapitalizmu», lub pomysłów o «strejkach», wyszukiwali sposobów powiększenia dochodu z roli, zachęcali się wzajem do pracy, oszczędności i rozumnej przedsiębiorczości, bez których i najtańszy znany w świecie kredyt zawsze będzie drogim i «rujnującym».

Z innej strony, jeśli rzucimy okiem wstecz o lat 20, kiedy pożyczający 10,000 rubli otrzymywał, tracąc na kursie, zaledwie 8,000 rs., od których płacił 750 rs., to jest przeszło 9 proc., i porównamy z obecną chwilą, gdy przy realizacji 10,000 rs. w listach zastawnych otrzymuje się w rzeczywistości 10,100 rs., od których się płaci 6 proc., z dłuższym wprowadzie nieco terminem amortyzacji, trudno największemu malkontentowi nie przyznać, iż kredyt rolny stanął niemal o 40 proc. Czy powyższy rezultat, osiągnięty w tym okresie czasu, wyłącznie przypisać należy tylko szczęśliwym konjunkturom, czy też w tem jest i jaka

zasługa banków, o tem nie mówimy, lecz to pewne, że obecnie nakreślona droga ich postępowania uprawnia nadzieję, iż się rzeczy nie zatrzymają na dzisiejszym stanie, lubo granice, po za które przejść nie będzie można, już są prawie widoczne. Skoro tylko stan rynku pieniężnego na to pozwoli, nowa konwersja 5-proc. list. zast. na 4½-proc. zapewne nie każe długo na siebie czekać, jeśli zaś przystem banki potrafią jeszcze zmniejszyć o ¼ proc. pobierane na rzecz swoją sumy, będzie to wszystko, czego w najlepszym wypadku pożądać tylko można. Ale i powyższe nawet ulgi w sprawie kredytu rolnego nie ocalą marnotrawców i lekkomyślnych, zanim nie nastąpi stanowczy zwrot, pożądanym w tym zgubnym dla dobrobytu krajowego kierunku. *Periculum in mora.*

R. P.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bądkiewicz Ant., lat 63, profesor szkół publicznych, znany literat i zasłużony pedagog — w Warsz., 4 lipca.
Borowski Wal., 1. 56, asesor weterynaryj, b. ob. ziemski — w Warsz., 7 lipca.
Brun Wład., lat 49, dym. podpułkownik wojsk c.-r. — w Warsz., 5 lipca.
Grzegorzewicz Cecylja, lat 21, ob. ziem. — w Suchobadach (gub. lubelsk.), 28 czerwca.
Hryniewski-Leliwa, student architektury w Carlsruhe — tamże, 18 czerwca.
Konopczyński Wład., 1. 48, b. urzędnik drogi żel. warsz.-wiedeńskiej — w Warszawie, 4 lipca.
Kuszeł Marja (z Hołowińskich), lat 44, ob. ziemska — w Warsz., 6 lipca.
Orłowski Stan., inżynier komunikacji, naczelnik lubelsk. sekcji dróg bitych — w Lublinie, 29 czerwca.
Rowiński Wład. — w Krakowie.
Sokołowski Antoni, lat 70, ob. m. Warszawy — tamże, 3 lipca.

DONIESIENIA.

W Nowej-Aleksandrii, w kościółku przystrojonym zielenią, dnia 24 czerwca r. b., po odprawieniu uroczystości mszy św. przez ks. kanonika Ludwika Mecha, dziekana dekanatu puławskiego, pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Czesławem Tyszką, inżynierem komunikacji, a panną Ludwiką Michalewską, córką doktora Lucjana Michalewskiego. Orszak godowy, złożony z rodziny przybyłej z Warszawy i z dalekich okolic, oraz licznej publiczności, towarzyszył temu obrzędowi. Szczęść Boże! młodej i dobranej parze na tej drodze życia. (177)

Upraszamy szan. prenumeratorów kwartalnych i półrocznych o weczesne nadesłanie dalszej przedpłaty.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Stan zasiewów. Monopol państwowy handlu wódczanego w czterech guberniach wschodnich].

Raporty inspektorów podatkowych z dnia 15 czerwca, stwierdzają stanowcze polepszenie się stanu zasiewów na całym obszarze Rosji europejskiej. Obszar zasiewów dobrych zwiększył się znacznie w ciągu kilku ostatnich tygodni. Deszcze czerwcowe wpłynęły nader dodatnio na zasiewy prowincyj północno-zachodnich, nadwołżańskich i środkowych. Co do południa, wzbudzający pewne obawy nadmiar deszczów nie uszkodził wcale zasiewów, które dojrzewać zaczynają w warunkach nader pomyślnych. Zasiewy w stanie nieszczególnym napotyka się tylko miejscami w guberniach litewskich i białoruskich, tudzież w twerskiej, astrachańskiej i samarskiej, i w paru powiatach gub. kijowskiej. Stan niepomyślny skonstatowano zaledwo w kilku pojedyn-

czych wypadkach miejscowych. Dwa tylko powiaty w całym państwie zagrożone są brakiem zboża. Nieuzasadnione też były obawy z powodu ukazania się w niektórych miejscowościach szarańczy i innych owadów szkodliwych. Znikły one niemal wszędzie, nie wyrządzwszy dotkliwej szkody.

W dniu 8 czerwca Najwyżej zatwierdzona została uchwała rady państwa, w sprawie wprowadzenia od roku 1895, w guberniach: permskiej, ufińskiej, orenburskiej i samarskiej, monopolu państwowego handlu napojami wysokokowemi. Projekt monopolu wódczanego powstał w ministerstwie skarbu oddawna, z chwilą, gdy coraz jaskrawiej uwydatniać się zaczęła wadliwość przyjętego obecnie systemu akcyzowego. System ten powstał w r. 1863 i był niewątpliwie postępowym w stosunku do poprzedzającego, polegającego na monopolizacji produkcji i handlu wódczanego w ręku komisantów, placących skarbowi państwa określone sumy. Monopolizacja ta, zdolna dostarczać skarbowi państwa znaczne dochody bez żadnych kłopotów, miała tylko tę jedyną zaletę, z której skarb korzystał w ciągu dłuższego czasu w chwilach kłopotów finansowych. Z czasem jednak, od r. 1827, system komisowy ustalił się i trwał bez przerwy aż do r. 1863. Obawy, jakie towarzyszyły wprowadzeniu systemu akcyzowego, nie sprawdziły się; dochód skarbu, nie przewyższający przed r. 1863 106 mil. rs. rocznie, wzrósł odrazu do 122 milionów, z biegiem zaś czasu do 275 milionów, w r. 1889, od kiedy cyfra dochodu dla różnych powodów zaczęła się obniżać. Zaznaczyć wypada, że konsumcja wódki od r. 1879 stale się zmniejsza, pomimo wolności handlu detalicznego i starań szynkarzy o możliwe jej powiększenie. W tej właśnie wolności handlu upatruje ministerstwo skarbu największą wadę systemu akcyzowego. Co dotyczy bowiem dozoru nad produkcją i zabezpieczenia interesów skarbu, system ten nie wywołuje żadnego zarzutu poważniejszego, a nawet wpływa dodatnio na udoskonalenie techniki produkcji. Co prawda, ulepszona technika pociągnęła za sobą ześrodkowanie przemysłu wódczanego w olbrzymich gorzelniach, z którymi konkurować nie były (w stanie gorzelnie mniejsze, wszakże ustawa 4 czerwca 1890 r., o ulgach dla gorzelni rolniczych, sparaliżowała tę tendencję w znacznym stopniu. Inaczej ma się rzecz z handlem, znajdującym się w ręku ludzi, «którzy — jak wyraził się p. minister skarbu — z pomocą wódki rozciągają swe panowanie nad ludem i wyciskają zeń wszelkie soki żywotne». Chodzi zatem o taką organizację tego handlu, przy której możnaby mieć stały dozór nad dobrocią sprzedawanego produktu i wywierać wpływ umoralniający na zwyczaje ludowe, nakazujące z tradycji spijanie się w pewnych okolicznościach aż do straty przytomności. Projekt monopolu państwowego nie zrywa zupełnie z systemem akcyzowym. Żąda on tylko, by wyprodukowane napoje wódczane, określonej dobroci i mocy (40°), były sprzedawane przez gorzelnie urzędnikom skarbowym, którzy sprzedają te napoje w składach hurtowych i sklepach wódczanych. Wódka sprzedaje się tylko w naczyniach zamkniętych, opatrzonych specjalną marką ochronną i banderolą. Ze składów hurtowych i sklepów nabywać mogą napoje właściciele zakładów jadalnych. Ilość sklepów i składów jest ściśle określona. Miejsca ich oznacza zarząd akcyzowy w porozumie-

¹⁾ Biorąc w rachubę, że do roku 1882, to jest w ciągu niemal 57 lat, warsz. Tow. kred. od pożyczającego 10,000 rs. pobierało stale 6½ proc., t. j. 640 rs. rocznie, przyznać należy, że w banku wileńskim, liczącym tylko 20 lat istnienia, opłata roczna od takiejże sumy zaledwie na 35 rs. przewyższa opłatę w Tow. kredytowym.

niu z gubernatorem. Z tego zarysu podstawowych zasad reformy sądzić można, że dąży ona tak do zabezpieczenia interesów fiskalnych, jak do umoralnienia handlu napojami wysokowem. W tym ostatnim kierunku projekt dąży przez ulepszenie dobroci napojów (wiadomo, że wódka nieoczyszczona szkodzi bardziej zdrowiu i rozwija pijaństwo nałogowe), przez zniesienie picia napojów w sklepach, wreszcie przez podniesienie poziomu moralnego sprzedawców, będących urzędnikami i nie mających interesu osobistego w rozpajaniu klientów. Ta strona projektu zasługuje na powszechne uznanie wszystkich, komu dobro ogółu leży na sercu. Życzyć wypada, ażeby przewidywania p. ministra skarbu sprawdziły się i ażeby monopol rządowy handlu wódczanego wpłynął na zmniejszenie pijaństwa nałogowego. Przeszłość, niestety, nie daje pod tym względem żadnych pewnych wskazówek. Doświadczenie z lat 1819—1827, skończyło się na powrocie do systemu komisowego. Obecnie wszakże warunki różnią się od ówczesnych w takim stopniu, że doświadczenie z przed lat 70 nie może grać roli decydującej. Krok stanowczy wymaga zatem wiary w pomysłność przedsięwzięcia, której rada państwa z urzędu już swego wyznawać nie mogła. Ztąd wprowadzenie reformy, sposobem próby, w czterech tylko guberniach wschodnich. Próba ta zdecyduje stanowczo losy zamierzonej reformy ogólnej.

H. K.

KONWENCJA HANDLOWA Z FRANCJĄ.

Od d. 30 z. m. wchodzi w zastosowanie konwencja handlowa z Francją, ułożona na podstawie wzajemnych ustępstw. Jakkolwiek, że się tak wyrazimy, struktura celna we Francji i w Rosji obecnie, po uchwaleniu przez radę państwa podwójnej taryfy celnej, jest zasadniczo identyczną, to jednak w zastosowaniu okazało się, że rząd francuski może uczynić ustępstwa tylko co do jednego punktu (prawda, niezmiernie doniosłego), rząd zaś ruski może uczynić ustępstw takich bardzo wiele. Wynika to ztąd, iż taryfa minimalna została we Francji ustanowiona jeszcze w r. 1887 ze wszelką ścisłością, odnośnie do wszelkich produktów przywozowych, za wyjątkiem nafty, w Rosji zaś, w uchwale rady państwa, ustanawiającej obecną taryfę jako taryfę minimalną, przewidzianą została możliwość zmian i obniżen. Właściwie mówiąc zatem, do pewnego czasu, t. j. do chwili ostatecznego wprowadzenia w życie uchwały rady państwa, minimalna taryfa ruska nie jest ściśle określona. Tymczasem rząd ma ręce wolne i może czynić rozmaite ustępstwa na rzecz innych państw, jak to uczynił na rzecz Francji. Powinno by to ułatwić zawarcie traktatów handlowych.

W streszczeniu konwencja franko-ruska tak się przedstawia. Obie strony gwarantują sobie wzajemnie prawa najbardziej uprzywilejowanego narodu, t. j. zapewniają sobie minimalną taryfę celną, nadto zaś gwarantują sobie następujące wzajemne ustępstwa. Istniejące cło od nafty obniża się we Francji o 100% (z 25 franków na 12½ dla nafty oczyszczonej i z 18 na 9 dla nafty nieoczyszczonej i odpadków). Podatek miejski (*octroi*) od nafty tam, gdzie istnieje, nie ma być podwyższany, a tam, gdzie ter-

min jego mocy obowiązującej ekspirował, ma być obniżony o 50%. Nafta, oraz produkty naftowe do użytku floty francuskiej mają być wolne od cel. Wszystko to razem stworzy dla przemysłowców ruskich możliwość dostarczenia na rynek francuski około 1/3 części ogólnej ilości spożytkowywanej nafty, t. j. około 8 mil. pudów. Szczególniej przyjaznym czynnikiem dla przywozu ruskiego okazuje się bowiem obniżenie różnicy celnej pomiędzy naftą oczyszczoną (która przeważnie przybywa z Rosji) a ropą naftową, której dostarcza Ameryka.

Ustępstwa specjalne (t. j. obniżenia w obecnej taryfie) ze strony ruskiej dadzą się podzielić na trzy kategorie. Przedewszystkiem największe ustępstwa uczyniono w tych artykułach, które dotyczą wyrobów zagranicznych (w kraju nieprodukowanych), a zatem cła od t. zw. *«articles de Paris»* (galanterje, kapelusze damskie, kwiaty sztuczne i t. p.), obniżono od 20 do 15%, od win i likierów o 15%, od rumu i koniaku o 10%, kosmetyków 15% i t. p. Druga kategoria ustępstw dotyczy artykułów przemysłowych, produkowanych w kraju, ale w stopniu niedostatecznym. Najważniejszą tu grupę stanowią maszyny rolnicze, od których cło obniżono o 25%. Mówiąc nawiasem, francuskie maszyny rolnicze są bardzo drogie same przez się i w państwie ruskiem z trudnością by zbyt znalazły, ponieważ jednak ustępstwa te, przyznane Francji z kolei rzeczy, w razie dojścia do skutku układów handlowych będą rozpowszechnione na wszystkie inne państwa, którym będą przysługiwały prawa najbardziej uprzywilejowanych, przeto w tym ostatnim razie obniżenie to stanie się niepospolitą dla rolnictwa ulgą, jak również obniżenia cła od narzędzi rolniczych o 15%. Cło od maszyn innych (nie rolniczych), zostało obniżone o 10%, od instrumentów muzycznych o 10 do 20%, od narzędzi chirurgicznych i matematycznych o 15%. Trzecią wreszcie kategorię obniżen stanowią artykuły dotyczące przedmiotów chociaż w kraju wyrabianych, ale korzystających ze zbyt wysokiej protekcji celnej. Tak np. fortepiany obniżono o 20%, papier zbytorny o 10%, drogie skóry i obuwie damskie, jak również rękawiczki 15%, chemikalja 25%, niektóre wyroby z surowca, żelaza i stali 10%. To ostatnie obniżenie ma niepospolitą doniosłość zasadniczą wobec toczących się układów z Niemcami i dotychczasowego systemu protekcjonizmu względem żelaza, świadczy albowiem o możliwości bardzo daleko sięgających ustępstw.

Naogół przewidywać można, że konwencja niniejsza wpłynie dodatnio na ożywienie stosunków handlowych pomiędzy Francją a Rosją, które to stosunki okazują w ostatnich czasach dążność ku upadkowi. Niestety, konwencja nie dotyczy zboża, które podlega we Francji cłom uchwalonym w 1887 r. i niezależnym od żadnych układów, co prawda jednak, Francja cła wszelkie zboże w równej mierze i nie stosuje cel różniczkowych, jak Niemcy.

S.

W sprawie gospodarstw włościańskich.

Kijów, 16 czerwca.

Niezależnie od przyniatającej własność ziemską kwestji separatów, lub oddzielenia gruntów dworskich od włościańskich

i połączonych z niemi serwitutów, niemniej fatalną dla losów rolnictwa miejscowego przedstawia się kwestja uwolnienia każdego oddzielnego gospodarstwa włościańskiego od ciążącego na niem serwitutu wsi całej i skupienia w jedną całość oddzielnych kawałków pola, należących do jednego gospodarza.

Przed laty trzydziestu, przy nadaniu gruntów, każdy z gospodarzy-włościan otrzymywał ilość ziemi, odpowiednio do obowiązków, jakie spełniał za czasów pańszczyzny. W jednej i tej samej wsi byli gospodarze, którzy otrzymali (w trzech zmianach ornych, lub 3 zmianach i sianożęciach) po 3, 4½, 6, 9 do 18 morgów ziemi na gospodarza. Dotąd, bez podnoszenia kwestji, ile kto miał owiec, koni, bydła, nierogaczyny, tyle też i wypędzał do «trzody», pasącej się na zagonach (tłokach) i ścierniskach. «Gromada» najmowała jednego lub dwóch pastuchów, pobierających wynagrodzenie od sztuki.

Dziś, w miarę postępu w wyrabianiu się i kształceniu pojęć o prawie własności u włościan naszych—w wielu wsiach podniesiono pytanie: czy gospodarz, który ma 3 morgi, może wypasać 10 lub 15 sztuk, wtedy gdy posiadający 10 czy 15 morgów pasie tylko tyleż, mniej, albo i nie nie pasie, bo swoje pole naprzykład wynajął włościanom ze wsi okolicznej. Nie dość na tem, powstaje i następna kwestja: wiadomo, iż owca najprędzej i najenergiczniej niszczy wszelki porost traw i zielsk, po niej koń, najmniej zaś rogaczyna i nierogaczyna. Są gospodarze hodujący tylko owce, są inni konserwatyści, trzymający wyłącznie woły, inni, widocznie amatorowie podróży, trzymają same konie. Dotąd nie ma wiadomości, przedstawiających w danym względzie równowagę koni, bydła i owiec. W żadnej wsi, w której kwestje te były podnoszone, do rozwiązania ich po dziś dzień nie doszło, a ile ztąd wywiązuje się nieporozumień, kłótni, bijatyk, tego i nie zliczyć.

Owóż, gdy pozostawiona «dobrowolnemu porozumieniu się» stron, kwestja oddzielenia gruntów dworskich od włościańskich i serwitutów ich weszła w stadium chroniczne, uwolnienie każdego oddzielnego gospodarza-włościanina od serwitutu całej wsi, jak również skupienie w jedną całość kawałków (3 — 6) jego pola, jest sprawą nie cierpiącą zwłoki, palącą i ważną. Cokolwiekby pisano i radzono o podniesieniu gospodarstw włościańskich—wszystko to zastosowania mieć nie będzie, dopóki każdy gospodarz nie poczuje się rzeczywistym, faktycznym właścicielem swego pola. Jak chata, stodoła, szopa, dziedziniec i ogród¹⁾ jest niepodzielną własnością włościanina, takąż własnością powinno być i pole.

System «władania gminnego» (*obszczinnoje władienje*) w guberniach nadwołżańskich, który dotąd był uważany za ideał rolnictwa i podstawę państwowości, dziś, ujemną swą stroną, zwrócił na siebie uwagę sfer miarodajnych i każdoroczne zmienianie pól jest wzbronionem. Podział i zmienianie ograniczono — jeśli się nie myli — 12-letnim terminem. Na drodze ku dźwignięciu rolnictwa jest to krok naprzód, lubo bardzo jeszcze nieśmiały.

Mik. Trzaska.

¹⁾ Choć i tu kury sąsiadów grzebią grzędy, nierogaczyna ryje, podrostki sąsiadów obrywają owoce, a sami sąsiedzi nawzajem nieraz wykradają kapustę i kartofle; jedynie przy systemie kolonizacyjnym, gdzie każda sadyba odległa jedna od drugiej o ¼ lub ½ wiorsty, szkód tych nie ma.

Handel okowitą i dr. żel. południowo-zachodnie.

Agent oddziału handlowego dróg żel. południowo-zachodnich, p. E. Wiliński, wydał broszurę, poświęconą kwestji produkcji gorzelanej i handlu okowitą na obszarze sieci dróg żel. połudn.-zachodnich. Broszura zawiera nader ciekawe i niezwykłe dotąd w całej swej rozciągłości wiadomości statystyczne, dotyczące pomienionej produkcji. W guberniach: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, besarabskiej i chersońskiej liczono w 1891 r. 284 gorzelni, w Cesarstwie zaś łącznie i Królestwie w tymże roku było ich ogółem 2,055. Cyfry te, w porównaniu do lat 1887—1890, wykazują niejaki upadek przemysłu gorzelanego, w roku bowiem 1889 liczono w Rosji europejskiej 2,145 gorzelni, w pięciu zaś guberniach wspomnianych — 311. Liczba ich obecna stanowi 13,3 proc. liczby gorzelni w Cesarstwie i Królestwie, produkcja zaś 13,8 proc. ogólnej produkcji państwa. W związku z pewnym upadkiem przemysłu gorzelanego stoi oczywiście stosowne zmniejszenie się ruchu transportowego, wywołane tak przez warunki natury ogólniejszej, w rodzaju zmniejszenia się popytu na rynku hiszpańskim, lub wzrostu wywozu okowity austriackiej na Wschód, jak również przez powody lokalne, w rodzaju ustawy d. 1 lipca 1890 roku, rozciągającej opiekę nad gorzelnictwem rolniczym. W liczbie środków, które byłyby w stanie wywrzeć wpływ pomyślny na rozwój produkcji gorzelanej, p. Wiliński wymienia zbudowanie wagonów-cystern dla przewozu okowity. Obniżyłoby to o jakie 20 proc. kosztu transportu. Zmiany stosowne w taryfach kolejowych, dotyczących przewozu materiałów surowych, zużywanych przez gorzelnie, mogłyby również wywrzeć wpływ dodatni na obniżenie kosztów produkcji. Nastąpić to jednak może dopiero z chwilą zreformowania taryf. Kwestja ta już w sferach miarodajnych poruszona, lecz rozstrzygnięcia jej przedkładać się nie można. Budowa zatem wagonów-cystern jest, zdaniem p. W., konieczna.

X.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Oddział handlu zbożowego przy departamencie handlu i rękodzielnictwa ukończył obszerną pracę, poświęconą zbadaniu warunków ustalenia cen pszenicy na rynku międzynarodowym. Studium to po raz pierwszy poddaje rozbirowi szczegółowemu nie tylko roczne, ale i miesięczne zmiany cen pszenicy w zależności od pólno różnych krajów, koniunktur co do tychże pólno, zapasów, wywozu i przywozu, kursu i t. d. Szczegółnie dotykałnie uwydatniono wpływ na ceny głównych dwóch współzawodniczek, t. j. Rosji i Ameryki północnej, oraz nader wyraźnie zarysowano objawy charakterystyczne roku 1891 (nieurodzajnego). Zbadanie obejmuje perjoł kilku dziesięcioleci i przedstawia kompletny obraz współczesnego rynku pszenicznego. Zbiór ten wiadomości informacyjnych może mieć też i praktyczne znaczenie, ułatwiając przy pomocy swoich konkluzji ogólną ocenę głównych czynników, wpływających na ustalenie się cen. Podobno praca ta ze wszystkimi tabelkami i aneksami wyjdzie w druku. Zwrócono też jednocześnie uwagę i na inne strony ruskiej statystyki handlowej; tak np. opracowywanym jest nowy program doniesień konsularnych, zamierzonym jest perjołowe obliczanie zapasów zbożowych, wprowadzona być ma nowa manipulacja co do zgromadzania wiadomości o cenach i t. d. Specjalna komisja, do której przesłano projekt ustawy o kredycie melioracyjnym, zwróciła się do ziemstw z prośbą o zakomunikowanie szczegółowych wiadomości co do warunków, na jakich, w widokach polepszenia gospodarstwa wiejskiego, ziemstwa gotoweby były udzielać ludności na kredyt ziarno do siewu i narzędzia rolnicze, pożyczki pojedynczym rolnikom na nabycie udoskonalonych narzędzi, maszyn i t. p. Komisja pragnie znać tak warunki, na jakich ziemstwa to czyniły, jak również odnosną manipulację, wysokość pożyczek, terminy, stopę procentową, niemniej wiedzieć jak wielki kapitał używany był na powyższe cele, jakie wymagane były rękojnie co do pożyczek i t. d. W odpowiedziach szczegółowa zwrócona być winna uwaga na szczegółowe przedstawienie zmian w gospodarstwach, które z pożyczek ziemskich korzystały. Ponieważ operacje melioracyjne tego rodzaju prowadziły w Królestwie były bank polski, przeto pożądanemby było chyba w widokach dobra publicznego, ażeby miejscowe instytucje, np. wydział Tow. popiera-

nia przemysłu i handlu, zwróciły się z odnosnem podaniem do tejże komisji melioracyjnej.

Ministerstwo skarbu opracowało nowe przepisy, uzupełniające ustawę o elewatorach. Według tych przepisów, elewatory obowiązane będą przyjmować wielkie i małe partje zboża w ziarnie. Partje drobne powinny być przyjmowane w składach, znajdujących się przy elewatorach; tam to zboże włociańskie oczyszczać się będzie z naleciałości i klasyfikować. Czyszczenie odbywać się winno w przytomności właściciela dostawionego ziarna, poczem ziarno czyste ważyć się będzie, a naleciałości będą zwracane. Właściciel przyjętego w składzie zboża otrzymuje niezwłocznie kwit, wymieniający ilość, rodzaj i gatunek zboża, obok czego służy mu prawo sprzedania, oddania w komis, zastawienia na zabezpieczenie pożyczki i wogóle dopełniania wszelkich operacji co do złożonego zboża, jakie służą ziemianom, składającym w elewatorach wielkie partje.

Ministerstwo dóbr państwa zatwierdziło ustawę normalną dla biur rolniczych, które na przyszłość mogą być otwierane przy towarzystwach rolniczych, jak również przez wspólników rolników. Każde biuro obowiązane będzie pomagać nabywcy i zbywcy wszelkiego rodzaju inwentarza gospodarczego, służyć za pośrednika pomiędzy producentami wszelkiego rodzaju produktów gospodarstwa wiejskiego a nabywcami takowych. Powinny też biura pomagać ziemianom w wyszukiwaniu dzierżawców na grunty, w kupnie i sprzedaży majątków, udzielać rady i informacje co do wyboru maszyn, narzędzi, nasion, przyjmować zamówienia planów i anszlagów, uskuteczniać badania i rozbiory chemiczne i t. d.

W sobotę, dnia 26 czerwca, tutejszy sąd handlowy rozstrząsał kwestję niewypłacalności banku ruskiego handlowo-komisowego. Przychylając się do żądania przedstawicieli interesów drogi żelaznej riazansko-uralskiej i petersburskiego banku międzynarodowego, sąd orzekł niewypłacalność powyższy, mianując jednocześnie kuratorów przyszłych.

Ministerstwo dóbr państwa wydało upoważnienie do zwołania w Kijowie VIII wszechruskiego zjazdu lesników i właścicieli lasów. Zjazd trwać ma od 1 do 10 sierpnia r. b. Zamierzonym jest odbycie ekskursji do lasów pod miastami Białą-Cerkwią i Smilą położonych.

Z inicjatywy inżyniera górniczego, p. Jacewskiego, zamierzonym jest uorganizowanie w Petersburgu pierwszej powszechnej wystawy złota. Wystawa ta mieć będzie na celu podniesienie w Syberji technicznej znajomości rzecznej produkcji.

Ustawa o polowaniach w guberniach Królestwa polskiego, według informacji „Kurjera Warsz.”, opracowana przez warszawski oddział cesarskiego Towarzystwa racjonalnego polowania, będzie rozpoznawana w Komitecie ministrów na jednej z najbliższych sesyj jesiennych.

Podobno wkrótce ogłoszonym będzie przepis, na mocy którego wszystkie produkty rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa sprzedawać się będą tylko na wagę. Ważenie odbywać się ma w miastach, rynkach i na jarmarkach, pod dozorem władz państwowych.

Departament rolnictwa i przemysłu rolnego zwrócił się do licznych rolników zawodowych i właścicieli ziemskich z prośbą o dostarczenie przed d. 1 września wiadomości o stanie kultury rolnej i handlu produktami rolniczymi.

Ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu opracowały projekt przepisów o handlu bydłem i końmi. Przepisy dają kupującemu prawo żądać stwierdzenia urzędowego prawa własności sprzedawcy.

W sierpniu nastąpi otwarcie oddziału banku państwa w Czernihowie, następnie zaś otwarte będą oddziały we Władywostoku, Erywanu i Humanu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Wznowione i doprowadzić już do pewnego stanowczego rezultatu obiecujące układy, co do zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami, wpłynęły na podniesienie się, lubo bardzo niewielkie, kursu waluty ruskiej zagranicą. Według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli 216 marek 75 pf., co stanowi kurs o 75 pf. wyższy od kursu poprzedniego tygodnia. Przesilenie co do srebra na tutejszą giełdę dotychczas ujemnie nie oddziaływało i spodziewać się można, że wpływu wielkiego nie wywrze.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 28-go czerwca. Pożyczki premjowe: I em. 248, II em. 225. Pożyczki woschodnie: II em. 103,75, III em. 103,75. Bilety premjowe banku szlacheckiego: 195,25. Akcje banków: dyskontowego 465, międzynarodowego 465, ruskiego 291, wileńskiego ziemskiego 615, kijowskiego ziemskiego 610. Listy zastawne 5-procentowe: wileńskie—101,25; kijowskie—101,80; charkowskie—101,12; połtawskie—101,00; moskiewskie—101,80. Giełda warszawska dnia 11-go lipca. Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A (nie notowane), m. Warszawy: ser. I—102,65, ser. II—102,50, ser. III—102,15. Akcje banku handlowego—403. Monety: funt szterling—9 rs. 47 kop., marka—37,53 kop., frank (nie notowany), gulden—77 kop., półimperjał nowego stempla—7 rs. 55 kop., rubel srebrny (nie notowany), rubel papierowy—66,22 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKĄ. Międzynarodowy handel zbożowy zstawał całkowicie w ciągu upłynionego tygodnia pod wpływem różnorodnych nieprzychylnych dlań okoliczności. Z jednej strony przesilenie co do srebra, powszechnie obniżając cenę tego metalu, nie mogło oddziaływać na ożywienie się i ułatwienie transakcyj z ziarnem; z drugiej strony, polepszenie się pewne koniunktur co do pólno na zachodzie Europy, w związku z podobnem polepszeniem się w Ameryce i wielkimi tam jeszcze zapasami poprzednich sprzątów, nie dodawało bynajmniej ochoty nabywcom do negocjowania ziarna na większą skalę, a nawet i na mniejszą po cenach poprzednich. Jeżeli dodamy do wszystkiego powyżej przytoczonego i to jeszcze, że w Rosji spodziewać się można wcale dobrego urodzaju, to zdziwić się nie można, że ogólna tendencja w handlu zbożowym przyjęła kierunek niżkowy i wcale osłabła powszechnie. Najwyraźniejszą niżką zarysowała się tam, gdzie poprzednio wyższe, w porównaniu z innemi, stały ceny, a mianowicie w Holandji i Niemczech. Stosunkowo wszędzie na wyższym utrzymywały się poziomy jarzyn, niż oziminy, a mianowicie też dobrze płacono owoce; brak bowiem paszy zdaje się będzie ogólną klęską europejską, o czem można wnioskować z zakupów siana zamorskiego, czynionych na większą skalę przez Niemcy i Anglię; ten ostatni kraj zaczyna już podobno negocjować siano ruskie, wszakże w tem nie ma nic jeszcze pewnego. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w Londynie pszenicę ruską 100—108, amerykańską 99—111, indyjską 102—109, miewojową 88—111, owies ruski 102—114, amerykański 109—120, jęczmień ruski 73—76, duński 73—77, miewojowy 62—151; w Marsylii: pszenicę ruską 93—115, amerykańską 100—102, indyjską 103—106, miewojową 124—141, jęczmień ruski 73—78, miewojowy 81—82; w Berlinie: pszenicę 77—78, żyto 70—73, owies 97—107, jęczmień 77—88; w Krolewcu: żyto miewojowe 56—59, owies ruski 80—94, miewojowy 80—91, jęczmień miewojowy 74; w Gdańsku: pszenicę ruską 91—97, miewojową 71—80, żyto ruskie 77—80, miewojowe 61—62, owies miewojowy 86, jęczmień ruski 73—85, miewojowy 89. Z New-Yorku wiadomości o cenach nie nadeszły.

Rynki krajowe w ogólności mało były czynne, a najwięcej, stosunkowo, ożywionemi były, jak i wprzód, rynki nadwolańskie, mianowicie w górze rzeki polozone. Zapawa, żyć się dała w handlu wewnętrznym dość mocna tendencja wyżkowa co do owsa, pomimo, że rynki eksportujące i za tem nawet zbożu, również jak na innych niższych powszechnie zanotowały. Mieczami już ziarno przyszłego sprzątu była w obrocie, ale transakcje co do niego nie przybrały jeszcze dużych rozmiarów. Rynki petersburski i moskiewski dość żywo negocjowały żyto i makę żytnią, pierwszy przy cenach nieco wyżkowych, drugi przy trochę niżkowych. Zakupy do Finlandji wznowiono, lubo nie są już tak wielkie jak poprzednio. Rynek warszawski wobec umiarkowanych dowozów w lepszym niż poprzednio był usposobieniu; pszenica zyskała tam kop. 10, a żyto kop. 5 na korcu; tamże w handlu maką był ruch dość wielki, ale zapasy tego produktu tak są wciąż znaczne, że ceny nie tylko się nie podniosły, ale nawet spadły o 25 kop. na worku pięciopudowym. Płacono: w Petersburgu: makę żytnią 95—97, stosownie do gatunku; w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 610—620, żyto wyborowe 440—470, owies 300—360, jęczmień wyborowy 400—420; w Rydze: żyto 80—92, owies 78—95, jęczmień 70—86; w Libawie: żyto 80—84, owies 85—88, jęczmień 69—70; w Odesie: pszenicę 77—99, żyto 71—73, owies 78—85, jęczmień 53—56; w Kijowie: pszenicę 100—105, żyto 70—75, owies 70—75, jęczmień 60—65.

Wspomnieliśmy wyżej, że w Rosji spodziewać się można ogólnie wcale dobrych pólno; w samej rzeczy, według sprawozdań inspektorów podatkowych, stan zbóż w polach przedstawiał się z dniem 15 czerwca jak następuje:

Z 604 powiatów Rosji europejskiej stan ozimin jest doskonałym lub dobrym w 327 powiatach, średnim—w 191, miernym—w 59, lichym—w 12, w 15 zaś powiatach koniunktury nie były wyraźne.

Z tychże samych 604 powiatów stan jarzyn był dobrym w 386 powiatach, średnim—w 169, miernym—w 22, lichym—w 7, niewyraźne zaś koniunktury zauważono w 20 powiatach. Widzimy przeto, że ogólna przestrzeń, na której oczekiwane są mniej więcej niezłe pólno, o wiele przewyższa przestrzeń niepomyślnie się pod tym względem zapowiadającą. Poszczególne okolice Cesarstwa nie uległy znaczącej zmianie pod względem koniunktur zbożowych, od czasu niedawnego przez nas podanego obszernego w tej mierze sprawozdania, to jest tam są lepsze lub gorsze, gdzie były takimi poprzednio.

NEKROLOGJA.

† W Krasnoufmsku, permskiej guberni, zmarł dnia 9 (21) czerwca 1893 roku Mieczysław-Włodzimierz Petrow, o czem zawiadamiamy krewnych i znajomych. Aleksander i Jadwiga z Rymaszewiczów Petrowowie, rodzice zmarłego. (1852)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 6 arkusz dodatku powieściowego p. t. „W ich śladach” M. Mycielskiego.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów Karta tytułowa i Spis rzeczy za pierwsze półrocze 1893 r.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 34 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 50.

W MAGAZYNIE FRANCUSKIM

od 1 do 20 lipca r. b., z rabatem

WYDA NICTWA

KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ.

Janutti. Przemysł fabryczny w Król. polskiem, k. 75.
 Kallay o Andrassy, k. 30.
 Kariejew M. Najn. zwrot w historjografii polsk., k. 30.
 Killand Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.
 Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
 Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
 Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
 — Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
 Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
 Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy, k. 45.
 Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz, k. 30.
 Mycielski J. Książę «Panie-Kochanku», k. 60.
 Ochrowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie, rs. 1.
 Ostojka. Królowa, k. 40.
 — Szkice i obrazy, rs. 1.
 Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
 Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
 Prusy i polacy, k. 20.
 Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
 Rodziewiczówna Marja. Anima Villis, powieść, rs. 1. k. 20.
 Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.
 — Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
 — Pojedyncze tomy po rs. 2.
 Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
 Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
 Tchórzniński dr. J. Obrazy wiejskie, k. 80.
 Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
 Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

Zamawiający którą z powyższych książek wprost z księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą. Zamówienia z prowincji załatwiamy z całą sumiennością i możliwą szybkością również i za zaliczeniem pocztowym.

— Dlaczego twoja narzeczona, mając tak krótki wzrok, nie używa binokli?
 — Nie może, jej oczy są tak ogniste, że szkła natychmiast pękają. (Kolce).

MINIATUROWA LORNETKA ACHROMAT. „LILIPUT”.



Na każdej lorn. firma i stempel fabr. Z paskiem i w futerale zamczonym 8 rs. 50 k. Przesyłka za 2 funty. «Liliput» mieści się w kieszeni kamizelki, lub między guzikami mundur i zupełnie zastępuje w polu, na polowaniu, w podróży lub teatrze duże i ciężkie lornetki.

E. KRAUSS ET C^o.

Specjalna fabryka wyr. optycznych: Paryż, Rue de Bondy 32.

Skład wyłączny na Rosję: Petersburg, Mojka 42 (przy moście Polickim). (1883-6-2)

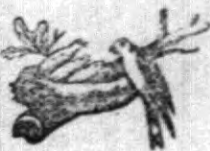
Lornetki prawdziwe z naszej fabryki sprzedają się w Rosji tylko w wyżej wymienionym składzie. Wystrzegać się podrabiania. Cenniki ilustr. wyr. opt. i przyrz. fotogr. wysył. się bezpłatnie.

Newski prosp. № 21,

WYPRZEDAŻ

MACZKA MLECZNA NESTLE'A

DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.



Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków, zastępujących mleko matczyńskie, pożywny i łatwy do trawienia.

Cena blaszanki rs. 1 k. 50.

Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.

Wyłączny agent na całą Rosję

Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materiałów chirurgicznych i opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENTZEL w Petersburgu. (1734-52-9)



Fabryka nagrodzona medalami srebrnymi w r. 1885 i 1886 i med. wielkim srebrnym 1890 r. Poleca w wielkim wyborze zaprzęgi, siodła, przyrządy do ujeżdżania koni, szpicruty, białystyki, angielskie dery, letnie i sukienne czapaki, oraz kufry, walizy, torby i wszelkie wyroby w tymże zakresie. Cenniki wysyłane są gratis.

J. ZIEMSKI,

Długa № 46. (168-6-3)

BACZNOŚĆ
przed podrabianiem

„EXSICCATOR”.

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rząd i Rosję. Niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszura bezpłatnie. Uważać na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Posać można tylko: Marszałkowska 117. Adres: inż. RITTER, Warszawa. (80-49)

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń, o wymienianie źródła takowych.

T. STRAKACZ I SYN

W WARSZAWIE

zawiadamiają sz. klientów swoich, że mieszczący się dotąd w pałacu arcybiskupim, przy ul. Miodowej № 13, magazyn ubiorów i przedmiotów kościelnych z dniem 4 lipca r. b. przeniesiony zostaje do nowowypbudowanego domu przy rogu ulic Kapucyńskiej i Miodowej, obok kościoła. (173)

Do jednego z większych przedsiębiorstw w Petersburgu

potrzebny jest młody mężczyzna lub kobieta

ze znajomością języka angielskiego. Oferty w administracji «Kraju» pod lit. R. (1834-2-2)

NOC LETNIA.

(Urywek z pieśni).

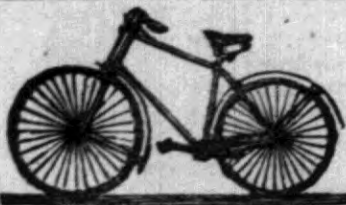
Lnią perły rosy drzące,
 Woń niesie polne kwiecie;
 Patrz, luba, jak tu błogo,
 Tak — jakby w gabinecie.
 Na drzewie pośród liści,
 Zmęczony drzemie wróbel.
 Patrz, luba... gwiazdka spadła,
 O!... gdybyż to był... rubel!
 (Kur. Świat.).

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE

RAPHOFA

Petersburg, Mała Morska, № 7. Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej. Programy wysyłają i wydają się gratis. (1417) Dyrektor Eug. I. Raphof

ПРОШНИКОВ. Сиб., Хакасия, 20.
 ВСЕ СЕКРЕТЫ КРАСНОГО ПОЧЕРКА



GŁÓWNI REPREZENTANCY FABRYKI

I. K. STARLEY & C^o

W COVENTRY (56)

KUKSZ & LUEDTKE

w Warszawie, Bielańska № 5.

Polska Cukiernia

Iekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego.

Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta. OBIADY DOMOWE. Kolduny Flaki, 2 razy tyg. Bilard. Przyj. muje obstatunki. (1446)

PRZED BANKIEM.

— Mojsie, możebyś pożyczyl pieniądze panu Cyklistemu?

— Cyklistemu? — Hörst dy... albo ja głupi, żeby moje pieniądze nielekały sto pięćdziesiąt kilometrów na godzinę. (Kur. Świat.).

UBIORÓW MĘSKICH

od 20 do 30 proc.

Firma nagrodz. na europejsk. wystawach dziełami złotem i med. i wyższ. odznaczeniami. Kosmetyczne spermacetowe, do twarzy

RĘCZNIKI

Fabrykanta kosmetyków A. ENGLUND.

Dla delikatności i białości twarzy.

Przy używ. spermac. ręczników, skóra twarzy robi się gładką. Dogodny środek w podróży, podczas której twarz szczególn. narażona jest na wpływ kurzu i wiatru. Dogodnym jest mieć je zawsze z sobą. Cena paczki 60 k., z przes. nie mniej jak dwóch pacz. — 2 rs., 4 paczki — przes. 3 rs. Dla zapobież. podrab. proszę zwracać uwagę na podpis A. Englund czerwonym atramentem i mark S.-Pet. Laborat. Kosmet. Dost. można w Najwyż. zatwierdz. ru. skiem Tow. sprzed. mat. apt. Kazańska, № 12, oraz we wszystkich. znaczn. apt. eczn. i perfumer. handl. Ces. rusk. Skład główny na całą Rosję: A. Englund, Petersburg, Bassejnaja ul., № 2. (1560-11)

ZDETRONIZOWANY OLIMP.

Biedny Olimp! Już go wieki Rozpedziły na wsze strony: Jowisz zginał safundula Pod pantoflem u Junony. Pluton, gdy na bożków przyszedł Czasy wielce nielaskawe. Włożył fartuch i paloną Detalicznie zbywa kawę. A Merkury, kupców bożek, Zrobił plażę raz i drugi. I, ogłoszon za bankruta, Do więzienia wszedł za długi. Nawet Wenus, cudna Wenus, Gdy zab czasu srodze gnienie, Za bawarkę gdzieś przystała. Czy za pannę przy bufecie. Jeden tylko bożek został: Nosi stare imię Pana. Jako bożka czcza go jeszcze, Gdy... ma cugi i szampana. A i temu wieki nowe Zapragnęły zmniejszyć chwałę: Ougi pisan przez P. duże, Dziś się pisze przez p. male... (Kur. Warsz.).



PRAWDZIWA MIŁOŚĆ NIE ZNA GRANIC.

— Czy naprawdę mógłbyś pan dla mnie umrzeć?

— Ile razy tylko pani zechce. (Kur. Świat.).

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny «Exsiccator» inż. Rudnickiego sprzedaje się wyłącznie w kantorze «Dezynfekcja», Warszawa, Królewska 39. Ostrzega się przed naśladownictwem i podrabianiem, gdyż istnieją fałszyfikaty. (66-52)

— Panie, pan mnie obraża, ja prezentów pod żadnym pozorem nie przyjmuję, chyba, że mi pan udowodni, że to są prawdziwe brylanty. (Mucha).

NOWE KSIĄŻKI

do nabycia w księgarni
BR. RYMOWICZ.

BARANIECKI M. Podręcznik algebry dla uczniów klas wyższych gimnazjów w Galicji, rs. 2 k. 25.
BIBLIOGRAFJA POLSKA techniczno-przemysłowa, rs. 3 k. 20.
BOAS J., dr. Podręcznik zoologii dla uczących się i nauczających. Z 378 rysunkami w tekście, rs. 5.
BRÜCKE ERNEST, dr. Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1 k. 50.
COLOMA L. O. Kurrita, pow., rs. 1 k. 50.
DEMENY J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji, k. 40.
DORNBLÜTH O., dr. Hygiena pracy umysłowej, k. 60.
DUBANOWICZ SAS P., dr. med. Listy specjalisty o samopomocy w chorobach płciowych i wenerycznych, rs. 3 k. 50.
GAWALEWICZ M. Drugie pokolenie, powieść, 2 wyd., rs. 1 k. 60.
— Mgła, powieść, rs. 1 k. 20.
GLINSKI H. Pogadanka o teatrze i teatr polski w Petersburgu w roku 1892—1893, k. 70.
GÓRSKI K. Historia piechoty polskiej, rs. 2 k. 35.
JANKOWSKI E. Sad i ogród owocowy. Wydanie trzecie, powiększone, z 12 tabl. fotogr. i liczn. drzew. w tekście, rs. 4 k. 40.
JEŻ T.T. Ze wspomnień odeskich, k. 50.
KONOPNICKA M. Na drodze, nowele i obrazki, rs. 1 k. 50.
KRASZEWSKI K. Z podań i szpargałów; szkice historyczne, rs. 1 k. 80.
KRAUSHAR AL. Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, admirała i wodza holendrów w Brazylii, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza, 1592—1656, 2 tomy, rs. 4.
KRZYWICKI L. Ludy, zarys antropologii etnicznej, rs. 2 k. 50.
LANCKORONSKI, hr. Naokoło ziemi 1888—1889, wrażenia i poglądy, rs. 2 k. 25.

LISTY DO NARZECZONEGO. Pamiętnik panny na wydaniu. Z dziennika panny Klary przepisał H. Gliński, rs. 1 k. 20.
LUCAS E., dr. Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych. Ze 115 ryc. Wyd. 2, rs. 1 k. 35.
MARCISZEWSKA M. Kucharkaszkachecka, zawierająca około 3,000 przepisów. Wydanie czwarte, rs. 1 k. 80, kart. rs. 2.
NIKLEWICZ K. Kultura winorośli. Z 38 rysunkami w tekście, k. 80.
PELCZAR JÓZEF, ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Pięte wydanie przejrane i powiększone, 2 tomy, rs. 3.
REWIENSKI S. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, rs. 1 k. 20.
RODZIEWICZ MARJA. Anima Vilis, powieść, rs. 1 k. 20.
ROLLE A. J., dr. Sylwetki historyczne, serja VIII. (Treść: Pamiętnik delegatów kamienieckich. Po inkursji kozackiej. Bakota, jako stolica Ponizia. Państwo Wołodyjowscey. Powstanie nazwisk rodowych u ludu małoruskiego), rs. 2 k. 40.
SAMSON JULJA. Wychowanie dziewcząt w rodzinie, rs. 1.
SCHREBER M., dr. Gimnastyka lecznicza pokojowa, k. 60.
THULLIE M. Mosty blaszane, rs. 5.
TCHÓRZNICKI J., dr. Przewodnik dla służby zdrowia (sanitarzy), pracującej podczas epidemji cholery, k. 30.
WYKŁADY z dziedziny patologji ogólnej i szczegółowej, rs. 4.
ZOLA E. Jak się dziś żenią? k. 30.

OGŁOSZENIA

w wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

ZARZĄD
Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 1 maja do 23 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszane. (1771-15-9)

DIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”
D budownic. A. Ciszewskiego i 8-ki
w Warszawie, Krak. Przedmieście, 44.
Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny.
Najl. warstwa izolacyjna na fundam.
Nowy sposób tynków wapiennych na
drzewie. Główna fabryka wentylatorów
najnowszych systemów. (62-26)

JEDEN Z NASZYCH PRZEMYSŁOWCÓW.

— Co to za pan?
— Nie znasz?—to jest znakomity
fabrykant.
— Tak?
— Ma kolosalną fabrykę projektów.
(Kur. Świąt.)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западных желѣзныхъ дорогъ

симъ доводить до свѣдѣнія г. г. товароохозяевъ что, озабочиваясь разрѣшеніемъ предъявляемыхъ къ обществу претензій о возвратѣ переборъ и объ уплатѣ вознагражденія за несрочную доставку грузовъ въ установленныя ст. 121 Общ. Уст. Росс. ж. д. сроки и стремясь, въ интересахъ претендентовъ, къ сокращенію переписки по сего рода претензіямъ и ускоренію дѣлопроизводства по разбору оныхъ, а также имѣя въ виду предоставленіе г. г. товароохозяевамъ возможно большія удобства въ дѣлѣ подачи ими заявленій о претензіяхъ, полученія причитающихся имъ переборъ и вознагражденія и возврата, послѣ разсмотрѣнія претензій, представленныхъ при заявленіяхъ документовъ, Управленіемъ установленъ съ 15 Іюня сего 1893 г. на станціяхъ Юго-Западныхъ жел. дорогъ нижеслѣдующій порядокъ приема заявленій, уплаты денегъ и возврата документовъ:

I. Начальникъ станціи, или его замѣститель, принимающій заявленіе, обязанъ удостовѣриться, заключаетъ ли въ себѣ подаваемое заявленіе:

а) точное опредѣленіе требуемой суммы;
б) указаніе имени, отчества и фамиліи, а также мѣста жительства заявителя (подробный почтовый адресъ заявителя, по которому могъ бы быть данъ отвѣтъ по почтѣ);

в) указаніе станціи, изъ кассы которой претендентъ желаетъ получить переборъ, или вознагражденіе, или документы обратно;

и г) представлены ли при подаваемомъ заявленіи всѣ подтверждающія претензію документы.

Если заявленіе не удовлетворяетъ одному изъ сихъ требованій, то начальникъ станціи долженъ возвратитъ его подателю, сдѣлавъ на немъ надписи:

«Заявленіе не принято за несоблюденіемъ 122 ст. Общ. Уст. Рос. ж. дор.»

Надпись эту начальникъ станціи скрѣпляетъ своею подписью и штампелемъ станціи.

Примѣчаніе: Отступленіе отъ изложенныхъ правилъ допускается лишь въ отношеніи требованій пункта б), т. е. отъ претендентовъ могутъ быть принимаемы и такія заявленія, въ которыхъ не указанъ подробный почтовый адресъ заявителя, но съ условіемъ, чтобы подобныя заявленія заключали въ себѣ опредѣленно выраженное желаніе заявителя, чтобы отвѣтъ былъ ему сообщенъ не по почтѣ, а черезъ посредство начальника, избранной по его усмотрѣнію станціи Юго-Западныхъ жел. дорогъ.

II. Претензіи о переборѣ могутъ заявлять только лица, дѣйствительно таковой уплатившія (см. рѣш. Гражд. Кассац. Д-та, 1889 г. № 47) или ихъ повѣренные, снабженные установленною довѣренностью.

III. По отношенію къ заявленіямъ, подаваемымъ повѣренными, устанавливается правило, что отъ имени каждаго довѣрителя должно быть подано особое заявленіе и не допускается приемъ такихъ заявленій, кои содержатъ въ себѣ претензіи одновременно нѣсколькихъ довѣрителей.

IV. Въ принятіи заявленія о возвратѣ перебора или объ уплатѣ вознагражденія за просрочку, начальникъ станціи выдаетъ лицу, подавшему заявленіе, квитанцію, обозначивъ въ ней тѣ документы, которые приложены къ заявленію.

V. Принятія указаннымъ порядкомъ заявленія пересылаются начальниками станцій въ Контроль Сборовъ Юго-Запад. жел. дор. въ С.-Петербургъ, который, по разсмотрѣніи претензій, посылаетъ отвѣтъ претенденту, или по почтѣ заказнымъ письмомъ, по указанному въ заявленіи адресу, или же черезъ начальника избранной заявителемъ станціи, если на этотъ счетъ, согласно примѣчанію къ п. I, сдѣлано имъ въ заявленіи надлежащее указаніе. Въ обоихъ случаяхъ одновременно съ увѣдомленіемъ, Контроль сборовъ высылаетъ представленныя при заявленіи документы начальнику той станціи, которая указана претендентомъ для уплаты затребованнаго имъ перебора или вознагражденія за просрочку, при чемъ въ посылаемыхъ претенденту Контролемъ сборовъ увѣдомленіяхъ, всегда указывается станція которой препровождены документы и поручено произвести уплату подлежащаго возвращенію перебора или причитающагося вознагражденія за просрочку.

Примѣчаніе: Въ случаяхъ, невызывающихъ ни малѣйшаго сомнѣнія, переборы по перевозкамъ мѣстнаго сообщенія могутъ быть возвращаемы начальниками станцій, непосредственно по принятіи заявленія.

VI. При выдачѣ претенденту возвращенныхъ изъ Контроля Сборовъ документовъ, начальникъ станціи отбираетъ отъ претендента выданную ему въ приемѣ заявленія квитанцію и кромѣ того претендентъ обязанъ росписаться въ обратномъ полученіи документовъ на сохраняющемся на станціи талонѣ квитанціи. Въ случаѣ утери этой квитанціи или желанія претендента удержать таковую, документы могутъ быть ему возвращены подъ его росписку на сохраняющемся на станціи талонѣ выданной ему при принятіи заявленія квитанціи. Если претендентъ неграмотный, то подпись, сдѣланная за него другимъ лицомъ, должна быть засвидѣтельствована мѣстнымъ жандармомъ, съ точнымъ указаніемъ, что за неграмотнаго, по его личной просьбѣ, въ присутствіи жандарма росписался такой-то.

VII. Если претендентъ, явившійся на станцію, почему либо не пожелаетъ принять отвѣтъ Контроля Сборовъ и присланные для врученія ему документы, то начальникъ станціи заявляетъ объ этомъ жандармскому унтеръ-офицеру, съ предположеніемъ составить о семъ протоколъ.

VIII. Если претендентъ, получившій увѣдомленіе Контроля Сборовъ о разрѣшеніи къ уплатѣ причитающагося ему перебора, не явится за полученіемъ ассигнованныхъ денегъ въ теченіи двухъ мѣсяцевъ къ начальнику указанной въ поданномъ имъ заявленіи станціи, то неостребованнымъ такимъ образомъ деньги будутъ вноситься въ Государственное Казначейство, согласно ст. 72 Общ. устава.

IX. Вышеприведенный порядокъ приема заявленій, уплаты по нимъ переборъ и вознагражденія за просрочку грузовъ распространяется на всѣ станціи Юго-Западныхъ жел. дорогъ, за исключеніемъ станцій: Одесса товарная, Одесса заставка, Одесса портъ, Одесса пересыль, Кульничъ и Одесса городъ, каковыя станціи не будутъ производить ни одной изъ предусмотрѣнныхъ настоящимъ извѣщеніемъ операций.

Взамѣнъ этого, въ видахъ облегченія проживающимъ въ Одессѣ товароохозяевамъ подачи заявленій и доставленія имъ большаго удобства въ полученіи причитающихся имъ суммъ, приемъ заявленій о возвратѣ переборъ и уплатѣ вознагражденія за просрочку въ доставкѣ грузовъ возлагается на Одесское Отдѣленіе Юридической Части Управленія дорогъ, помѣщающееся на расположенной въ центрѣ города пассажирской станціи Одесса главная, уплата же ассигнованныхъ претендентамъ суммъ будетъ производиться черезъ посредство Одесской участковой кассы на той-же станціи Одесса главная. (1839-3-1)

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35.

(61-26)

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokim cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Warszawie i na prowincji, hurtowa—w kantorze fabrycznym.

GLICERYNOWE

MYDŁO

na soku brzoźowym,
do udelikatniania twarzy.
Fabrykanta kosmetyków
A. ENGLUND.

Mydło to nadaje twarzy
delikatność i białość. Cena
50 kop. Wystrzegać się
podrabiań. Wymagać pod-
pisu A. Englund czer-
wonym atramentem. Do-
stać można we wszystkich
znaczniejszych aptecznych
i perfumeryjnych handlach
Cesarstwa ruskiego. (1564)

WARSZAWA!

WELOCYPEDY ANGIELSKIE



QUADRANT i CRYPTO

UZNANIE USTALONE
POLECAJA

LUDW. REINEKE & Co

MARSZAŁKOWSKA 134
RÓG S. KRZYKIEJ.

(31-20-19)



Warszawa, Daniłowiczowska № 10.

PIWIARNIA POLSKA

F. KINA.

Nowa-Dierewna, Szyszmarski zaulek,
naprzeciw restauracji «Słowianka».

Poleca sz. publ. codziennie świeże, w wiel-
kim wyborze, przekąski, oraz otrzy-
many z Warszawy **miód polski**.
Tamże kregielnia.

Do jednego z większych przedsię-
wzięć w Petersburgu

**potrzebny jest młody mężczy-
zna lub kobieta**

ze znajomością języka angielskiego.
Oferty w administracji «Kraju» pod
lit. B. (1834-2-1)

- Czy kolega zeniaty?
- A jakże.
- A taki kolega wesół!
- Ale mi żona drapnęła.
- Ba! to co jęszczego. (Kur. Codz.)

WARSZAWA,

Miodowa, 12.



KIJÓW,

Kreszczatik, 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN,

dostawcy instytutu muzycznego (konserwatorium). Nagrodzona złotym me-
dałem na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r. (45-26)

ZARZĄD TOWARZYSTWA

DROGI ŻELAZNEJ NADWIŚLAŃSKIEJ.

Wyciąg z protokołu zwyczajnego i nadzwyczajnego
ogólnych Zgromadzeń pp. Akcjonariuszy Towarzystwa dro-
gi żelaznej Nadwiślańskiej, z dnia 10 Czerwca 1893 r.

Na posiedzeniu rzeczonych zgromadzeń:

1) Zatwierdzony został wykaz rachunków, bilans
eksploatacji dr. żel. Nadwiślańskiej za rok 1892 i zapas
kapitału budowniczego za tenże rok.

2) Wybrani: dyrektorem Zarządu W. O. Kozłowski
i na zastępców: K. N. Jastrzębski, W. W. Jewreinow,
E. I. Piltz i L. K. Gnoiński.

3) Zezwolono Zarządowi przenieść na rzecz kapitału
zapasowego wydatki z kilku nowych robót, stosownie do
przedstawienia Zarządu, jak również zezwolono wypła-
cić magistratowi m. Warszawy, tytułem czasowej bezpro-
centowej pożyczki, 3,300 rs. z tegoż kapitału. (1838)

4) Zatwierdzono zamianę obrachunkową długów Towa-
rzystwa rządowi waluty metalicznej na kredytową.

5) Zgromadzenie ogólne zezwoliło na wyznaczenie
b. oficjalistów głównych warsztatów, S. Ziolkiewiczowi, któ-
ry uległ kalectwu podczas wypełniania obowiązków służbo-
wych, z funduszu eksploatacji drogi pensji dożywotniej.

Świeży transport welocypedów angielskich
fabryk **Humber & Co Limited i Premier Cykl Co**
poleca

LUDWIK HILKNER,

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5 (róg ulicy hr. Berga).
Cenniki bezpłatnie.

N.B. Na welocypedach reprezentowanych przezemnie
fabryk, zdobyto na szesnastocznych wyścigach szosowych
i torowych «Tytuł mistrza jazdy na Królestwo polskie»,
oraz wszystkie pierwsze nagrody. Od komitetu Tow.
cykl. w Warszawie otrzymałem podziękowanie za do-
starczanie najlepszych welocypedów. (117-10-9)



Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać
się na «Kraj».

WYNALAZCA
CAPILLIFERU
Tomasz Ludwik GRABOWSKI.



CAPILLIFER

Niezawodnie i bezzwłocznie wzmac-
nia cebulki włosów i niszczy lu-
piez, wskutek czego rosną gęste i
mocne włosy, co doświadczone dłu-
goletnią praktyką wynalazcy.
Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs.
Uwaga. Każdy flakon powinien
być zaopatrzony na korku i denku
jednakowymi markami, portretem,
№ 1036 pozwol. urzędu lekarskiego i
własnoręcznym podpisem **L. Gr.**
Aleja Jerozolimska, № 70, m. 17.
Obstalunki bezzwłocznie załatwiam
za zaliczeniem. (612-18-13)

WYDAWNICTWA

KSIEGARNI BR. RYMOWICZ.

Janżut. Przemysł fabryczny w Król.
polskiem, k. 75.
Kallay o Andrassym, k. 30.
Kariejew M. Najn. zwrot w historjo-
grafii polsk., k. 30.
Killand Aleksander. Mały Marjusz,
k. 40.
Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
Mahrburg Ad. Genjusz i oblężenie.
Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
— Psychologia współczesna i stano-
wisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy,
k. 45.
Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz,
k. 30.
Mycielski J. Książę «Panie-Kochan-
ku», k. 60.
Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie
i hipnotyzmie, rs. 1.
Ostoja. Królowa, k. 40.
— Szkice i obrazki, rs. 1.
Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
Prusy i polacy, k. 20.
Przepisy o najmie robotników wiej-
skich, k. 50.
Rodziewiczówna Marja. Anima Villis,
powieść, rs. 1. k. 20.
Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce
prawa karnego, k. 40.
— Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
— Pojedyncze tomy po rs. 2.
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść,
k. 40.
Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
Tchórznicki dr. J. Obrazki wiejskie,
k. 80.
Ustawa o urządzeniu gruntów wiej-
skich czynszowników wieczystych
w guberniach zachodnich i biało-
ruskich, rs. 1.
Zbiór ustaw leśnych, zawierający no-
we prawo o zabezpieczeniu lasów,
rs. 1.

Zamawiający którą z powyższych
książek wprost z księgarni Br. Rymo-
wicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.
Zamówienia z prowincji załat-
wiamy z całą sumiennnością i możliwą
szybkością, również i za zaliczeniem
pocztowym.

AGRONOM

z wieloletnią praktyką i poważnymi
świadczeniami poszukuje posady rząd-
cy w większych dobrach ziemskich.
Piśmiennie porozumieć się można st-
pniem. Linków, gub. kowieńska, mają-
tek Murowany Dwór, lit. A.P. (1836-2-1)



Fabryka powozów
KAROLA SOMMERA,
Warszawa, Leszna 38 dom
własny. Posiada na skła-
dzie wielki wybór wy-
kwintnie wykonanych po-
wozów. Ceny możliwie
uprządkowane. Fotogra-
fje wysyła na żądanie
franko. (122-6-4)

По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ
и двойной итальянской
Бухгалтеріи

внучиваю всякаго заочно (посред-
ствомъ письменныхъ сношеній), за
успѣхъ гарантія. Ввидѣ пробнаго
урока высылаю за 3 по 7 к. марки.
По окончаніи курса выдаю свидѣ-
тельство. Москва, Покровка, А. С.
Щиманскому. (1841-20-1)

NAJSTARSZA PAROWA
Fabryka Fortepianów

B-ci R. i A. DIEDERICHS,

otworzona w PETERSBURGU w roku 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR:

Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA:

Wasilewski Ostrow, 13 linja, № 78, dom własny.

Nagrodzona na wszechświatow. wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 425, 475, 550 i 600 rs. Fortepiany salonowe 700 i 800 rs.
Fortep. gabinetowe 525, 575 i 600 rs. Fortepiany koncertowe 900 rs.

Duży fortepian koncertowy rzeźbiony 1,100—1,800 rs.

Wszystkie wymienn. instrum. najnowsze, krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzian. agraami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń.

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.



Fortepiany i pianina z moderatorem.

Fortepiany i pianina z moderatorem. (1798-12-3)

UBEZPIECZENIE

OD

nieszczęśliwych wypadków

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Towarzystwo „ROSSYA” za umiarkowane składki zawiera:

1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z osobą ubezpieczoną podczas podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęśliwych w domach, kościołach, fabrykach, teatrach, na polowaniu, na łodzi i wodzie; przy pełnieniu obowiązków służby; wogóle wszędzie—w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficjalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p., od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się przy pełnieniu przez te osoby obowiązków służby.

W dniu 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rossya” na roczne polisy było ubezpieczonych 111,059 osób na kapitał: 85,102,454 rs. na wypadek śmierci i 102,762,830 rs. na wypadek inwalidności.

Na rok 1892 dywidenda dla ubezpieczających wynosi 15%.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w zarządzie Towarzystwa, w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), we wszystkich generalnych agenturach i agenturach Towarzystwa w miastach państwa.

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczających pasażerów na drogach żelaznych i statkach parowych, wydają się także na stacjach dróg żelaznych i na przystaniach statków parowych. (1850-4-1)

WYKONAWCY TESTAMENTU

D-RA JÓZEFA CHWIECKOWSKIEGO

podają do wiadomości, że z procentu od funduszu wieczystego imienia d-ra Józefa Chwieckiego wakuja następujące zapomogi dla kandydatów pochodzenia polskiego, z pierwszeństwem dla krewnych zapisodawcy:

- 1) na dalsze kształcenie się fachowe dla młodzieży obojga płci, którzy w czasie terminowania u techników, rzemieślników, lub w niższych szkołach, okazali zdolności wybitne do przemysłu technicznego, lub rzemieślniczego.
- 2) na premja i wydawnictwa dzieł popularnych, przyrodniczych.
- 3) na stypendja dla studentów wydziału medycznego uniwersytetu warszawskiego.

Kandydaci, ubiegający się o powyższe zapomogi, obowiązani:

- a) wnieść podanie na imię wykonawców testamentu na ręce jednego z podpisanych;
- b) wykazać swoje kwalifikacje.

Dr. Konrad Chmielewski (Nałęczów pod Lublinem).

Prof. dr. Włodzimierz Brodowski (w Warszawie, Smolna 21).

Alfons Preiss, adw. przysięgły (w Warszawie, S-to Jerska 12).

Uwaga. Sprawozdanie z obrotu funduszu za rok 1892 pomieszczone zostało w „Kur. Codziennym” w N-rze 181 z r. 1893. (175)

Świeży transport welocypedów angielskich
fabryk Humber & Co Limited i Premier Cykl Co
poleca

LUDWIK HILKNER,

Warszawa, Krak.-Przedmieście № 5 (róg ulicy hr. Berga).
Cenniki bezpłatnie.

NB. Na welocypedach reprezentowanych przezennię fabryk, zdobyto na zeszłorocznych wyścigach szosowych i torowych „Tytuł mistrza jazdy na Królestwo polskie, oraz wszystkie pierwsze nagrody. Od komitetu Tow. cykl. w Warszawie otrzymałem podziękowanie za dostarczanie najlepszych welocypedów. (117-10-10)



PENSJA ŻEŃSKA

ST. STUDNICKIEJ - GIZBERT

W MITAWIE,

Kannegiesserstrasse 17.

Zapis pensjonarek i przychodnich, oraz egzaminy wstępne od 3-go, rok szkolny od 18 sierpnia. Ciągła konwersacja w językach obcych. Lekcje muzyki. Troskliwa opieka. Hygieniczne utrzymanie. Program na żądanie. (1843-2-1)

По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ
и двойной италянкой
Бухгалтеріи

внучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній), за успѣхъ гарантія. Ввидѣ пробнаго урока высылаю за 3 по 7 к. марки. По окончаніи курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шиманскому. (1841-20-2)

PIWIARNIA POLSKA

F. KINA,

Nowa-Dierewnia, Szyszmarewski zaułek
naprzeciw restauracji „Słowianka”.

Poleca sz. publ. codziennie świeże, w wielkim wyborze, przekąski, oraz otrzymane z Warszawy **miód polski**. Tamże kregielnia.

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy wzywać się na pismo nasze.

MAJĄTEK ZIEMSKI W KRÓL.
363 morg ornych i łąk, dobrze zagospodarow. i urządzonych sprzedaje z inwent. Inf. u Wolont. Petersburg. Bolszaja Moskowskaja 7. (1832-3-3)

CYKLISTA i BABA.

— Uciekajcie kobieto z drogi, was przejadą!

— Ooo, wielgie rzeczy, abo to są się boje takich komarów!
(Kur. Świat.)